



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



Zdjęcia-obrazy w cz. VII

Część siódmą niniejszej strony internetowej ubogacamy w zdjęcia-obrazy, z zasady po ok. 4-6 na poszczególny file (plik). Do tej części skorzystamy w dużej mierze ze zdjęć, jakie zbierały się na przestrzeni ostatnich lat z **katastrof i klęsk żywiołowych**. Nawiedzają one raz po raz coraz inne kraje i kontynenty.

– Jak w częściach poprzednich, zdjęcia te są z punktu widzenia grafiki mizerne, bo z zasady sprowadzone do małych rozmiarów oraz uproszczonej ilości bitów (kolorów). Chodzi o zaniżenie zapotrzebowania na pamięć operacyjną.

– Zdjęcia-obrazy-widoki odgrywają na naszej stronie rolę przede wszystkim swoistych 'przerywników'. Żeby lektura, angażująca przede wszystkim władzę umysłową oraz wolę etyczną, była nieco mniej żmudna. A także żeby świadomość klęsk żywiołowych po całym świecie ... przyczyniła się swoiście do wspomnienia modlitwą tych, którzy giną, lub zostają pozbawieni środków życia, tym bardziej jeśli giną ... 'dla Imienia Jezusa Chrystusa'.

Za ten negatywny aspekt grafiki autor z góry bardzo przeprasza.



Część Siódma

POZWÓL JEZU, OBLUBIEŃCZE-Z-KRZYŻA,
SPOJRZEĆ NA MAŻEŃSTWO
WZROKIEM TWOIM

* * *

I przyjąć rozwiązania Twoje – w godnym
przygotowaniu do małżeństwa:



Wprowadzenie do 'klimatu' części siódmej

W długich rozważaniach poprzednich *sześciu części* staraliśmy się przedstawić podstawowe zasady ludzkiej i boskiej oceny omawianych treści. Krążyły one mniej lub więcej otwarcie wokół tematyki 'miłości' w jej zróżnicowanych kształtach – w odniesieniu tak do Boga, jak i w odniesieniach międzyludzkich – z szczególnym uwzględnieniem zaangażowanej bliskości w małżeństwie i narzeczeństwie. Rozważania te były próbą ukazania uzasadnień dla przyjęcia określonych postaw – z dostosowaniem do odrębnych powołań życiowych poszczególnego człowieka.

Z uważniejszego przyjrzenia się owym rozważaniom wynika jednak i to stwierdzenie, iż chociaż tłem owych rozważań pozostają niezaprzeczalnie coraz inne aspekty etyki małżeńskiej i narzeczeńskiej, wyrastają one daleko poza ten zakres człowieczej rzeczywistości. Są one jednym wielkim drażnieniem niezgłębionej, porywającej tajemnicy odkupienia człowieka w jej coraz dalszych konsekwencjach. Stąd też z nagromadzonych treści rozważaniowych skorzystać mogą w obfitości:

- zarówno ludzie młodzi, którzy być może nagląco poszukują sensu życia oraz swej własnej drogi życiowej;
- niewątpliwie osoby żyjące w małżeństwie i rodzinie oraz młodzi przygotowujący się do małżeństwa, które w przypadku osób ochrzczonych jest zawsze sakramentem – świętym i uświęcającym;
- swoiście skorzystać mogą z ukazanych tu rozważań osoby powołane do życia konsekrowanego – czy to w kapłaństwie, czy w życiu zakonnym; tak mężczyźni, jak i niewiasty w ich życiu konsekrowanym;
- niezależnie od tego, całość przedstawionych rozważań może stać się tworzywem dla pogłębienia Bożej i ludzkiej wizji przeżywanej rzeczywistości również dla osób, które przeżywają mądrość zaawansowanego etapu życia.

Kto zechce, może niemal dotknąć wymowy ukazywanej argumentacji i zastanowić się w sposób nieuprzedzony, czy można – albo i wypada ją przyjąć, względnie czy należałoby jej się być może przeciwstawić. Sądzymy, iż Drogi Czytelnik wyczuwa przez cały czas, iż argumentacja, jaką się posługujemy, nie jest fałszem ani przekupstwem dla osiągnięcia taniego sukcesu (por. 1 P 5,2; 2 Kor 2,17; 4,2). Płyne ona z serca, które chciałoby być zapatrzone w Jezusa Chrystusa – Odkupiciela człowieka, „Świadka Wiernego” ... „*tych ostatecznych przeznaczeń, jakie człowiek ma w Bogu samym*” (por. LM 5; zob. Ap 1,5). Piszący te słowa pragnąłby podzielić się z serca „... *radością: miłowania i pewnością nadziei, z których mamy zdać sprawę* ...” (FC 52; por. 1 P 3,15).

Z tego właśnie źródła, tj. najgłębszego przekonania, które pewność czerpie z wierności nauczaniu Kościoła



Objaśnienie

Chrystusowego cieszącego się niezniszczalną obietnicą Odkupiciela i darem Ducha Świętego, czerpała dotąd i nadal czerpać pragnie przedstawiana tu wizja godności i powołania człowieka.

Dotyka ona wciąż z bardzo bliska m.in. zachowań człowieka w dziedzinie szczególnie wrażliwej: jego wymiaru jako *człowieka-mężczyzny, człowieka-kobiety*. Bóg zaszczeplił w tak zróżnicowane człowieczeństwo niezbywalną godność osoby, wezwanej zarówno w swym męskim, jak żeńskim ciele do życia – wiecznego.

Nikt nie zaprzeczy, że właśnie ten aspekt człowieczeństwa, nierozłącznie związany zarówno z ostatecznym przeznaczeniem człowieka, jak i jego odniesieniami do współ-ludzi, jest bardzo podatny na *zranienia*. Bardziej niż w innych dziedzinach życia nietrudno tu o łudzenie siebie i innych wyższością „*ludzkich rozwiązań*” – w przeciwieństwie do tych, jakie człowiekowi niezmiennie ofiaruje „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33).

Te „*ludzkie rozwiązania*” docierają do człowieka bądź w drodze mniej lub więcej uświadamianego ignorowania „*Bożych rozwiązań*” wrytych w sposób niewymazalny w sercu każdego człowieka, czyli poprzez układanie życia tak „*jakby Boga nie było*” (SacrC,77; taki był grzech budowniczych wieży Babel: Rdz 11,1-9), bądź w wyniku rozmyślnego działania „*wbrew Bogu*” (RP 14), czyli zbuntowanego odrzucenia „*Bożych rozwiązań*” w tym zakresie (*zob. dla przypomnienia: tytuł niniejszej strony internetowej brzmi: „By miłość – miłością była. Miłości – rozwiązania ludzkie a Boże”*).

Przedstawiona tu argumentacja jest niewątpliwie tylko jedną z możliwych prób naświetlenia nie zawsze łatwego do przyjęcia stylu kształtowania wzajemnych odniesień po linii Bożej wizji przeżywania ‘*miłości*’. Inny autor przedstawiłby te same niezmiennie zasady przy użyciu innej, być może o wiele szczęśliwszej argumentacji oraz innym stylem pisania.

– Mieliliśmy jednak już wielokrotnie sposobność by się przekonać, że wszelkie działania *odbiegające* od stylu ‘*miłowania*’, zaproponowanego przez Stworzyciela i Odkupiciela swego żywego Obrazu, nieuchronnie niszczą nie tylko poszukiwaną ‘*miłość*’ oraz ‘*życie*’, ale – co gorsza – niszczą samego człowieka.

Jak trudno jednak wyprowadzić człowiekowi najprostsze wnioski z nieustannie się sprawdzających ‘*dziejów*’ grzechu czy to ogólnoludzkiego, czy grzechu osobistego! Dzieje człowieka stają się jednym pasmem zaprzeczania zdawać by się mogło trafnemu łacińskiemu adagium:

*„Historia – magistra vitae:
Dzieje – stają się nauczycielką do kształtowania życia”.*

A przecież, jeśli nawet powiedzenie to się sprawdza, okazuje się to niemal zawsze dopiero z dalekiej perspektywy – jako wniosek niestety już tylko negatywny:

*„Szkoda że wtedy nie wyprowadzono narzucających się wniosków
z dziejów klęski człowieka oraz ich przyczyn”!*

Lecz i ten wniosek okaże się stwierdzeniem zwykle tylko krótkotrwałym. Kolejne pokolenie będzie eksperymentowało paktowaniem z grzechem i odchodzeniem coraz dalej od Boga niemal stuprocentowo pewnie dokładnie tak samo, jak to czyniły pokolenia poprzedzające ... !

– Odkupienie musi nieustannie obejmować nie tylko mocno przez grzech osłabioną *wolną wolę* człowieka, ale i jego ... *rozum-myślenie*.

Tak to wyraża m.in. św. Paweł Apostoł w bezpośrednim nawiązaniu do zwyrodnienia *wolitywnego*, ale i *umysłowego-myślowego* w przypadku ... homoseksualizmu swoich czasów (*zob. Rz 1,22*):

„... Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu, ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i *zaciężone zostało bezrozumne ich serce*.
Podają się za mądrych – stali się *głupimi ...*” (Rz 1,21n).

Złemu, tj. Szatanowi – udaje się wciąż niezwykle łatwo „*zwozić całą zamieszkałą ziemię*” (por. Ap 12,9).

– W następnej kolejności blokuje Zły *dostęp do środków* ułatwiających otwieranie się żywego Obrazu Boga na stawanie się „*dwoje-jednym-ciałem*” z Tym, który w chwili powołania go do istnienia wezwał go nieodwołalnie do życia – wiecznego. Każdego przecież człowieka: *mężczyznę i kobietę*, przygotowuje sobie Syn Boży, jako odkupionego za cenę swej Bożo-Ludzkiej krwi – na swą Mistyczną Oblubienicę, sam będąc dla niej „*Oblubieńcem-z-Krzyża*” w wieczystym „*jedno*” zaofiarowanego jej swojego życia i swojej miłości – w „*Domu Ojca*” (J 14,2).

Tę, tak zawrotną Bożą propozycję musi jednak ta *wezwana* aktem swej wolnej woli *przyjąć*; *przyjąć* łącznie ze związanymi z nią warunkami wstępnymi:

„*Kto ma przykazania Moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje ...*” (J 14,21).

Stajemy u progu kolejnego etapu zaplanowanych rozważań: rozpoczynającej się *siódmej części* niniejszej *strony internetowej*. Chcielibyśmy skupić się obecnie nad garścią wybranych wniosków, jakie zdają się płynąć z przedstawionego, nie skąpego dotychczasowego materiału.

Niezbyt w tej chwili jeszcze rozpoznaną ‘gwiazdą’ przewodnią, która będzie przyświecała kolejnym rozważaniom, zdaje się być niełatwa tematyka najzwyczajniejszego ‘*domu-mażeństwa-rodziny*’, gdzie toczy się szare, codzienne życie w małżeństwie i rodzinie. Będzie nam jednak chodziło o ‘*Dom*’ w jego Bożej – i tak dopiero ludzkiej wizji.

Zdajemy sobie sprawę, że nie ‘*mażeństwo*’, lecz Bóg jest tym *Pierwszym*. On to dopiero *stworzył* *mażeństwo* – jako pierwotny ‘*Sakrament stworzenia*’. Chciał przez nie swemu żywemu Obrazowi: mężczyźnie i kobiecie, przybliżyć *miłość oblubieńczą*, jaką jest w pierwszym rzędzie On w stosunku do stworzenia swego umiłowania: człowieka. Tak dopiero staje się *mażeństwo* – ‘*mażeństwem*’ w Bożej, i konsekwentnie: ludzkiej wizji jako jeden wielki ‘*pas transmisyjny*’ Bożej Miłości względem człowieka: mężczyzny i kobiety, a zarazem Boże Źródło, z którego miłość i życie winni czerpać zarówno sami małżonkowie, jak i ich potomstwo.

Będzie nam zatem chodziło o ‘*dom*’, gdzie mąż i żona poprzez przyjęty Sakrament przymierza *mażeńskiej komunii* osób w miłości-życiu wezwani są do pełnienia zwierzonej im, wyraźnie w chwili wyrażania zgody *mażeńskiej przyjętej misji*: rozwijania na co dzień ‘*domu*’ jako jednocześnie „*Kościół Domowego*”.

– Nie ulega wątpliwości, że takie będzie kiedyś *rozliczenie* ze zwierzonego tym dwojgu skarbu *mażeństwa* w jego Bożo-ludzkiej rzeczywistości: jako jednego z sakramentów Kościoła.

Żadne życie człowiecze nie jest samym tylko ‘*odbywaniem życia*’, które by się ograniczało do zaspokajania potrzeb fizjologiczno-wegetatywnych – i niewiele ponadto. Człowiek – to *osoba!*

Jest on jak gdyby na razie jeszcze nie w pełni rozwiniętym *pączkiem* niepowtarzalnego ‘*kwiatu*’, obdarzonego siłą *rozwoju* w kierunku życia – wiecznego. Jakość prowadzonego stylu życia staje się dla



[Objaśnienie](#)

owego człowieka-pączka *jednorazowo mu podarowanym 'czasem'*, w ciągu którego przygotowuje on sobie, świadom czy nieświadom tego, swoją osobistą „szatę godową” (Mt 22,11n) na życie – wieczne.

W niej stawi się kiedyś jako zaproszona na „*uczczę weselną, którą Król wyprawił swemu Synowi*” (por. Mt 22,2), „oblubienica – małżonka Baranka” (Ap 21,9); ‘Oblubienica’ w Bożym tego słowa znaczeniu.

Jakież radosne dla nieba i ziemi będzie wtedy „Alleluja” tych wszystkich, o których *Słowo-Boże-Pisane* wspomina w swej ostatniej Księdze – w odpowiedzi na postawione wtedy zapytanie:

„*A jeden ze Starców [= spośród orszaku zbawionych, bezpośrednio otaczających tron Boży]*

odezwał się do mnie tymi słowami:

‘Ci przyodziani w białe szaty – kim są i skąd przybyli?’ –

I powiedziałem do niego: ‘Panie, ty wiesz’.

– I rzekł do mnie: ‘To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku – i oplukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili. Dlatego są przed tronem Boga ...

Paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu,

i poprowadzi ich do źródeł wód życia:

i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu’ ...” (Ap 7,13nn.17; zob. też: „... Wtedy Jahwéh, Pan, otrze łzy z każdego oblicza... ” [Iz 25,8]).

Taki będzie *nie złudny*, niezniszczalny finał w sytuacji, gdy dany człowiek mądrze spożytkuje podarowany mu do zaowocowania ‘czas’ : etap tymczasowy, fazę przygotowawczą dla stałego potwierdzania swego wyboru za życiem – wiecznym. ‘Czas’ ten – to wytrwale *przygotowywanie się* do definitywnej wygranej godów weselnych w „Domu Ojca”, m.in. poprzez życie w małżeństwie i rodzinie – jako „*Kościele Domowym*”.

Życie to toczy się nierzadko w doznawaniu „*wielkiego ucisku*” (por. J 16,33; Ap 7,14; 12,11; 1 P 2,19.21nn; itd.) w postaci trudów życia obfitującego w doznawane przeciwności i prześladowania. Zapowiedział to swoim uczniom sam Mistrz z Nazaretu. I On też pierwszy przeżył cały bezmiar trudu życia, a w końcu tortur – aż do przerażającego zamordowania Go na krzyżu, sprawdzając siebie na nim jako *Mesjasz-Baranek-Oblubieniec* (zob. wyż.: [Jezus: Mesjasz – Baranek – Oblubieniec](#)).

Ale tenże Syn Człowieczy, Jezus Chrystus, mówi o sobie w Apokalipsie: „*Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków, i mam klucze śmierci i otchłani*” (Ap 1,18).

– Jezus nigdy nie nakazuje czegoś, czego by najpierw sam nie doświadczył w całej goryczy bólu fizycznego – i tego niewyrażalnego dla stworzenia: bólu jako do ostateczności przez stworzenie swojego umiłowania *poniżonego i na śmierć zdeptanego* Boga-Miłości.

On pierwszy dźwigał krzyż – i na nim wśród tortur umarł. Ma On pełne ‘prawo’ powiedzieć do tych, którzy rzeczywiście chcą osiągnąć życie – wieczne:

„*Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie krzyż swój, i niech Mnie naśladuje*” (Łk 9,23; por. Mt 10,38; 16,24; Mk 8,34).

Czy ktokolwiek, kto swym życiem zaakceptował również to *Słowo-Boże*, życie swoje ... przegrał na ... wieki?

My pozostajemy w tej chwili nadal na etapie zdawania *próby na jakość* naszej miłości: do Boga – i bliźniego. Z ‘miłości’ – w jej Bożym rozumieniu, będziemy rozliczeni. Jest ona przecież „*największa w Prawie*” (Mt 22,36.38; 1 Kor 13,13). Zdawanie wspomnianej ‘próby’ staje się z dnia na dzień przygotowaniem i przyozdabianiem swej ‘*szaty wieczności*’. Będzie ona dokładnie taka, jakie były *czyny i zachowania* poszczególnego człowieka: „*złe lub dobre*” (2 Kor 5,10; J 5,29; zob. IncM 10).

Nawiązuje do tego Apostoł Narodów:

„... *Chociaż bowiem niszczyje nasz człowiek zewnętrzny*

[= doczesne ciało; życie w 'ucisku' wśród przeciwności i prześladowań],

to jednak ten, który jest wewnątrz

[= życie wewnętrzne człowieka, kształtowane przez sumienie wsłuchane w głos Boga]

odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne ...

– Wiemy bowiem, że jeśli nawet niszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli *mieszkanie od Boga*, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie.

Tak przeto teraz wdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy ...

– Dlatego też staramy się *Jemu podobać ...*" (2 Kor 4,16n; 5,1nn.9).

Rozpoczynając się część *siódmą*, w którą się zanurzymy, pragniemy ująć w paru nasuwających się jednostkach tematycznych.

W pierwszym rozdziale chcielibyśmy stanąć jeszcze raz na twardym gruncie *rzeczywistości Odkupienia*. Chcielibyśmy nawiązać w szczególny sposób do Jezusa Chrystusa jako „*Oblubieńca-z-Krzyża*”. Staje On na swój Boży sposób przed oblubieńcami: małżonkami, ze swoim Bożym zamysłem: *wiecznego przymierza*, które proponuje całkiem szczególnie im właśnie – jako wręczony im Sakrament małżeństwa.

Jako dalszy ciąg i konsekwencja tego aspektu Bożego Objawienia pojawi się pytanie o to, jak Pismo święte, szczególnie Nowego Testamentu, widzi *powiązanie* pomiędzy Jezusem Chrystusem *Mesjaszem-Barankiem-Oblubieńcem* – a życiem dwojga oblubieńców-małżonków. Mocą przyjętego Sakramentu przyjmują ci dwoje *odpowiedzialność za kształt* ich 'domu' jako swobodnego „*Kościoła Domowego*”.




– Znaczy to, że tym *pierwszym* w domu powinien być zawsze Bóg. I On też będzie tym *pierwszym* w rozwiązywaniu wszelkich problemów małżeńskich, rodzinnych i społecznych.

W pierwotnym zamierzeniu i planie tworzenia niniejszej strony miały nastąpić w tym miejscu jeszcze co najmniej dwa dalsze rozdziały. Miały dotyczyć odniesień na co dzień tych dwojga do siebie, po czym rozpatrywane miały być trudne zagadnienia odniesień małżonków jako rodziców do ich dzieci, i na odwrót.

– Jednakże z różnych względów, w tym przede wszystkim ze względu na ... wiek autora (r. 1933) trzeba było zrezygnować z myślenia o tworzeniu tych dwu rozdziałów ...

W tej sytuacji powstał ostatecznie tylko jeden, ostatni rozdział tej części – i tym samym niniejszej *strony internetowej*. Rozdział ten, bardzo długi, proponuje Drogiemu Czytelnikowi porywającą i fascynującą tematykę, poświęconą zagadnieniu „*Młodości w obliczu małżeństwa: sakramentu małżeństwa*”.

Część siódma niniejszej strony internetowej składa się zatem ostatecznie z trzech rozdziałów:

-  Boży Oblubieniec w oddaniu siebie Oblubienicy na Krzyżu – „*do końca*”.
Wierność miłości: by Oblubienica nie zginęła, lecz miała życie – wieczne (rozdz. 1).
-  Czy goście weselni mogą się smucić dopóki Pan Młody jest z nimi?
Oblubieniec-z-Krzyża a Mały-Kościół małżeństwa-rodziny w świetle tradycji Apostolskiej (rozdz. 2).
-  Młodzi w drodze do małżeństwa: sakramentu małżeństwa.
Zechciej, Ojczy, użyczyć nam w Duchu Świętym daru mądrego rozeznania oraz wierności Twojemu Słowu (rozdz. 3).



Rozdział Pierwszy

BOŻY OBLUBIENIEC W ODDANIU NA KRZYŻU „SIEBIE ... DO KOŃCA” KU DOBRU OBLUBIENICY

* * *

Wierność miłości:
by Oblubienica nie zginęła,
lecz miała życie – wieczne.



Wprowadzenie do rozdziału pierwszego

W obecnym rozdziale, pierwszym w rozpoczynającej się *síódmej części* naszej *strony*, pragniemy nawiązać do ostatnich rozważań części poprzedzającej. Część ta poświęcona była sakramentalności przymierza małżeńskiego.

W niniejszym rozdziale pragniemy spojrzeć na Trójjedynego jeszcze raz, ale nieco inaczej niż dotąd. Bóg jest mianowicie nie tylko Stworzycielem, ale Odkupicielem swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*. Syn Boży ukazuje na sobie samym śmiertelną, a przecież radosną *powagę* rzeczywistości, jaką

jest i oznacza 'miłość'.

Materiał rozważaniowy podzielimy ze względów praktycznych na następujące działy:

- ◆ A. Małżeństwo – domena własnościowa Boża
- ◆ B. Jezus w oddaniu siebie na pokarm i napój
- ◆ C. Zapowiedzi dramatycznego kresu życia Jezusa
- ◆ D. Zaślubiny Bożego *Oblubieńca-z-Krzyża* z *Kościółem-Oblubienicą*
- ◆ E. „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”
- ◆ F. Trójca Święta w Męce Syna Bożego
- ◆ G. Uczta Weselna Jezusa, Bożego *Oblubieńca-z-Krzyża*
- ◆ Podsumowanie: Jezus *Oblubieniec-z-Krzyża*



A. MAŁŻEŃSTWO – DOMENA WŁASNOŚCIOWA BOŻA



1. Teren własnościowy Boży: święty

Trudno przejść do szarzyzny życia w małżeństwie i rodzinie bez głębokiego zadumania po rozważaniach, jakie były treścią części poprzedniej, szczególnie zaś jej zwieńczenia w postaci końcowego odcinka 9-go rozdziału. Rozumiemy lepiej, że małżeństwo jest terenem naprawdę świętym. Nie można stąpać po nim w obuwiu 'nieczystym' (por. Wj 3,5): płytko, bezmyślnie, ani tym bardziej z uwagą zawężoną do samej tylko jego strony 'doznaniowej'.

Znaczna część narzeczeństw może duchowo niedorastać do wielkości tajemnicy małżeństwa w chwili, gdy wyrażają publicznie – wobec Boga i społeczności – przełomową w swym życiu, nieodwołalną zgodę, która pieczętuje ich przymierze małżeńskie. Od tej chwili stają się *małżeństwem*: wchodzą w *stan małżeński*.

Wiele par narzeczeńskich – a potem małżeńskich,



Objaśnienie

Kor 7,39).

Takie pary zdają się ignorować niemal bezustannie do nich wysyłane sygnały od Bożego „Oblubieńca-z-Krzyża” (por. MuD 26), który ukazuje im na sobie samym, jak śmiertelnie poważną sprawą jest miłować: całym sobą. I co to znaczy: być osobą-*darem* „... aż do końca” (por. J 13,1).

Nie znaczy to, że skoro ogromna ilość par małżeńskich przeżywa swój związek małżeński *plytko*, pozostałe pary narzeczeńskie i małżeńskie winny podążać ich śladem i nie zadawać sobie trudu podciągania swego wewnętrznego życia do propozycji, jaką z całą subtelnością swej – do wolnej woli małżonków zwracającej się *miłości*, ale i całą nieugiętością swej konsekwentnej *miłości-z-krzyża* – każdym kolejnym dwojgu ukazuje sam Stworzyciel *mężczyzny i kobiety*. Tenże Stworzyciel wszechrzeczy oraz człowieka – jest zarazem Stworzycielem *samego małżeństwa* oraz nierozdzielnie z nim związanego *wewnętrznego ładu* przy kształtowaniu odniesień małżeńsko-rodzinnych.

Niezależnie od czyjejkolwiek ‘opinii’ w nawiązaniu do swej – jak niektórzy wmawiają sobie i innym – ściśle ‘*prywatnej wolności*’ układania się w przyjaźnie i ‘*doboru takiego sposobu kochania się, jaki im ... odpowiada*’, małżeństwo nigdy nie było i nie stanie się instytucją ‘*świecką*’, ani sprawą *prywatnych poglądów*.

Fakt ten, jako pierwotny wobec kogokolwiek, nie podlega dowolności ‘opinii’ człowieka prywatnego, ani jakiegokolwiek władzy publicznej: państwowej czy międzynarodowej. Małżeństwo jest „*od początku*” domeną własnościową ściśle Bożą. Konsekwentnie zaś jest ono *wyjęte spod ludzkiej* dowolności i jurysdykcji.

– W rzeczywistości zaś już dokonanego Odkupienia, tj. od odkupieńczej śmierci Syna Bożego i Syna Człowieczego jednocześnie na Krzyżu – *działo się to owego straszego, a jednocześnie porywającego dnia 14-go Nisan roku 28 ‘naszej ery’*, zostało małżeństwo wyniesione do godności Sakramentu Kościoła Chrystusowego. W ranie bowiem przebitego boku Syna Bożego na Krzyżu „*wzięły początek sakramenty Kościoła*” (Prefacja o Sercu Jezusa).

Jest oczywiście jasne: Bóg swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*, nigdy nie zmusi do zachowania swoich przykazań, ani też do postępowania zgodnego z *ładem moralnym*, jaki zaszczerpił w sumienie bez wyjątku każdego człowieka.

– Prędzej czy później nastąpi jednak *indywidualne rozliczenie się* przed Jezusem Chrystusem m.in. z wyraźnie sobie uświadomionego, a być może niemniej świadomie zignorowanego Bożego Prawa moralnego.

– Stwierdzenie to nie jest obliczone ‘na wyrost’, ani nie zmierza do zastraszenia kogokolwiek. Jest po prostu stawaniem na gruncie rzeczywistości, która nadejdzie z jasnością oczywistości – w odniesieniu tak do wierzących, jak i tych, którzy o prawdziwym Bogu nigdy nie słyszeli, lub wmówiono im gruntownie wypaczony obraz Boga.

Trzeba po prostu przyjąć do wiadomości jako fakt radośnie angażujący: *małżeństwo jest rzeczywistością świętą* – i konsekwentnie: uświęcającą. ‘Uświęcająca’ oczywiście pod warunkiem, że małżonkowie podejmą tę rzeczywistość jako ich mobilizującą szansę poprzez *współpracę z łaską*

zdaje się nie podejmować wysiłku, by rzeczywistość małżeństwa przeżywać w sposób „*święty i nieskalany*” (por. Ef 5,27), jak to z mocą uwydatnia św.Paweł Apostoł. Lekceważą wymóg zawierania małżeństwa ... „w Panu” (1

Sakramentu. Jako Sakrament Nowego i Wiecznego przymierza Boga z człowiekiem – niesie małżeństwo samo przez się łaski Odkupienia – z jego szczególnym dostosowaniem do życia w małżeństwie i rodzinie.

Takim było małżeństwo „od początku” (por. Mt 19,4.8) zaistnienia człowieka: *mężczyzny i kobiety* na ziemi. Zostało ono *stworzone* – a poprzez wszystkie tysiąclecia podarowane każdym kolejnym dwojgu, których Bóg wzywał do podjęcia wezwania do życia w przymierzu małżeństwa – w ramach najpierw pra-Sakramentu stworzenia.

– Z chwilą zaś gdy nadeszła „pełnia czasu”, Syn Boży Jezus Chrystus nie tylko w pełni potwierdził dotychczasową godność i łaskę małżeństwa i wywodzącej się z niego rodziny, lecz *wywyższył* je niewyobrażalnie, wszczepiając je w siebie jako szczepu winnego (por. J 15,1-5), który rodzi owoce niosące życie wieczne.

W ten sposób małżeństwo stało się jednym z podstawowych kanałów łask Odkupienia. Całokształt bowiem dokonanego dzieła Odkupienia oddał Chrystus *w zarząd* założonemu przez siebie Kościołowi, który tym samym stał się „*niejako* Sakramentem”: „... *znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem – i jedności całego rodzaju ludzkiego*” (LG 1).

Właśnie jako szczególna Boża domena było małżeństwo i pozostaje na zawsze *wyjęte spod ludzkiej kompetencji*, jeśli chodzi o jego istotne przymioty. Władza społeczeństwa i państwa w odniesieniu do małżeństwa i rodziny ogranicza się z Woli Bożej do regulacji *skutków cywilnych*, jakie płyną z zawartego *przymierza małżeńskiego* jako podstawowej komórki życia ludzkiej społeczności.

Spółeczeństwo i władze cywilne, w którego *dobro wspólne* instytucja małżeństwa i rodziny wnosi swój niczym nie zastąpiony *wkład*, jest zobowiązane z tytułu *sprawiedliwości i miłości* – w prostym rachunku wzajemności, do *ochrony* małżeństwa oraz *wspierania* tej nierzadko bardzo wątej i wielorako niewystarczającej komórki społecznej, bez której z kolei samo w ogóle społeczeństwo nie może istnieć.



2. Nasilająca się walka o 'rząd dusz' małżeństw i rodzin

Tymczasem pełni zdumienia, ale i wzrastającego niepokoju obserwujemy, że władze cywilne różnych państw i ustrojów uzurpują sobie prawo do zawłaszczenia coraz innego zakresu życia małżeństwa i rodziny. Zmuszają tę instytucję, chociaż jest ona pierwotną w stosunku do wszelkiej władzy ustawodawczej (zob. EV 91) – do przyjęcia *odgórnie* im narzuconego dyktando. Szczególne roszczenia w tym względzie stawiają te opcje polityczne, które w imię *oblędnych założeń ideologicznych* zdążają do upaństwowienia wszystkich sektorów życia społecznego, uważając się za wszechwładnych właścicieli również instytucji małżeństwa i rodziny oraz poszczególnych obywateli, w tym przede wszystkim młodego pokolenia.

Małżeństwo i rodzina stają się w wielu krajach poligonem coraz bardziej zaciętej walki o 'rząd dusz' (por. wyż.: [Królewska droga zdobywania 'rządu dusz ...'](#)). W walce tej władze posługują się zwykle *sofistyczną* argumentacją, która w ostatecznym rozrachunku zmierza w sposób nie ukrywany do *zniszczenia małżeństwa i rodziny*. Z szczególnym wyrafinowaniem prowadzona jest „*wojna silnych przeciw bezsilnym*” (EV 12; tamże, 17.19.59n) na tych etapach życia człowieczego, kiedy ono jest całkiem słabe i

bezbronne, zawierzone miłującej trosce małżeństwa, rodziny, i oczywiście samego społeczeństwa.

We wzajemnych relacjach: władzy państwowej – a małżeństwa i rodziny dochodzi do trudnego do pojęcia paradoksu. Małżeństwa i rodziny, które pragną pozostać 'sobą' i służyć nadal wiernie *dobru wspólnemu* swej ojczyzny oraz świata, *zmuszone są* do niełatwego w ich warunkach *zrzeszania się*, by wspólnie walczyć o swe pierwotne, nietykalne, nieodstępne i niezbywalne prawa – *przeciw władzy własnego państwa*, a nawet organizacjom międzynarodowym.

Instytucje te uzurpują władzę, której *nie posiadają* i która zdecydowanie przekracza ich uprawnienia. Wydają zarządzenia, które jako *sprzeczne z ładem moralnym naturalnym* – są z góry nieważne i nie upoważniają do żadnych działań (zob. EV 90; tamże, 73). Dysponując jednak siłą, zmuszają do stosowania się *wbrew sumieniu* do zarządzeń, które są jednym pasmem niesprawiedliwości i wobec których w obliczu Boga oraz godności osobowej człowieka obowiązuje „*sprzeciw sumienia*” (por. EV 89). Sprawujący taką władzę ignorują sens własnego istnienia oraz mandat, jaki otrzymały od społeczeństwa – a ostatecznie od Boga: pełnienia służby ku wzrostowi dobra wspólnego. Konsekwentnie zaś nie tylko nie popierają życia i go nie bronią, lecz zdają się czynić wszystko, by *życie zniszczyć w samym zarodku*.

Oto szczyty perfidii tego, który jest Zły: szatana. Zdaje się on nadal bezkarnie „*zwodzić całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9). Wmawia ludziom – w tym wypadku warstwie osób ponoszących odpowiedzialność za losy świata i państw, iż niszczenie życia – oczywiście życia *cudzego*, staje się szczytem uzyskanej „*wolności OD*” *przykazań* (por. VSp 64) tego Boga, który najwidoczniej jest *nie-Dobry*, skoro wpisał w naturę ludzkiej osoby w sposób niewymazalny m.in. *wewnętrzny ład* małżeństwa, rodziny i miłości. Ten bowiem ład 'miłości', który Stworzyciel zaszczenia każdemu człowiekowi w chwili jego poczęcia, stoi w sprzeczności do tych mirażów wolności, jakie w złudnie pociągającej szacie ukazuje człowiekowi *ten*, który Bogu, a konsekwentnie *mężczyźnie i kobiecie* jako Bożemu żywemu Obrazowi, ma do powiedzenia tylko to jedno: „*Nie będę Ci, Boże, służył*” (por. Jr 2,20)! Dzieło Twoje, Boże, będą z całą zajadłością systematycznie niszczył ...!”



3. Bóg w zwycięstwie życia i miłości

Zdajemy sobie niewątpliwie sprawę, iż 'ostatnie słowo' nigdy nie należało, i nigdy należeć nie będzie do *tego*, który jest Zły. Ani też do człowieka, który odcina się od *tego*, który od początku stał się dla niego „*miłującą Wszechmocą Stwórcy*” (DeV 33) i Odkupicielem. Bóg Trójjedyny jest „*miłośnikiem życia*” (Mdr 11,27) – ponieważ niejako 'wpierw' jest ... miłością (por. 1 J 4,19).

– W totalnym przeciwieństwie do Boga ustawia się Szatan. On ... zarówno *życia, jak i miłości* całym sobą nienawidzi. Szatan „... *cieszy się śmiercią*” (EV 53; Mdr 1,13; 2,24; J 8,44). 'Wypląca' też hojnie śmiercią tych, którzy jego – przeciw Bogu – słuchają. Jakżeż trafnie sformułował to Apostoł Narodów:

– „*Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć ...*” (Rz 6,23).

Jan Paweł II napisze jednak w swojej Encyklice *Evangelium Vitae* (1995) m.in. ku pokrzepieniu prześladowanych i doznających niesprawiedliwości – w nawiązaniu do Odkupieńczej śmierci Jezusa Chrystusa, w

której Syn Boży i Syn Człowieczy zarazem pokonał definitywnie tak *grzech, jak i śmierć*, te dwa korzenie wszelkiego zła na świecie:



Objaśnienie

„Krew Chrystusa objawia ... człowiekowi, że jego [= człowieka] wielkość, a zatem jego powołanie, polega na *bezinteresownym darze z siebie*. Właśnie dlatego, że Krew Jezusa została wylana jako *dar życia*, nie jest już znakiem śmierci i ostatecznej rozłąki z braćmi, ale narzędziem *komunii* udzielającej wszystkim życia w obfitości. Kto pije tę Krew w sakramencie Eucharystii i trwa w Jezusie [J 6,56], zostaje włączony w dynamikę Jego miłości i ofiary z własnego życia, aby mógł wypełnić pierwotne powołanie do miłości, właściwe każdemu człowiekowi [Rdz 1,27; 2,18-24].

– Z Krwi Chrystusa wszyscy ludzie czerpią również moc do działania w obronie życia. Ta właśnie Krew jest najmocniejszym *znakiem nadziei*, a wręcz fundamentem absolutnej pewności co do tego, że zgodnie z Bożym zamysłem życie zwycięży. ‘*A śmierci już odtąd nie będzie*’ – woła donośny głos wychodzący od tronu Bożego w Niebiańskim Jeruzalem [Ap 21,4].

– Zaś św. Paweł zapewnia nas, że *dzisiejsze zwycięstwo nad grzechem* jest znakiem i zapowiedzią ostatecznego *zwycięstwa nad śmiercią*, kiedy to ‘*sprawdzą się słowa, które zostały napisane: Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?*’ [1 Kor 15,54n] ... ” (EV 25).

Bóg dobrze wiedział, czemu w żarze swej miłości, która dynamizmem swym wrywa się niepowstrzymanie do udzielania siebie jako miłości-życia, stworzył człowieka – i to zróżnicowanego pod względem płciowym: jako *mężczyznę i kobietę*. Nawiazywaliśmy do tego intrygującego zagadnienia pod koniec poprzedniej części (zob.: [Głębia sensu zróżnicowania człowieczeństwa na męskie i kobiece](#)). Potrzeba Bożego ‘Serca’, które niejako nie potrafiło pomieścić się w sobie i nie umiało być szczęściem samo dla siebie, stanęła u źródeł Jego *zamysłu miłości*. Ten zaś zmierza do oblubieńczego umiłowania poza sobą jako Trójjedynego – kogoś, kto by był zdolny przyjąć Bożą miłość – i *na nią odpowiedzieć* miłością oblubieńczą odwzajemnioną, na ile to możliwe będzie w ramach stworzenia, które tym samym będzie musiało być *osobą*.

Takim stworzeniem, wywołanym z nie-istnienia do istnienia z motywu „... *dla niego samego*” (zob. GS 24), ale zarazem jako żywy Obraz samego stwarzającego je Boga, stał się człowiek – i to w swym zróżnicowaniu płciowym.



4. Zamyśl uwidocznienia Bożej miłości poprzez małżeństwo

Zniżając się do zaszczepionej człowiekowi zdolności kochania i odwzajemniania miłości, a ponadto – na wzór swej własnej Bożej komunii Trzech Osób – do człowieczej „*zdolności i odpowiedzialności za*

miłość i wspólnotę” (por. FC 11), stworzył Bóg człowieka jako mężczyznę i kobietę. Ich *obopólne zdanie na siebie* i tęsknota za sobą, szczególnie gdy to dotyczy małżonków, winna według zamysłu Boga względem człowieka pełnić rolę nieustannego ‘*pasa transmisyjnego*’ tej niejako nieutulonej miłości i tęsknoty, jaką na swój Boży sposób przeżywa Trójjedyny.

Jeśli bowiem mąż kocha i tęskni za żoną – i na odwrót, to jakaż niewyobrażalnie intensywniejsza musi być miłość i tęsknota Boga za stanowaniem nieustannego, na swój Boży sposób przeżywanego i realizowanego, do człowieczych możliwości dostosowanego oblubieńczego „*dwoje-jednym-ciałem*” ! Będzie chodziło o zjednoczenie na zawsze siebie jako Trójjedynego – z tym stworzeniem swego umiłowania: człowiekiem. Uświadamiamy zaś sobie, że Bóg niejako ontologicznie [ze swej istoty i bytu] nie jest w stanie kochać innego rodzaju ‘miłością’, jak tylko *miłością oblubieńczą* – w jej Bożym pojmowaniu i realizowaniu.

Tę zachwycającą, nie złudną rzeczywistość staraliśmy się przedstawić w poprzedniej części naszej *strony*. Zmierzała ona szerokim, ale systematycznym nurtem, do swego zwieńczenia w końcowym odcinku ostatniego rozdziału (cz. VI, rozdz. 9, odcinek ‘D’). Mianowicie małżeństwo i samo sakramentalne zjednoczenie męża i żony jest w Bożym zamysle miłości „od początku”, a tym bardziej w rzeczywistości Nowego Testamentu – całkiem szczególnym, wciąż żywym „*obrazem i znakiem przymierza łączącego Boga z Jego Ludem*” (FC 12) oraz „*realnym symbolem zjednoczenia Chrystusa z Kościołem, zjednoczenia nie czasowego czy ‘na próbę’, ale wiernego na całą wieczność ...*” (FC 80).

Nic dziwnego, że w oparciu o dane tak Pisma świętego, jak i o niezmiennie nauczanie Kościoła wszystkich wieków, które jednak nabyło całkiem nowej wyrazistości dzięki drażnieniu Prawdy objawienia przez Jana Pawła II, mogliśmy wskazać wyżej jednoznacznie na krzyż i jego *krzyżujące się ‘belki’* jako stałe przypomnienie tej miłości, jaką Trójjedyny umiłował człowieka: *mężczyznę i kobietę*. Belki krzyża to ‘pion’ i ‘poziom’. Są one ze sobą nierozdzielnie splecione.

Symbolizują one i przypominają nieustannie to, co – w przypadku małżeństwa jako sakramentu dzieje się z jednej strony pomiędzy mężem a żoną: więź osobową, jaka wiąże tych dwoje w ich nieodwołalnym, bezwzględnie wiernym, wyłącznym przymierzu miłości. Tę funkcję przypomnienia spełnia belka ‘*pozioma*’.

– Z nią skrzyżowana jest nierozdzielnie belka ‘*pionu*’. Ta uświadamia tym dwojgu oraz całemu Ludowi Bożemu żar miłości, z jaką Trójjedyny „*tak bardzo umiłował świat* (J 13,1) – oczywiście świat ludzi-osób: *mężczyzn i kobiet*, że żaru tego dłużej ‘wytrzymać nie zdołał’. Jedynie dlatego w ramach ‘czasu’, który zrozumieć zdolny jest sam tylko On, Trójjedyny: gdy „*nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg [= Ojciec] Syna swego, zrodzonego z Niewiasty ... aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu [= niedoskonałość prawodawstwa religijnego ST, ukazującego grzech, ale niezdolnego by od niego uwolnić]*, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo [= w Duchu Świętym]” (Ga 4,4n).

W rozważaniach poprzedzającej części zwracaliśmy uwagę w nawiązaniu do małżeństwa jako Sakramentu czy to stworzenia, czy już sakramentu Kościoła, że właśnie małżeństwo stwarza w zamierzeniu samego Boga *łatwo czytelną i nieustannie aktualną odskocznę*, która w przeżyciach tak małżonków, jak całego Ludu Bożego winna przybliżać i uwidzialniać żywiołowość miłości Boga ku rodzinie człowieczej całej.

– Staraliśmy się przybliżyć sobie tę Bożą i zarazem ludzką rzeczywistość w nawiązaniu do znaku *krzyża*. Mianowicie dwie belki, które tworzą krzyż, stają się łatwo czytelnym znakiem miłości, jaka istnieje zarówno w Bogu, jak i w człowieku, w tym wypadku przede wszystkim u męża i żony jako małżonków.

Oblubieńczą miłość Boga do człowieka: *mężczyzny i kobiety*, których Syn Boży przygotowuje sobie na swą Mistyczną Oblubienicę, przedstawia w krzyżu jego belka ‘*pionowa*’. W Synu Bożym ukrzyżowanym sam Bóg oddaje za życie – wieczne człowieka jako swej mistycznej Oblubienicy – swoje własne Bożo-Ludzkie życie.

– Oto prawdziwa miłość. Nie myśli ona o swojej korzyści, ale zdolna jest oddać nawet życie własne (por. J 15,13), by ten umiłowany – w tym wypadku żywy Boży Obraz: *mężczyzna i kobieta*, „... *miał życie, i miał je w obfitości*” (J 10,10).

Natomiast 'belka pozioma' staje się łatwo czytelnym, realnym znakiem miłości – w pierwszym rzędzie tej istniejącej pomiędzy *mężem a żoną*.

– Wystarczy jednak, iż ci dwoje spojrzą na swą więź chociażby tylko z *niedużego dystansu*. Nie mogą oni *nie* stwierdzić, że sama w sobie rzeczywistość 'miłości', a swoją drogą 'życia' – ich oboje całkowicie *przerasta*. Obie te rzeczywistości są tajemnicą. Istnieją one co prawda *na ziemi*, ale ziemia-materia nie potrafi ich z siebie wykrzesać. Tak życie, jak miłość pochodzić mogą jedynie *od Boga*, który z kolei nie może być innym, jak właśnie *Miłością-Życiem-Osobą*.

Innymi słowy, ilekroć mąż i żona tęsknią za sobą lub wyrażają sobie swą obopólną więź, nie może im się *nie* nasuwać myśl o źródle, z którego tryska tajemnica wciąż ich ogarniającego i przenikającego tak życia, jak miłości, tzn. sam Trójjedyny.

Tym samym uświadamiamy sobie, dlaczego właśnie *małżeństwo* – niejako bardziej naturalnie niż inne święte Sakramenty Kościoła, staje się łatwo czytelnym, przez wszystkie wieki i tysiąclecia istnienia rodziny ludzkiej nieustannie aktualnym *uwidzialnieniem tej miłości*, jaką Bóg umiłował człowieka: *mężczyznę i kobietę*.

Przybliżeniu tej rzeczywistości może służyć zaproponowana przez nas w poprzedniej części *grafika*, przedstawiająca krzyż – z uwidocznieniem za pomocą napisów i strzałek oblubieńczej miłości tak *Boga do człowieka (belka pionowa)*, jak i tej, która wiąże *męża z żoną (belka pozioma)*. Grafika ta staje się tym samym poglądową pomocą dla zrozumienia Prawdy Bożego objawienia i Bożego zamysłu w stosunku do rodziny ludzkiej całej – poprzez rzeczywistość małżeństwa (*zob. wyż.: [Grafika: Oblubieńcza miłość Boga – a oblubieńcza miłość małżonków](#)*).



B. JEZUS W ODDANIU SIEBIE NA POKARM I NAPOJ



1. Mówienie o Bogu a intymność małżeńska ...

Wszystko, co sobie ponownie uświadamiamy, było już przedmiotem wznawianych rozważań. Obecna część (*cz.VII*) jest pomyślana jako swoista synteza i wyprowadzenie wybranych wniosków z poprzednich rozważań dogmatyczno-etycznych. Zapewne jednak znajdzie się w niniejszej części miejsce również na dalsze naświetlenia, a przede wszystkim konkretne aplikacje dotychczasowego skarbca

rozważaniowego.

Nie możemy nie zauważyć, że wspomnianie Boga przy omawianiu małżeństwa i rodziny nie jest bynajmniej nieuzasadnionym wprowadzaniem 'na siłę' tematyki religijnej w zakres życia, który z natury swej jest domeną 'świecką'. Nietrudno o opinie osób, których zdaniem '*Bóg*' nie ma nic do powiedzenia np. w sprawie intymności płciowej małżonków. A w każdym razie byłoby rzeczą wysoce nieestosowną 'wciągać' Boga np. w kwestię współżycia płciowego, gdzie liczy się spontaniczność i szal niekiedy brutalnego wyżywania się partnerów, przy którym myślenie i mówienie o Bogu uchodziłoby wręcz za bluźnierstwo.

Tymczasem nawet czysto rozumowe, trzeźwe zastanowienie się nad małżeństwem i życiem małżeńskim – zupełnie niezależnie od religii chrześcijańskiej, nie może uznać zasadności takiej oceny. Jest z góry nieprawdopodobne, żeby Bóg, który jest Stworzycielem i zarazem Odkupicielem człowieka jako właśnie *mężczyzny i kobiety*, stworzonych w ich zróżnicowaniu płciowym i wezwanych „od początku” m.in. do wiązania się w przymierzu komunii życia i miłości wyraźnie ukierunkowanej na przekształcenie się w *rodzinę*, miał nie znajdować się niejako w samym 'sercu' rzeczywistości małżeńsko-rodzinnej, nie wyłączając przeżywanego w małżeństwie zarówno *oblubieńczego*, jak i *rodzicielskiego* 'sensu' ciała.

Tak jeden, jak drugi sens ludzkiego 'ciała' jest dziełem stworzycielskim samego Trójjedynego. On też, Bóg, stworzył i podarował małżeństwu – i tylko małżeństwu, *nie* 'seks', lecz – jak to niezmiennie podkreślamy: akt pobłogosławionego, pokojowo, sakramentalnie przeżywanego *zjednoczenia płciowego* wraz z całą jego *strukturą*, ale i idącym w parze z nim *dynamizmem* stopniowo się dokonującego zjednoczenia w rzeczywistość, którą *Słowo-Boże-Pisane* ze zdumiewającą prostotą i niedwuznacznością określa jako „*dwoje-jednym-ciałem*” (por. Rdz 2,24; Mt 19,5; Ef 5,31).

Aspekt ten omawialiśmy poprzednio już wielokrotnie. Okazuje się jednak, że trzeba systematycznie *wracać* do samych podstaw również tej rzeczywistości. Jest ona bowiem wrażliwa i bardzo podatna na gruntowne zniekształcenie. Skoro jednak zarówno człowiek w swym zróżnicowaniu płciowym, jak i cała rzeczywistość, jaka dokonuje się pomiędzy małżonkami, wyszła w całości z rąk samego Stworzyciela, nie może ona być *nie-święta* i *nie-uświęcająca*:

„Elohim [= Bóg] spojrział na wszystko, cokolwiek uczynił.
Zobaczył, że tak jest bardzo dobrze ...” (Rdz 1,31).

W sensie zatem ontologicznym nie ma podstaw do wątpliwości ani obaw, by jakikolwiek aspekt życia w małżeństwie mógł *nie* być objęty „*miłującą Wszechmocą Stwórcy*” (DeV 33). W konkretnym zaś działaniu małżonków – *a tym bardziej jedynie partnerów, którzy przechodzą na uprawianie 'seksu'*, wszystko będzie zależało od tego, jak ci dwoje użyją dzieła stworzycielskiego, w tym wypadku swego zarówno 'oblubieńczego', jak 'rodzicielskiego' sensu ciała.

Jak bowiem podkreślaliśmy już niejednokrotnie za Janem Pawłem II, w dzieło stworzycielskie Boga wślizguje się z całą perfidią swej ku złu ukierunkowanej inteligencji, chętnie w postać „Anioła Światłości” (por. 2 Kor 11,14) się przyoblekający ten, który jest Zły: „*Wąż Starodawny, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9). Podejmuje on niestrudzenie i w nieskończoność powtarzane wysiłki, by po swojemu – *a przeciw Bogu i przeciw człowiekowi*, re-interpretować to Boże dzieło stworzycielskie – i złapać w zastawioną sieć każdego, kto da się omamić uwodzącą słodczą działania na przekór głosowi Boga w sumieniu w tym zakresie.

Jan Paweł II mówi w nawiązaniu do Chrystusowej wypowiedzi na krótko przed wydarzeniami z Wielkiego Czwartku i Piątku, iż teraz odbywa się „*sąd nad tym światem. Teraz Władca tego świata zostanie precz wyrzucony ...*” (J 12,31):

„*Właśnie to zdaje się uwydatniać stwierdzenie, że 'sąd' odnosi się tylko do 'władcy tego świata', czyli do Szatana – do tego, który od początku wykorzystuje dzieło Stworzenia przeciw zbawieniu, przeciw przymierzu i zjednoczeniu człowieka z Bogiem ...*” (DeV 27).



2. Oblubieńcza miłość Jezusa na krzyżu w Bożym stylu miłowania

Nie wracamy już do etycznych aspektów przeżywania wzajemnej bliskości małżeńskiej. Pragniemy natomiast skoncentrować się nad ogólnymi aspektami małżeństwa i rodziny w ich analogii do tego, co św. Paweł określił: „*Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła*” (Ef 5,32; obszernie zob. wyż.: [Sakramentalność małżeństwa odczytana z Ef 5](#)).

Pragniemy mianowicie spojrzeć na małżeństwo i wywodzącą się z niego rodzinę w aspekcie *tajemnicy „Kościoła”*, tym razem jednak zawężonego do jego ‘*miniatury*’, jaką stanowi poszczególne małżeństwo i rodzina jako żywa część Kościoła Apostolskiego, jednego, świętego, powszechno-katolickiego. Tym samym zaś każde pojedyncze małżeństwo i każda rodzina staje się – podobnie jak Kościół święty cały, swoistą oblubienicą – ‘*Oblubienica-z-Krzyża*’.

Jezus Chrystus ukochał założony przez siebie swój Kościół, a w nim każdego z osobna odkupionego, całkiem zaś szczególnie każdych *dwoje złączonych* w przymierzu małżeńskim – miłością w pełnym tego słowa znaczeniu oblubieńczą. Inaczej jak ‘oblubieńczo’ *Bóg kochać po prostu ... nie potrafi!*

Jesteśmy oczywiście ponownie w języku ‘analogii’. Będzie on zatem wyrażał ‘*podobieństwo-w-niepodobieństwie*’. Niemniej trudno nam ludziom inaczej wyrażać się o Bogu, który nas całkowicie przerasta, aniżeli korzystając z języka właśnie ‘analogii’ (zob. dokładniej: [Występujące w tekście ‘analogie’ \[Ef 5,22-25\]](#). – Oraz: [Miłość Boska – wyraz ludzki. Tekst – z kontekstem](#)).

Jezus Chrystus, Syn Boży i Syn Człowieczy w swej jedynej Bożej Osobie, poślubił swój Kościół-Oblubienicę, wyrażając wobec Trójcy Przenajświętszej, kosmosu i całej rodziny ludzkiej skoncentrowanej w tych, którzy byli w tej chwili obecni na górze Kalwarii – swą zgodę ‘małżeńską’. Działo się o tej „*Jego Godzinie*”, gdy w darze-miłości-swej-Osoby dla osoby tej umiłowanej [zjednoczonej w Duchu Świętym w **Kogoś Jednego: Oblubienicę**] – wydawał dla niej i za nią „*do końca*” (J 13,1) swoje Bożo-Ludzkie Ciało i przelewał dla niej i za nią, równie „*do końca*” – Krew swego życia.

Oto miłość oblubieńcza w Bożym stylu. Jezus Chrystus działa tu, na krzyżu, jednocześnie oblubieńczo i odkupieńczo. Mianowicie „*oczyszcza*” swą jakże często niegodną Oblubienicę z brudu jej grzechów (por. Ef 5,26: sakrament Chrztu). Jednocześnie zaś „... żywi i pielęgnuje ...” (Ef 5,29) swoje Ciało Mistyczne, tj. właśnie poślubioną swoją Oblubienicę (obszerniej wyż.: [Dar Głowy dla Ciała: Chrystus-Kościół – mąż-żona](#)). Tutaj bowiem, na Krzyżu, daje Chrystus życie – wieczne Kościołowi, swej mistycznej Oblubienicy, a w niej – każdemu z osobna odkupionemu, *jeśli* ten otworzy się chociażby tylko nieznacznie na dar tego odkupienia.

Być *Oblubieńcem-z-Krzyża* znaczy zatem dla Syna Bożego Jezusa Chrystusa wydać swoje „ciało za życie świata” (J 6,51), a swoją Krew jako napój Życia:

„*Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie.*

Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, ma życie – wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało Moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew Moja jest prawdziwym napojem.

Kto spożywa Moje Ciało i Krew Moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim ..." (J 6,54-56).

Oto rzeczywistość, której echem jest tytuł naszej strony internetowej:

By miłość – MIŁOŚCIĄ była
Miłości – rozwiązania ludzkie a Boże



3. Mężowie miłujcie żony jak Chrystus umiłował Kościół



Jeśli mąż pragnie być mężem po linii sprawowanego sakramentu małżeństwa, a żona małżonką-oblubienicą również w znaczeniu wzajemnie sobie udzielonego Sakramentu, zaczyna jarzyć się światło, które ukazuje *kierunek* dla nieustannego kształtowania swego wnętrza. Ci dwoje przyjęli je jako swoje *zobowiązanie życiowe*. Dotyczy to m.in. chwil, gdy jako małżonkowie będą mogli przeżywać swoją bliskość oblubieńczą.



Chrystus na krzyżu w najmniejszej mierze nie szuka swojej przyjemności. Jego miłość skoncentrowana jest od początku do końca na *dobru* – definitywnym, ale też tym doczesnym, swojej skalanej Oblubienicy. Żeby ona mogła żyć: zarówno obecnie, jak i w „Domu Ojca”.

– W tym celu staje się Jezus dla niej, jako Jej Oblubieniec, *Osobą-darem*. Nie czyni tego dla zaznania jakiegokolwiek swojej ‘przyjemności’.

Przeciwnie, dar jaki składa ze swojej Osoby – dar całościowy i doprowadzony „*aż do ostatecznych konsekwencji*” (por. J 13,1), staje się dla Jego umiłowanej spożywaniem Jego Ciała wydanego, oraz przyjmowaniem napoju życia, którym jest Jego Krew – przelana.

Objaśnienie

Czy ten fakt: *małżeństwo* które z Woli Bożej jest stałym, realnym odzwierciedleniem tajemnicy zaślubin Syna Bożego z Kościołem jako Jego Mistyczną Oblubienicą, zaczyna przemawiać do mężów i żon o *najgłębszym sensie* ich małżeństwa jako sakramentu? Jezus wydaje swoje Ciało, przelewa swoją Krew – w takiej chwili, gdy u Jego umiłowanej: *mężczyzny i kobiety*, którzy w jednoczącym ich Duchu Świętym stają się Jego Oblubienicą, jednakże aktualnie są oni przez Złego totalnie obalamuceni i nieustannie zdradzają swego Bożego Oblubieńca – nie tylko *brak* jakiegokolwiek wzajemności-w-miłości, ale przeciwnie *wyrzuciła* ona „na zewnątrz” przyprowadzonego do ślubu z nią Syna Królewskiego, Właściciela Bożej Winnicy – i Go okrutnie ... zamordowała!

To właśnie oznaczało i wciąż oznacza – jako wyznacznik stylu miłowania, to *Słowo-Boże-Pisane*,

które rozważaliśmy pod koniec poprzedniej części (zob.: „Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował i wydał siebie” [Ef 5,25]):

„Mężowie, miłujcie żony!

Bo i Chrystus umiłował Kościół – i wydał za niego samego siebie:

aby go uświęcić ...

aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny,

nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego,

lecz aby był święty i nieskalany ...” (Ef 5,25nn).



4. Wyrzucony z winnicy dziedzic – Pan Młody, Syn Króla, Baranek

Tego straszego dnia, na który czekały niebo i ziemia od zarania Stworzenia: *14-go Nizan 28 roku 'naszej ery'* – doszły do zenitu po kolei wszystkie proroctwa Starego Testamentu o Cierpiącym Słudze Jahwéh, oraz wszystkie 'przypowieści-alegorie', w których Jezus coraz bardziej niedwuznacznie mówił o sobie. Co prawda zgodnie ze swym zwyczajem Jezus nie mówił o sobie wprost, a natomiast używał sposobu mówienia o sobie *w 3-ciej osobie*. Wszyscy zdawali sobie jednak doskonale sprawę, że każda z tych Jego wypowiedzi jest kolejnym *samo-objawieniem siebie*: swojej osoby i zleconej Mu przez Ojca misji.

♦ On to, Jezus – jest owym „dziedzicem” z przypowieści-analogii o przewrotnych rolnikach. Gospodarz posłał Go w nadziei, że przynajmniej Jego uszanują – po zbrodniczym potraktowaniu poprzednich wysłańców. Tymczasem gdy rolnicy zorientowali się, że jest to właśnie syn gospodarza, ustalili między sobą:

„To jest dziedzic. Chodźcie, zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo.

Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy, i *zabili ...*” (Mt 21,38n).

Mateusz Ewangelista dopowiada wyraźnie:

„Arcykapłani i faryzeusze, słuchając Jego przypowieści, poznali, że o nich mówi.

Toteż starali się Go pochwytać, lecz bali się tłumów ...” (Mt 21,45n).

(Zob. do tego wyż.: [Przez Ojca posłany Syn Człowieczy odrzucony przez 'swoich'](#)).

'Oblubienica' *Oblubieńca-z-Krzyża* nie tylko nie przeprosza swego *Oblubieńca-Mażonka*, ale zdecydowanie potwierdza wolę ... zabicia Go! A On – nadal zapatrzony w groźącą Oblubienicy utratę życia wiecznego, *kocha* – i ofiaruje siebie na „*ofiare prześlagną*” (1 J 2,2) za jej grzechy: „ ... *W Nim [Jezusie] mamy odkupienie przez Jego Krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski*” (Ef 1,7).

♦ Nikt z kolei nie mógł mieć wątpliwości, kim jest ów „pan młody”, na którego przyście czekają „*panny rozropne i nierozsądne*” (Mt 25,1-13). Jezus nawiązuje tu do siebie wyraźnie jako ... *Oblubieńca* (zob. wyż.: [Orszak panien oczekujących na przybycie pana młodego](#)).

– Trudno nie postawić sobie pytania: czemu ta z kolei przypowieść-alegoria: o zaślubinach pana

młodego, znajduje się w Ewangelii tuż przed opisem *męki* Syna Człowieczego?

- ◆ A wreszcie Jezus mówi najwyraźniej ponownie o sobie w przypowieści-analogii o *uczcie weselnej*, jaką król wyprawił swojemu synowi i zapraszał na tę uroczystość wysokich dygnitarzy. Tymczasem ci zaproszeni wzgardzili szansą: na gotową już ucztę nikt z nich nie przybył.
 - Gospodarz-król zapełnił salę przyjęć dopiero osobami zdawać by się mogło całkiem *niegodnymi* – niemal z marginesu społecznego:

„Wyjdź co prędzej na ulice i zaułki miasta i wprowadź tu ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych!

...

„i zmuszaj do wejścia, aby mój dom był zapełniony” (Łk 14,21nn) (Zob. do tego wyż.: [Wzgarda zaproszeniem na ucztę zaślubin syna królewskiego](#)).

I znów nasuwa się nieodparcie pytanie: czemu Jezus mówi tu – przecież znowu o sobie, chociaż używa *3-ciej osoby*, jako o synu króla, który w sam raz poślubia swą oblubienicę, podczas gdy dzieje się to tuż-tuż przed przerażającym *finalem* Jego życia w postaci kaźni krzyża?

Poza tym: I w tej kolejnej przypowieści-alegorii przedstawia siebie ponownie – bardzo zdecydowanie – jako *młodego pana*: oblubieńca. Niepodobna nie postawić sobie pytania: kim i gdzie jest wobec tego Jego ... *oblubienica*, owa pani młoda, którą on poślubia?

– Nie ulega wątpliwości, że jej osoba ukazana jest jedynie *domyślnie*. Jej bliższe określenie wymaga uważnego zastanowienia nad całokształtem odkupieńczej działalności jej oblubieńca: Syna Bożego i Syna Człowieczego jednocześnie.

- ◆ Czy zaś słuchacze Mistrza z Nazaretu mogli nie pamiętać doskonale o zdumiewającym, a nie mniej jednoznacznym, jednocześnie entuzjasm i paraliżujące przerażenie budzącym świadectwie Jego wielkiego poprzednika – Jana Chrzciciela, że Jezus to „*Mesjasz*” (J 3,28), ale zarazem „*Baranek Boży który gładzi grzech świata*” (J 1,29), a ponadto „*Oblubieniec*” (J 3,28)? Sam zaś on – Jan Chrzciciel, pełnił względem Niego zaszczytną rolę „*przyjaciela Oblubieńca*” (J 3,28).

– Jednym z zasadniczych zadań takiego „*przyjaciela oblubieńca*” było *przyrowadzenie* pani młodej: oblubienicy – do Niego jako jej oblubieńca (zob. wyż.: [Jezus: Mesjasz – Baranek – Oblubieniec](#)). Jan Chrzciciel z tego zadania się wywiązał. Pomimo iż wiodące sfery religijne postarały się o gruntowne zignorowanie i wyciszenie Janowego świadectwa (zob. wyż.: [Blokowanie świadectwa o Jezusie](#)).

- ◆ W końcu zaś Jezus przedstawił *siebie*, jak zwykle niejako tylko ‘mimoходом’, całkiem wyraźnie jako Oblubieńca (zob. wyż.: [Bezpośrednie objawienie siebie jako Oblubieńca – w punktach: B1-2](#)).

Wszyscy zaś wiedzieli doskonale, że Jezus ‘*nie chodzi*’ z żadną ‘dziewczyną’. Nie mogli *nie* kojarzyć sobie Jego słów – z trudnymi do pojęcia, a na wskroś realnymi wypowiedziami-wynurzeniami *Jahwéh o swojej miłości Małżeńsko-Oblubieńczej* do Izraela i każdego z Jego Ludu.

Jezus zaś niejednokrotnie, zwłaszcza na ostatnim odcinku swego ziemskiego życia, niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że On właśnie jest „*Jahwéh*” (np. J 8,24.28.58): Bogiem dotychczasowego Izraela. Tego oczywiście ówczesne wiodące warstwy religijne *przyjąć pod żadnym pretekstem nie chciały*. Jediną ich reakcją na słowa Jezusa stawało się w takich okolicznościach natychmiastowe sięganie po kamienie, by bez jakiegokolwiek dociekania prawdy, Jezusa na miejscu zabić (zob. J 8,59).

Całkiem *jawne* przedstawienie siebie jako Oblubieńca miało miejsce z okazji utarczki pomiędzy uczniami Jana Chrzciciela a Jego uczniami, którzy w towarzystwie Jezusa nie podejmowali *postów*, praktykowanych przez wielu gorliwych czcicieli Jahwéh. Jezus wziął wtedy swych uczniów w obronę, a przy okazji objawił siebie jako *Oblubieńca*, który właśnie przeżywa swoje zaślubiny-wesele:

„Jezus im odpowiedział: Czy goście weselni mogą *pościć*, dopóki Pan Młody jest z nimi?

Nie mogą pościć, jak długo Pana Młodego mają u siebie.

Lecz przyjdzie czas, kiedy zabrają im Pana Młodego, a wtedy w ów dzień, będą pościć ...” (Mk 2,18-20).

(Zob. też: Mt 9,14-17; Łk 5,33-39).

Odpowiedź Jezusa jest – jak zwykle – okryta tajemnicą, a przecież na wskroś jednoznaczna. Jest ona jednym więcej *samo-objawieniem siebie* Jezusa, w tym wypadku jako tego, który aktualnie zawiera przymierze małżeńskie (zob. obszerniej wyżej: [Jezus o sobie jako Oblubieńcu](#) – oraz c.d. tego rozważania w: [Jezus o sobie jako Oblubieńcu weselnym](#)).



RE-Lektura: cz.VII, rozdz. 1-a.

Stadniki, 18.V.2015.

Stadniki, 17.X.2015.

Stadniki, 29.XI.2015.

Tarnów, 22.VIII.2016.

Tarnów, 13.VII.2017.



Część VII. W DNIACH DOLI I NIEDOLI MAŁŻEŃSTWA I RODZINY.
Spraw. Jezu, by życie nasze było promieniowaniem radością miłowania
i pewnością nadziei, z których mamy zdać sprawę (FC 52)

Wprowadzenie do 'klimatu' części siódmej

Rozdz.1. BOŻY OBLUBIENIEC W ODDANIU OBLUBIENICY SIEBIE „DO KOŃCA” – NA KRZYŻU.
Wierność miłości: by Oblubienica nie zginęła, lecz miała życie – wieczne.

Wprowadzenie do rozdziału pierwszego

A. MAŁŻEŃSTWO - DOMENA WŁASNOŚCIOWA BOŻA

1. Teren własnościowy Boży: święty
2. Nasilająca się walka o 'rząd dusz' małżeństw i rodzin
3. Bóg w zwycięstwie życia i miłości
4. Zamysł uwidocznienia Bożej miłości poprzez małżeństwo

B. JEZUS W ODDANIU SIEBIE NA POKARM I NAPOJ

1. Mówienie o Bogu a intymność małżeńska ...
2. Oblubieńcza miłość Jezusa na krzyżu w Bożym stylu miłowania
Tabela. By miłość - miłością była...
3. Mężowie miłujcie żony Jak Chrystus umiłował Kościół
4. Wyrzucony z winnicy dziedzic, pan młody, Syn Króla, Baranek

Obrazy-Zdjęcia

Fot7a1. Bezwzględna wierność

Fot7a2. Uśmiech Ojca Niebieskiego

Fot7a3. Filipiny: powódź wrzesień 2009 r - 1

Fot7a4. Straszna powódź na Filipinach - wrzesień 2009 - 2

Fot7a5. Rozbrajający uśmiech dziecka



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



C. ZAPOWIEDZI DRAMATYCZNEGO KRESU ŻYCIA JEZUSA



1. Uczta na tej Górze: z tłustego mięsa, wybornych win ...



Każda z przypominanych wypowiedzi czy to Jana Chrzciciela o Jezusie, czy też samego Jezusa, czy wreszcie tych od wieków znanych zapowiedzi Starego Testamentu (a których – warstwy wiodące w Izraelu wołały nie przyjmować do wiadomości) wskazuje niezmiennie na *dramatyczny finał* życia Jezusa w charakterze jednocześnie *Mesjasza, Baranka Bożego*, a zarazem w przedziwnym znaczeniu: *Oblubieńca*.

Ówczesni uczestnicy śmierci krzyżowej Syna Bożego, mianowicie zarówno *przywódcy religijni* ówczesnego społeczeństwa, jak i sami *uczniowie Chrystusa* – poza samą Jego Matką Maryją, najprawdopodobniej nie ‘myśleli’ aż tak daleko, żeby fakt ukrzyżowania Jezusa na Wzgórzu Kalwarii – tuż przy Jeruzalem, a przecież poza jego murami, przeżywać w wierze jako zapowiadaną przez Izajasza „ucztę”, którą Jahwéh przygotowuje na tej Górze, z „*tłustego mięsa ... najwyborniejszych win*” (Iz 25,6n). – Albo też: w głębi sumienia zdawali sobie aż nadto dobrze sprawę, że na tym ‘*Jezusie, Nazarejczyku, Synu Dawida*’ spełniają się po kolei „do joty” (Mt 5,18) wszystkie proroctwa *Słowa-Bożego-Pisanego*. A tylko: czynili oni wszystko, żeby Głosu Bożego nie przyjmować do wiadomości.

Tymczasem tutaj, w tym właśnie momencie spełniało się w najdosłowniejszym znaczeniu i to proroctwo, którego nie mogli *nie* znać ... na pamięć:

„Jahwéh Zastępów przygotuje dla wszystkich ludów na tej Górze [= Syjon; przyszła Golgota]
Ucztę z tłustego mięsa, z najwyborniejszych win.
Zedrze On na tej Górze zasłonę, zapuszczoną na twarzy wszystkich ludów,
i całun, który okrywał wszystkie narody.
Raz na zawsze zniszczy śmierć ...” (Iz 25,6n).

Fragment ten przytoczyliśmy już wyżej – w nawiązaniu do wyrażenie w całym *Słowie-Bożym-Pisanym* wybijającego się motywu „uczty”, zwłaszcza uczty weselnej (zob. wyż. obszerniej: [Komunia małżeńsko-rodzinna przy wspólnym stole według ST](#) – na końcu tego fragmentu). Któż by jednak z przywódców ówczesnego Sanhedrynu przypuszczał [*względnie: chciał przyjąć w głębi serca krzyczący głos Jahwéh*], że wydając wyrok śmierci na Jezusa jako Syna Bożego: w imię Prawa – przeciw Prawu, staną się wbrew własnemu zamierzeniu narzędziem, przez które spełni się tak bardzo dosłownie m.in. proroctwo Starego Testamentu o uczcie, jaką Trójjedyny wyprawi „na tej Górze”, tj. Jeruzalem – z „*tłustego mięsa, najwyborniejszych win*” !

Czyż tym „*mięsem tłustym*” nie stanie się Jezusowe, tzn. Syna Bożego:

„... *Ciało Moje za życie świata*”?

Nie chodzi tu o ‘Ciało’ byle kogo, lecz aż ... Syna Bożego.

On to zstąpił z nieba i przyjął Ciało z Maryi swej Dziewiczej Matki, by stać się „*narzędziem prześlągania przez wiarę mocą Jego Krwi*” (Rz 3,25).

Z kolei zaś czyż:

napojem ... „*z najwyborniejszych win*”

nie stanie się Krew tegoż Syna Bożego, w której „... *ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i optukali swe szaty i w Krwi Baranka je wybielili*” (Ap 7,14), uzyskują odpuszczenie grzechów i osiągają życie wieczne?

Dzięki temu mogą obecnie, jako zwycięzcy, „*zaczerpnąć wody życia darmo*” (Ap 22,18). Albowiem:

„... *kto pije Moją Krew, ma życie wieczne,
a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym*” (J 6,54)!



2. Zgoda na przerażające okoliczności oczekiwanego spełnienia

Wszystkie te aspekty Odkupieńczej śmierci krzyżowej Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Syna Człowieczego jednocześnie, są dla Niego samego przerażające w swym straszliwym realizmie. O przerażeniu samego Jezusa Chrystusa tuż przed podjęciem jeszcze raz, tym razem ostatecznej, w pełni świadomej decyzji na zanurzenie się w bezmiarze straszliwych tortur – świadczy krwawy pot, spływający z niego w czasie Godziny Świętej w Ogrodzie Oliwnym. Działo się to po pożegnaniu Jezusa z uczniami po Ostatniej Wieczerzy, tuż przed Jego pojmaniem:

„Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił,
a Jego pot był jak gęste krople Krwi,
sączące się na ziemię ...” (Łk 22,45).

Szczegół ten zapisuje sam tylko Łukasz, z zawodu lekarz. Mimo iż Jezus mógł uniknąć tej straszliwej kaźni, którą sami Rzymianie określali jako *'horrendum supplicium'* [kaźń *prerażająca*], staje On w obliczu również tego, najtrudniejszego odcinka dzieła, jakie Ojciec polecił Mu spełnić, z pełnią zdecydowanej świadomości. Na działanie Jezusa z pełnią wyostrożonej świadomości zwraca uwagę szczególnie Jan, umiłowany uczeń Jezusa:

„... Jezus wiedząc, że nadeszła Jego Godzina –
przejścia z tego świata
do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował ...” (J 13,1).

Zresztą Jezus wyrażał już wielokrotnie wcześniej pełną dobrowolność swej gotowości oddania życia dla spełnienia zamysłu Trójjedynego: Odkupienia człowieka – *mężczyzny i kobiety*. Z pełnią świadomości i ... miłości do człowieka, swego żywego Obrazu, zdawał sobie wraz z Ojcem i Duchem Świętym sprawę, że do człowieka owładniętego prawem „grzechu” (por. Rz 7,23.25; 8,2) nie przemówi już nic innego, jak tylko jeszcze – *być może*, Bóg-Sługa.

Trójjedyny decyduje się stanąć przed swym żywym Obrazem jako Bóg *zakatowany* w Jezusie Chrystusie – a przecież nadal ... *przebaczący*. Bo i w tym swoim Bożo-Ludzkim upodleniu, będzie On bezwzględnie wiernie nadal – *kochał* – obłubieńczo (zob. też już wyż.: [Odkupienie przez cierpienie?](#) – cały fragment 'B'):

„Dlatego miłuje Mnie Ojciec,
bo Ja życie Moje oddaję, aby je potem znów odzyskać.
Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję.
Mam moc je oddać, i mam moc je znów odzyskać.
Taki nakaz otrzymałem od Mojego Ojca” (J 10,17n).



[Objaśnienie](#)

3. Dramat tortur czy radość uczy weselnej

Przy całej grozie okrucieństw zadanych Synowi Bożemu, całokształt tajemnicy Jego męki, śmierci, a potem zmartwychwstania i dopełnienia Odkupienia w postaci Zesłania Ducha Świętego – staje się z punktu widzenia Trójjedynego „*wstrząsającą Ofiarą*” (DiM 7d), tzn. darem ze strony Ojca Niebieskiego dla człowieka: *mężczyzny i kobiety*, stworzonych na „wzór Obrazu Jego Syna” (Rz 8,29; por. Kol 1,15). Ten dar, będący odkupieniem „przez Krew Jego [= Jezusa Chrystusa] Krzyża” (Kol 1,20), zostaje zaofiarowany rodzinie ludzkiej z Bożej „wielkiej ... miłości, jaką nas umiłował” (Ef 2,4; por. J 13,1) nie inaczej, a w formie uczy weselnej, jaką Bóg Ojciec wyprawił „na tej Górze” swojemu Jednorodzonemu Synowi.

Stwierdzenie to brzmi jako rzeczywistość 'po ludzku' krańcowo trudna do pojęcia i przyjęcia. Czyżby męka Syna Bożego miała być wyrazem *sadyzmu* Trójjedynego w stosunku do Drugiej Osoby tejże Trójcy: Syna-Słowa? Taką interpretację „Godziny Syna Człowieczego” (por. J 13,1; 12,27; 18,4; 19,28) trzeba oczywiście z góry wykluczyć. Ileż razy Jezus stwierdzał z najwyższą czułością i zarazem pewnością, iż Ojciec Go Miłuje (np. J 5,20; 8,29; 10,17; 11,41n; 12,28; 14,21; 15,9; 17,23.26)!

Jeśli zatem wydarzenia „*Godziny Świętej*” stają się jednocześnie radosną *uczta weselną zaślubin* Syna Człowieczego z Jego umiłowaną: *Ludem Bożym Nowego i Wiecznego Przymierza*, zostajemy w tym samym momencie przeniesieni w wierze na poziom niebotycznie wysoki: Bożej wizji aktualnie intensywnie realizowanej „Godziny” Bożego zamysłu. Zamyśl ten istniał u Boga zanim jeszcze stworzony został kosmos – i człowiek w tymże kosmosie:

„W Nim [Synu: Jezusie] bowiem wybrał nas [Bóg Ojciec] przed założeniem świata, abyśmy byli *święci i nieskalani* przed Jego Obliczem.

Z Miłości [Trzecia Osoba: Ducha Świętego] przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej Woli [= zamysł odkupieńczy Ojca], ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego Krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski” (Ef 1,4-7).

W tej właśnie chwili: w przerażających chwilach męki Syna Bożego, dochodzi do szczytu sens „radości”, jaką ok. 30 lat wcześniej w Betlejem przy Narodzeniu Jezusa zwiastowali Pasterzom Aniołowie:

„Oto zwiastuję wam *radość wielką*, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan [= Jahwéh !] ...” (Łk 2,10n).
(= słowa ogłaszane przy wyborze kolejnego papieża: *'Annuntio vobis gaudium magnum = Zwiastuję wam radość wielką ...'*)!

Betlejem wyznaczyło zdecydowany początek definitywnego wprowadzenia w czyn tego odwiecznego *zamyśłu w czasie dziejów* kosmosu i człowieka – człowieka już upadłego: że mianowicie Ojciec Niebieski „... w Nim [Chrystusie, Synu Bożym] ... wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli *święci i nieskalani* przed Jego Obliczem ...” (Ef 1,4).

Jedynym motywem, jakim kierował się Bóg w stosunku do stworzenia swego umiłowania: człowieka – *mężczyzny i kobiety*, była i pozostaje Jego bezinteresowna miłość. Posunięta tak daleko, że Ojciec Niebieski:

„... Tak bowiem ... umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego *dał*, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Syn zaś ma dokładnie tę samą miłość co Ojciec – i Duch Święty. Również *wola-chcenie* jest u Syna-Słowa dokładnie takie samo, co u Ojca i Ducha Świętego. Toteż Syn w pełni *akceptuje* zamysł, niejako podsunęty Trójcy Przenajświętszej całej przez *Ducha Świętego*. Ten bowiem jest nieustannie *'zatroskany'* o jednoczenie człowieka z Bogiem i jego uczestnictwo w tym samym życiu, tej samej miłości Trójjedynego. Toteż:

„W Bogu Duch-Miłość *przetwarza* sprawę grzechu ludzkiego w nowe obdarowanie *zbawczą miłością*. Z Niego [= z Ducha Świętego], w jedności Ojca i Syna,



[Objaśnienie](#)

rodzi się owa zbawcza Ekonomia,
która napełnia dzieje człowieka darami odkupienia ...
– ... Duch Święty wejdzie w cierpienie ludzkie i kosmiczne
z nowym obdarowaniem miłością,
która odkupi świat” (DeV 39).



4. Bóg który daje człowiekowi wszystko co z siebie dać mógł

Bóg z góry wziął pod uwagę, że wobec ontologicznej niemożności samego człowieka, by Bogu zaofiarować liczące się przebłaganie za okazaną Mu wzgardę i wyproszenie Go ze swego serca, dokona tego w miejsce człowieka sam On – w swym Jednorodzonym Synu-Słowie [zob. do tego wyż., rozważania z cz.V, rozdz.3-4]. Tym samym stało się ‘pewne’, że Bogu niejako ‘nie wypadło’, by okup zaofiarowany za człowieka był dla samego Boga ... ‘łatwy’. Bóg da za odkupienie człowieka *cenę najwyższą* z możliwych.

Fakt ten staje się wstrząsem dla samego człowieka – *mężczyzny i kobiety*. Tak ‘drogo’ kosztujemy jako ludzie w oczach Boga. Bóg bowiem stworzył nas jako swą przyszłą ... ukochaną: swoją *oblubienicę!* Z tego względu Bóg da ‘za’ człowieka wszystko, co w swojej „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) dać ze siebie ‘mógł’:

„... Ów dar uczyniony człowiekowi ze strony Boga w Chrystusie jest darem ‘całkowitym’ czyli ‘*radykalnym*’, jak na to wskazuje właśnie analogia *miłości oblubieńczej* [całe Ef 5,21-32]: jest poniekąd ‘*wszystkim*’, co Bóg ‘mógł’ dać z siebie człowiekowi, biorąc pod uwagę skończone możliwości człowieka – stworzenia.

– W ten sposób analogia *miłości oblubieńczej* wskazuje na ‘*radykalny*’ charakter łaski: całego porządku łaski stworzonej” (MiN 373). (zob. do tego wyż.: [Analogia miłości odkupieńczej a oblubieńczej – cały ten fragment](#)).

Zwracaliśmy już wielokrotnie uwagę [zwl. cz.V, rozdz. 3-4], że gdyby Bóg nie był miłością – i to *miłością oblubieńczą* w stosunku do człowieka, którego Duch Święty czyni *kimś jednym* (zob. Ga 3,28; *sprawia to Duch Święty, który zawsze łączy wiele-osób – w kogoś jednego*): tą swoją – *jedyną, nad życie własne umiłowaną oblubienicą*, nigdy by się nie podjął dzieła odkupienia, zwłaszcza zaś realizowanego w tak straszliwych okolicznościach.

– Odkupieniem stała się *nie* sama przez się przerażająca męka i tortury, jakim poddany został Jezus Chrystus, lecz Jego miłość: ta do Ojca – ale i ta do Jego ludzkich braci i sióstr.

Jest to miłość niezłomnie *wierna, przebacząca* i niezmiennie *kochająca*. Kocha również w tak straszliwym upodleniu siebie i wśród tak przerażających tortur, jakich Mu zadaje Jego ... *oblubienica!* Tylko miłość zdolna jest obdarzać życiem – wiecznym. Taka jest miłość całego Trójjedynego: *i Ojca i Syna, i Ducha Świętego*. Że zaś Osoba Jezusa Chrystusa jest Boża, nie potrafi On obdarzać życiem innym, jak tylko ... *wiecznym!*

Wszystkie te cechy charakterystyczne Bożego ‘stylu’ miłowania są całkowitym *przeciwieństwem* tego, do czego zdąża Zły: Szatan. On całym sobą nienawidzi tak *życia*, jak tym bardziej *miłości*. Do szczytów zaś nienawiści doprowadza Szatana Boże ... *miłosierdzie!*

Nieskończoność żaru miłości musiała być w Serca Chrystusa tak porywająca, iż jej żywiołowość, zapatrzona w jedno: *obdarzyć życiem – wiecznym* tę swoją, oblubienicę, tak nierozumnie odwracającą się od swego Bożego Oblubieńca, zdecydowanie przewyższała doznawane upokorzenia i tortury. W tym sensie, że jej mocą Syn Boży znosił je bez buntu i złorzeczenia, a natomiast modlił się cały czas, *przebaczał* – i tym bardziej: *kochał ...* tę swoją, tak gruntownie obałamucaną!

Stąd też Syn Boży przyjął niejako bez zmrużenia oka zaproponowaną Mu przez Ojca Niebieskiego misję i posługę: stania się Odkupicielem. Podejmuje On ofiarę prześlągania i uwielbienia Boga na krzyżu – zamiast i w imieniu rodziny człowieczej, swojej skalanej oblubienicy.

Jednocześnie zaś łączy się On z nią we właśnie tutaj – na krzyżu, dokonującym się całkowitym *oddaniu jej siebie* w jedno-w-miłości. Zakłada On mianowicie tutaj, i uroczyście pieczętuje we krwi swojej – Nowe i Wieczne *Oblubieńcze Przymierze* ze swoją umiłowaną. Syn Boży staje się z nią w tym momencie niejako małżeńskim „*dwoje-jednym-ciałem*”.

– W tej właśnie chwili, na krzyżu, oddaje się Syn Boży tej swojej w całkowitości daru. Oddaje siebie również dla Niej. W tym swoim oddaniu – *żywi i karmi ją sobą*. Dla Niej staje się – ku jej życiu wiecznemu – oddanym Ciałem, przelaną swoją Krwią. Tylko tak zdoła zapewnić jej życie – wieczne.



5. Cena nieskończoności – za życie wieczne ... umiłowanej

Dar własnego życia na Krzyżu jest oczywiście *osobistym darem* Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej. Dar ten składa ta Druga Osoba Trójcy Świętej – i Bogu i człowiekowi – w człowieczeństwie Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i zarazem Syna Człowieczego (zob. „... ta Krzyżowa ofiara jest w pełnym tego słowa znaczeniu *własnym czynem* Chrystusa ...” DeV 41).

Niemniej niejako ‘wcześniej’ i tym bardziej pierwotnie jest to wciąż dar ze strony *Ojca Niebieskiego*. – W uszach i w sercu brzmi nam niezmiennie słowo samego Syna Bożego o swym Ojcu, który Jego – Syna, „dał-wydał” człowiekowi *mężczyźnie-kobiecie* ‘do dyspozycji’:

„Tak Bóg [= Ojciec] umiłowwał ...,
że Syna swojego Jednorodzonego *dał ...*” (J 3,16).

Nie schodzą nam też z świadomości i wdzięczności serca – dwie, niezmiernie trudne i radykalne wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego*. Wyrażają one ustosunkowanie Ojca Niebieskiego do rodziny człowieczej. Mianowicie Ojciec wydaje swojego Jednorodzonego Syna-Słowa na ofiarę prześlągalną, by człowieka wyrwać z niewoli grzechu:

„W imię Chrystusa prosimy: *pojednajcie się z Bogiem* [= Ojcem].
On to [Bóg Ojciec] dla nas – *grzechem uczynił Tego*, który nie znał grzechu,
abyśmy się stali w Nim *sprawiedliwością Bożą*” (2 Kor 5,20n).

Oraz to drugie *Słowo-Boże*, którego słuchamy z sercem przejętym najgłębszą skrucą:

„On [= Ojciec], który nawet *własnego Syna* nie oszczędził,

ale Go za nas wszystkich wydał,
jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować” (Rz 8,32; zob. też: DiM 7j; 8a).



6. Modlitwa męki Chrystusa

W takim to „Duchu” (Świętym) przeżywał Jezus zadawane Mu tortury. Trudne to do pojęcia, ale wśród ponoszonych mąk – Jezus był *jedną wielką modlitwą*. Przeżywane przerażające katusze stawały się podłożem, na którym rozkwitała niczym nie przerywana Jego *synowska rozmowa* z Ojcem – i na odwrót. A przecież była to modlitwa, na którą Ojciec, który Jezusa „miłował” (np. J 5,20) najczulszą miłością jako swojego Jednorodzonego, pozostawał – zdawać by się mogło – całkiem *głuchy*.

„Elí, Elí, lammáh sabachtháni:
Boże Mój, Boże Mój, *czemuś Mnie opuścić*” (Mt 27,46).

Słowa te są straszne! Wypada przytoczyć tu fragment rozważania Jana Pawła II do tych słów z jego *Salvifici Doloris* (1984 r.):

„... Można powiedzieć, że te słowa o *opuszczeniu* rodzą się na gruncie nienaruszalnego zjednoczenia Syna z Ojcem – rodzą się zaś dlatego, że Ojciec ‘*zwał na Niego grzechy wszystkich nas*’ [Iz 53,6], w ślad za czym św. Paweł powie: ‘*Tego, który nie znał grzechu, Bóg uczynił grzechem dla nas*’ [2 Kor 5,21] ...” (SD 18).

Ale i te słowa: „... *Czemuś Mnie opuścić*”, zanotowane przez Ewangelistów w ramach siedmiu ‘Słów’ Jezusa-z-Krzyża, były przecież fragmentem *modlitewnym* Psalmu, wyrazu żarliwej modlitwy Izraela, pełnej *zawierzenia-przeciw-nadziei* (Ps 22 [21],2).

Trudno nie przytoczyć tu jeden raz więcej – z głębi kontemplacji płynącą wypowiedź Jana Pawła II o męce Chrystusa, którą Syn Boży przeżywał jako *modlitwę* swego Synowskiego oddania Ojcu:

„Jezus Chrystus, Syn Boży – jako człowiek –
w *żarliwej modlitwie swojej męki*,
pozwolił Duchowi Świętemu,
który już przeniknął do samej głębi Jego własne człowieczeństwo,
przekształcić je w doskonałą ofiarę
poprzez akt swej śmierci jako *zertwy miłości* na krzyżu ...
– ... Duch Święty w szczególny sposób
działał w tym absolutnym samo-oddaniu Syna Człowieczego,
aby przemienić cierpienie –
w *odkupieńczą miłość*” (DeV 40).



D. ZAŚLUBINY BOŻEGO OBLUBIEŃCA-Z-KRZYŻA Z KOŚCIOŁEM-OBLUBIENICĄ



1. Show ukrzyżowania – a Jezus jednoczący się z Kościołem w dwoje-jednym-ciałem

Rozkrzyżowane tłumy przybyły na wielki 'show' ukrzyżowania tego, którego dopiero co, parę dni temu, wysławiały z palmami w ręku głośnym wołaniem: „*Hosanna Synowi Dawida ...*” (zob. Mt 21,1-11), obecnie przez swoich przywódców perfidnie przeciw temuż Synowi Dawidowemu podburzone, wykrzykują w sposób przerastający wszelkie rozumienie:

„Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go”

(zob. Mt 27,20-25: namawianie tłumu przed Piłatem przeciw Jezusowi; wyszydzanie Jezusa już ukrzyżowanego: Mt 27,39-44; J 19,6; itd.).

Oto miążdzący przykład 'psychologii tłumu' w jej najgorszym wydaniu. Utworzył się 'głos większości', który nie bierze pod uwagę kryterium *prawdy*: ani Boga, ani człowieka (zob. VSp 48.99). Z *nie-myślenia*, albo raczej *przeciw-myślenia* manipulowanego sofistycznie przez jednego lub paru przywódców, umiających grać na populistycznych hasłach 'chwili' w służbie Złego, czyni tłum bożyszczę dla siebie, głosując owczym pędem nawet za najbardziej oczywistą przewrotnością i krzyżującą niesprawiedliwością.



Równolegle do triumfującego w swych sługach Szatana dopełnia się na innym, dla płytkiej obserwacji niedostępnym *poziomie* uroczysta tajemnica *kosmosu*, który w człowieku, tym „jedynym na ziemi stworzeniu, którego Bóg chciał dla niego samego” (GS 24), dochodzi w tym momencie do szczytu sensu swego istnienia.

Jest to uroczysta chwila, kiedy Syn Boży, który stał się Synem Człowieczym jako potomek Dawida, nakłada na swą ukrzyżowaną dłoń *obrączkę zaślubin* – i takąż obrączkę ślubną ofiaruje swojej *Oblubienicy Kościołowi*, a raczej: każdemu bez

wyjątku odkupionemu. Nie jako mus, lecz *mobilizującą propozycję* zaślubin-z-Synem-Bożym: na zawsze ... !

Jezus Chrystus doszedł do końcowego etapu totalności oddania siebie – człowiekowi: *mężczyźnie i kobiecie*. Umiłował swych ludzkich braci i swoje ludzkie siostry *miłością oblubieńczo-małżeńską*. Inaczej Jego Bożego – i człowieczego pokoju oraz cichej, w ‘tle’ przeżywanej radości i poczucia spełnienia misji, dla której zstąpił z nieba, nie sposób wytłumaczyć.

Wszystkie wypowiedzi Jezusa *poprzedzające* Jego mękę, mówią o dochodzącym w tej chwili do szczytu zrealizowaniu odwiecznego zamysłu Trójjedynego. A ten zmierza do jednego: aby człowiek – *mężczyzna i kobieta*, stali się przez uczestnictwo w Bożym życiu i Bożej miłości tak nierozdzielny *‘jedno-w-miłości’* z Bogiem, jak się to dzieje w całkowitości małżeńskiego oddania się sobie męża i żony, którzy też stają się wówczas „*dwoje-jednym-ciałem*”.

– Jezus mówi przecież tuż przed *modlitwą konania* w Ogrodzie Oliwnym:

„Objawiłem im [Ojczy] Twoje Imię, i nadal będę objawiał, aby: miłość, którą Ty – Mnie umiłowałaś, w nich była, i Ja w nich ...” (J 17,26).

To właśnie jest sensem i celem Bożego z człowiekiem-Oblubienicą *‘dwoje-jednym-ciałem’*. Bóg wciąż myśli *nie* o sobie, ale o tym umiłowanym, tej umiłowanej: swojej Wytęsknionej. Żeby miała życie – wieczne!

Oto przykładowo trzy charakterystyczne wypowiedzi z niemal ostatnich chwil ziemskiego życia Jezusa. Ich sens jest w języku biblijnym – a takiego używał Jezus – jednoznaczny.

🍷 Oto pierwsza z takich wypowiedzi:

„... Wypełniłem dzieło, które Mi [Ty, Ojczy] dałeś do wykonania ...” (zob. J 17,4).

Wspomniane ‘Dzieło’ to ta jedyna sprawa, cel przyścia Syna Bożego do świata Bożego Obrazu wobec kosmosu: człowieka-*mężczyzny*, człowieka-*kobiety*. Chodzi o wypełnienie zbawczego zamysłu Trójjedynego. Zamyśl ten istniał już przed założeniem świata. Człowiek został zaproszony do stania się *‘jedno’* ze swoim Stworzycielem. Ten zaś stanie się w drugiej kolejności faktów – jego *Odkupicielem* – z chwilą, gdy człowiek popadnie ... w grzech ...!

🍷 A oto inna wypowiedź Jezusa, tym razem z Jego przesłuchiwanie przez Piłata:

„... Tak, *jestem Królem*.
Ja się *na to* narodziłem i *na to* przyszedłem na świat, aby dać świadectwo Prawdzie.
Każdy, kto jest z Prawdy, słucha Mojego głosu” (J 18,37).

Jezus wyraża się tu oczywiście zrozumiałym w swoim środowisku językiem Objawienia, rozumiejąc go zatem w jego *biblijnym* znaczeniu. Wypowiedź ta ma swój podwójny wydźwięk.

🍷 „Tak, *jestem Królem*”.

Jezus jest Królem z wielorakiego tytułu.

a. Jezus jest *Królem* jako potomek Dawida, króla. Wskazywał na to jednoznacznie Anioł Gabriel w chwili Zwiastowania (zob. Łk 1,32n).

b. Jezus jest *Królem* przede wszystkim jako Syn tego Króla – Boga, który wyprawia właśnie wesele swojemu Synowi (Mt 22,1-11).

Sam Jezus nawiązał do tego faktu dopiero co, parę dni temu.

Obecnie znajduje się w sytuacji zasądzonego przez przywódców religijnych narodu. Zostaje skazany jako najgroźniejszy *złoczyńca*, którego należy natychmiast, w sposób możliwie najbardziej wyrafinowany, zgładzić.

Równocześnie zaś jesteśmy w tej właśnie chwili świadkami tego, co Bóg w *Słowie-Bożym-Pisanym* zapowiedział o chwili *zaślubin* oczekiwanego 'Króla', tego właściwego 'Salomona':

„Wyjdźcie, córki Jeruzalem, spójrzcie, córki Syjonu, na *Króla Salomona* w Koronie, którą ukoronowała Go jego matka w dniu Jego *zaślubin*, w dniu *radości* Jego serca ...” (Pnp 3,11).

Dla któregoż *młodego pana* dzień *zaślubin* mógłby nie być dniem wymarzonym, pełnym radości!?

– Mowa tu jest o uwieńczeniu *koroną*, dokonany przez ... *matkę* młodego Króla...

Zdajemy sobie sprawę, że Księga *Pieśń nad Pieśniami* jest jedną wielką alegorią.

„Matką” jest w tym wypadku ... Lud Boży !

Oddanie *hołdu* nowemu królowi ze strony Ludu jest *warunkiem* objęcia rządów (por. 1 Sm 11,15; 1 Krn 11,10; 29,22).

– Dzień objęcia tronu jest zarazem dniem mistycznych *zaślubin* Króla Jahwéh z Ludem-Oblubienicą.

Chronicznie niewierna małżonka zostaje w tej chwili przyjęta ponownie do łaski przez Jahwéh-Oblubieńca. Nowe i wieczne przymierze jest tu jednak ukazane jako jej pierwsze ślubne zjednoczenie (por. Iz 61,10; 62,3nn).

Zaczynamy rozumieć: uwieńczenie młodego króla *koroną* – „... w dniu jego *zaślubin*, w dniu *radości* jego serca” – zdaje się być wyraźną aluzją do ukoronowania Jezusa *koroną z cierni* ... !

– Taki jest oto wstęp Jego uroczystości weselnej:

po *ubiczowaniu* oblubieńca Bożego,

teraz *ukoronowaniu* Go cierniami,

nadchodzi zatortuowanie Go na Krzyżu.

Ten to Krzyż staje się tronem '*radości jego serca*' i *oblubieńczego zjednoczenia* ze swoją *umiłowaną*.

– Czy ta Jego chronicznie niewierna oblubienica ... Jego – jako *takiego* ... przyjmie!

Czy stanie się ona być może przynajmniej *odtąd* ... Oblubienicą *wierną* ... !?

🌱 W dopiero co przytoczonym dialogu z Piłatem jako sędzią z ramienia Rzymu wypowiada Jezus parokrotnie słowo 'prawda'.

Piłat tego słowa najwyraźniej *nie zrozumiał*. A przede wszystkim: on tego słowa zrozumieć *nie chciał* (J 18,38). Wyczuł on (w *swym sumieniu*) bardzo wyraźnie, że poznanie treści słowa 'prawda' stałoby się dla niego w tej chwili bardzo *niewygodnym zobowiązaniem* do zdecydowanej zmiany w toczącym się procesie Jezusa.

On zaś wystraszył się szantażującego go tłumu, a dokładniej: rządzącej *sfery arcykapłanów* i ich zwolenników (J 19,11n.15). W obliczu wyboru: sprawiedliwości wobec *niewinnego*, a piastowanego *stanowiska* – wybrał to drugie ... !

Słowo '*prawda*' ma w ustach Jezusa oczywiście znaczenie *jedno*: ściśle biblijne. Nie chodzi o *prawdę* jako rzeczywistość przeciwstawioną *nie-prawdzie*, względnie *fałszowi* czy *zakłamaniu*.

Chodzi natomiast o biblijne, objawieniowe znaczenie słowa '*prawda*', które Księgi Starego Testamentu określają hebrajskim rzeczownikiem „*hémet*”.

– Ten zaś oznacza w zastosowaniu do Boga, że jest On nieodwołalnie *stały-wierny-niezłomny* w realizowaniu *raz* człowiekowi: *mężczyźnie i kobiecie* danego słowa: „*Kocham Cię, Ty Moja, Oblubienico*”!

Co więcej: Jezus określił sam siebie jako ... Osobę-Prawdę:

„Ja – Jestem – Drogą i Prawdą, i Życiem” (J 14,6).

Jan Ewangelista umieszcza to stwierdzenie Jezusa pomiędzy Wieczernikiem a Modlitwą Arcykapłańską.

Niezależnie od tego: *Słowo-Boże-Pisane*, tzn. Pismo święte, jest innym sposobem *pozostawiania* Drugiej Osoby Trójcy: Syna-Słowa, wśród Synów Ludzkich – właśnie jako „Prawdy”.

Wyraźnie i jednoznacznie stwierdza to sam Jezus w swojej *Modlitwie Arcykapłańskiej* tuż przed Ogrojcem. Modli się On tutaj do Ojca, stwierdzając o sobie m.in.: „SŁOWO Twoje JEST – PRAWDA” (J 17,17).

Jest to jedno z bardzo wymownych samo-określeń Syna Bożego, Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej: Syna-Słowa.

Przybrał On do swej Bożej Natury – naturę ponadto człowieczą, stając się Synem Człowieczym. W takim charakterze jest on Bogiem-Oblubieńcem. Poślubia Lud Nowego i Wiecznego Przymierza zgodnie z niezbywalnymi przymiotami małżeństwa: *miłości, wierności, uczciwości małżeńskiej*, oraz że tej Swojej, tu na Krzyżu poślubionej, *nigdy nie opuści*. Również wtedy, gdy Ona – skuszona przez Złego, odwróci się do swego Bożego-Oblubieńca „tyłem” (por. Jr 6,24; 15,6) i będzie Go na Jego oczach ... zdradzała!

■ I jeszcze jedna z wypowiedzi Jezusowych, również zaczerpnięta z Jego Modlitwy Arcykapłańskiej tuż przed początkiem męki Jego konania w Ogrodzie Oliwnym. Jest ona treściowo bardzo podobna do dopiero co wyżej przytoczonych końcowych słów tejże Modlitwy Arcykapłańskiej Jezusa (zob. wyżej: [Tekst J 17,27: By Miłość którą Ty Mnie umiłowaleś, w nich była i Ja w nich](#)):

„Objawiłem Imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata.

Twoimi byli – i Ty Mi ich dałeś ...” (J 17,6).

„Imieniem” Boga, czyli tym, kim On jest i niejako ‘na co’ On jest – jest niezmiennie jedna rzeczywistość: „*Bóg Jest – Miłością*” (1 J 4,8.16). Jest to zaś – jak niezmiennie świadczy cała tradycja starotestamentalna: miłość, która od początku jest *miłością oblubieńczo-małżeńską*.

Uświadamiamy sobie oczywiście stale, że jest to nasz ludzki sposób wyrażania się o Bożej ‘*Oblubieńczości*’. Przerasta nas ona i jest dla nas niepojęta – a przecież w pełni rzeczywista.

Z całą prostotą i głębią swej rozmodlonej wiary ujął ją Jan Paweł II w parokrotnie już przez nas powtarzanych jego słowach:

„... Wyraz miłości Boga jest ‘*ludzki*’, ale miłość sama jest *Boska*.

Jako miłość Boska ma ona charakter ‘*po Bożemu*’ *oblubieńczy* nawet wówczas, gdy zostaje wyrażona przez podobieństwo miłości mężczyzny do kobiety” (MuD 23).



2. Akt urzędowych zaślubin Syna Bożego z Kościołem-Oblubienicą

Widzimy niezmiennie, że Jezus jest ostatecznym wypełnieniem również tego, kolejnego wątku Prawdy promiennego objawienia, które w rozwoju dziejów Starego Testamentu wzbierało coraz bardziej intensywnie gorącością najintymniejszych Bożych wynurzeń ze swej *oblubieńczości* (zob. wyż.: [Oblubieńczość Boża objawiająca się w księgach Proroków 'Większych'](#)).

Jednym ze szczególnie wymownych zwieńczeń objawienia tej *oblubieńczo-małżeńskiej miłości* Boga już w Starym Testamencie są parę razy przez nas przytoczone wyznania samo-objawieniowe Jahwéh wobec swego Ludu, który musi się aktualnie wstydzić jako *na długo przez męża odsunięta małżonka* – z powodu jej nieustannych zdrad małżeńskich. Obecnie, gdy w skrusze serca czuje się przez Jahwéh całkiem opuszczona, tenże Jahwéh '*pociesza*' ją i ofiaruje jej całkowite *przebaczenie i pojednanie*.

Równolegle zaś sam przede wszystkim Jahwéh przeżywa przeogromną radość z ponownego stania się „*dwoje-jednym-ciałem*” siebie jako Boga z nią jako swą oblubienicą:

„... **Bo Małżonkiem ci jest twój Stworzyciel ...,**
Odkupicielem twoim – Święty Izraela”
(Iz 54,5; itd.)

Cała ta prorocka treść narastającego Bożego objawienia zmierzała, jak się okazuje, do Jezusa Chrystusa, który stał się *epi-centrum* całego stworzenia: Bogiem wpośród swego stworzenia. W Chystusie – Bóg oddaje *siebie bez reszty* bez wyjątku każdemu człowiekowi, gdy ten tylko zechce dosłyszeć '*głos*' Jego pukania i 'uchyli' Mu drzwi swego serca (por. Ap 3,20; J 14,23n; zob. DzF 1506n). Wtedy następuje oddanie się Boga człowiekowi. Zawsze na tyle, na ile Mu na to pozwoli ... ów człowiek.

Epoka Starego Testamentu: 'małżeńskiego' przymierza Boga z Izraelem na etapie dopiero *przejściowym* i przygotowawczym, obecnie definitywnie już się skończyła. Teraz już nie ma wątpliwości, że wszystko co w Starym Testamencie powiedziane było o 'Jahwéh' jako „Małżonku Córy Syjon, Córy Jeruzalem”, dotyczyło *Jezusa Chrystusa*.

Początkiem chwili przełomowej w dziejach kosmosu stało się w tym względzie Narodzenie Jezusa, Syna Bożego w Betlejem. Stało się ono równoznaczne ze zjednoczeniem się Boga z każdym człowiekiem bez wyjątku – w *takiej samej człowieczej naturze*. Wciąż brzmią nam w sercu słowa Soboru Watykańskiego II:

„Albowiem On, Syn Boży, przez Wcielenie swoje zjednoczył się *jakoś* z każdym człowiekiem” (GS 22).

Fakt ten stał się Bożym nieodwołalnym, niejako ontologicznym *poślubieniem* całej rodziny człowieczej przez Syna Bożego. Były to niejako zaślubiny Boga z człowiekiem '*in actu primo*', tzn. załączkowo, niejako uroczyste „zaręczyny”. Taki był sens tajemnicy Wcielenia.

Dzieje Jezusa Chrystusa doszły jednak obecnie do dopełnienia z kolei *drugiej części* Jego misji: tajemnicy Odkupienia. O tej Godzinie, gdy Jezus zawisł na krzyżu, wyraża Trójjedyny w Jezusie Chrystusie – wobec Nieba i Ziemi czyli całego kosmosu, swoją niejako *w sensie prawnym* rozumianą *zgodę małżeńską*.

Syn Boży Wcielony wiąże się obecnie nieodwołalnie z poślubioną w tej chwili swoją Oblubienicą, Ludem Bożym Nowego i Wiecznego Przymierza. Jezus, który na krzyżu oddaje siebie w całkowitości daru swej Osoby, to czynem i słowem wyrażony akt oficjalnie, w tej chwili uroczyscie



[Objaśnienie](#)

zawartego *małżeństwa*. Akt ten zostaje wyrażony w obecności świadków. Są nimi całe niebo – i cała ziemia-Kosmos.

Stwierdzenie to może brzmieć w odbiorze nawet uczniów Chrystusa przedziwnie i nieprawdopodobnie. A przecież jest ono wyrazem krystalicznego źródła *Prawdy objawienia i wiary Apostolskiej* Kościoła wszystkich czasów, chociaż niezbyt wielu Sług Słowa podejmuje się w swych rozważaniach *rozwinęcia* tego wątku objawieniowego. Zapewne, znajdujemy się w tej chwili ‘obiema nogami’ w języku *analogii*.

Niechby wolno było dla rozproszenia wszelkich zastrzeżeń, obaw i wątpliwości przytoczyć jeszcze raz zwięzłą, trafną charakterystykę użytej tu *analogii wiary* tak, jak ją podaje Jan Paweł II. Wypowiedź tę przytaczaliśmy już parokrotnie:

„... *Wyraz miłości Boga jest ‘ludzki’, ale miłość sama jest Boska. Jako miłość Boska ma ona charakter ‘po Bożemu’ oblubieńczy nawet wówczas, gdy zostaje wyrażona przez podobieństwo miłości mężczyzny do kobiety ...*” (MuD 23).

Syn Boży zaświadcza na Krzyżu – tym razem nie słowem, lecz *czynem* całkowitości oddania siebie, przypieczętowanego przelaną swoją Krwią aż do ostatniej kropli (por. J 19,34), iż w imię swej oblubieńczości, gdyż:

„... *umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował*” (J 13,1), zawiera z rodziną człowieczą całą: *mężczyznę i kobietą* jako swą oblubienicą – Przymierze Nowe, Wieczne, nieodwołalne.

Tej Jego woli, tzn. Jego swoistej – w Bożym tego słowa znaczeniu „*zgody małżeńskiej*” związania się przymierzem małżeńskim z Ludem swego Wybrania: swą Umiłowaną, Oblubienicą [= *liturgiczno-prawny moment zawarcia małżeństwa*], *nikt i nic nigdy nie unicestwi*. Nawet odrzucenie tegoż oblubieńczego przymierza przez określonego człowieka, który by Bogu powiedział coś w rodzaju: „*Głosu Twego, Boże, i tak nie posłucham ...*” (por. wyż. np.: [Boga nie posłuchamy!](#) – oraz tabela podobna tamże, nieco niżej).

Jest to *szczytowy moment* dziejów Bożej komunii z wszechświatem. Następuje definitywne zrealizowanie treści tej rzeczywistości, którą omawialiśmy wielokrotnie na łamach naszej *strony*. Staraliśmy się na wiele sposobów uświadomić sobie znaczenie często występującego biblijnego określenia: „*zamysł Boga*”, „*plan zbawczy*” Boga względem człowieka, określanej inaczej za pomocą hebrajskiego: ‘*hémet*’ = prawda w znaczeniu: Boża *wierność* swemu raz człowiekowi danemu słowu: *Kocham !*

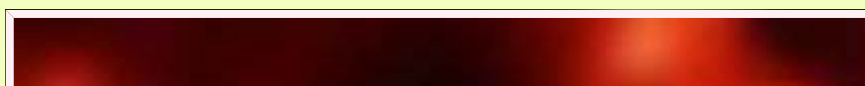
Konsekwentna realizacja tegoż zamysłu dokonuje się jako nieugięte *wprowadzanie w czyn* „Bożej *hémet*” [hebr. *hémet* = *prawda-stałość-wierność-niezłomność w realizacji raz danego słowa*]. Taka jest bogata, dynamiczno-konkretna treść owego „*hémet*”: Bóg który jako *prawda-wierność* jest niezłomnie wierny raz człowiekowi: *mężczyźnie i kobiecie* – danemu swemu oblubieńczemu słowu (zob. do tego wyż., np.: [Hebr. émet. ‘prawda-wierność’: rozważanie filologiczno-merytoryczne](#)).

Jezus szepcze niejako z wysokości krzyża do tej swojej, Oblubienicy, tj. każdego człowieka – w swym rozciągnięciu na krzyżu.

– Jezus nie potrafi z krzyża właściwie nawet patrzeć: Jego prawe oko było najprawdopodobniej przebite cierniem. Pomijając już fakt, że spod cierni strumieniem wciąż spływała krew.

Jezus wisi w tej chwili zawieszony dosłownie pomiędzy niebem a ziemią. Nie potrafi nawet dotknąć tej ziemi, na którą zstąpił z nieba, by jej ‘*króla*’: człowieka-*mężczyznę*, człowieka-*kobietę* – odkupić. Ta Jego – nad życie własne umiłowana oblubienica, *wyrzuciła* Go ... poza ziemię, poza dotykalną rzeczywistość.

A On ... pozostaje nieugięte *wierny* raz Jej danemu swemu Bożo-Ludzkiemu słowu – „*Kocham Cię!*”:





„Kocham Cię, Ty Moja.
Jestem odtąd na zawsze Twój.
Ty jesteś odtąd na zawsze Moja:
Odkupiona, Święta i Nieskalana.
Jeśli tylko ... podejmiesz
Moją Propozycję:
Oblubieńczą”



Wszystko, co tu stwierdzamy, jest *przedmiotem wiary*, a nie poznania ograniczonego do obserwacji czysto materialnego przebiegu zjawisk. A przecież ‘wiera’ ta ma za sobą *pewność Prawdy objawienia*: taka jest *wiara Apostolska Kościoła*. Niezależnie od tego, ilu głosicieli Ewangelii będzie nawiązywało do tego aspektu depozytu objawienia ...

Trzeba zaś przyznać: dreszcz przechodzi człowieka na samą myśl, iż ... w Jezusie Chrystusie Bóg zaprasza każdego z odkupionych za tak nieprawdopodobną cenę do ... *oblubieńczości* ze sobą!



3. Brzmienie zgody ‘małżeńskiej’-z-Krzyża

Tymczasem ani Trójjedyny, ani Syn Boży Jezus Chrystus – nie wypowiada słów ‘*na wiatr*’. Mieliśmy w obfitości możliwość przyjrzenia się całemu Staremu Testamentowi w omawianym aspekcie: Bożych oblubieńczych odniesień do rodziny człowieczej od samego początku jej zaistnienia (zob. *wyż.*, cz.VI, *zwł. rozdziały 4-9*). Bóg naprawdę *nie jest zdolny kochać inaczej*, jak tylko *oblubieńczo* – na swój Boży sposób pojmowania tej rzeczywistości, jaką obserwujemy w odniesieniach międzyludzkich.

Wystarczy, że wspomnimy jeszcze raz parę odnośnych wypowiedzi z samych już Ewangelii. Przedstawiliśmy je obszerniej w poprzednich rozważaniach. Tutaj odsyłamy do nich jeszcze raz w formie zwartej syntezy.

Jezus jest zbyt poważny, by miał mówić cokolwiek jedynie ‘*na żarty*’. Obserwujemy zaś ze zdumieniem:

- ◆ Jezus nigdy *nie zaprzeczył* świadectwu Jana Chrzciciela, iż jest:
 - *Mesjaszem*
 - *Barankiem Bożym*, który gładzi grzech świata
 - *Panem Młodym*, który wiąże się właśnie przymierzem małżeńskim.
- ◆ Jezus *nie sprostował* świadectwa Jana Chrzciciela, który siebie określił jako: *przyjaciela Pana Młodego*, wyraźnie dając do zrozumienia, że samym owym *panem młodym* jest Jezus.

✦ Jezus wielokrotnie przedstawiał siebie *pośrednio* jako *Pana Młodego*, tj. *Oblubieńca*. Świadczenia te uintensyfikowały się przede wszystkim na *ostatnim* odcinku Jego działalności publicznej, gdy tuż-tuż zbliżała się „*Jego Godzina*” : godzina zawarcia Bożo-Ludzkiego Nowego i Wiecznego *Przymierza*. Chodziło o zawarcie *oblubieńczo-mażeńskie*go *przymierza* z Rodziną Ludzką całą.

Moment ten *nie* mógł dotyczyć innego wydarzenia, jak właśnie złożenia *własnego życia* w darze – w chwili Jego ukrzyżowania.

✦ Zdecydowanie *jasno* przedstawił Jezus siebie, tym razem wprost i bezpośrednio, jako *Pana Młodego*, tj. *Oblubieńca* – z okazji dyskusji na temat postów. Liczne posty podejmowali uczniowie Jana, podczas gdy uczniowie Jezusa przeżywali w tym czasie dni wesela – i dlatego *nie* pościli.

✦ Jezus wskazał jasno i bez żadnej dwuznaczności niejako ‘palcem’ – na swoją *ofiarę na Krzyżu* jako na zawiązanie *Nowego Przymierza*. Działo się to w chwili ustanawiania Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy. Ofiarę tę, założoną i sprawowaną w ramach uczyty paschalnej i zarazem pożegnalnej z Apostołami, związał On nieodwołalnie ze swoją *odkupieńczą męką* na krzyżu.
– Miała ona nastąpić nazajutrz – w Wielki Piątek. Jezus wyraża się w tej chwili, podczas Ostatniej Wieczerzy, bardzo precyzyjnie:

„Następnie wziął Chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc:
‘To JEST Ciało moje, które za was będzie wydane’ ...” (Łk 22,19).

„Następnie wziął kielich, i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc:
‘Pijcie z niego wszyscy. Bo to JEST moja *Krew Przymierza*,
która za wielu będzie wylana na *odpuszczenie grzechów*’ ...” (Mt 26,27n; zob. Mk 14,24).

Łukasz przekazuje tę samą treść nieco inaczej, a przecież treściowo identycznie:

„Ten kielich to *Nowe Przymierze we krwi mojej*,
która za was będzie wylana” (Łk 22, 20).

Nie ma innego ‘*przymierza*’ między *Bogiem a człowiekiem*, jak tylko *przymierze oblubieńcze*. W głębokiej analogii *przymierza mażeńskie*go – w Bożym tego słowa rozumieniu, które nasze rozumienie przerasta.

Konsekwentnie zaś tajemnica dokonania dzieła odkupienia na krzyżu jest *spełnieniem prorocत्व* całego Starego Testamentu, a tym bardziej przypominanych wyraźnych *samo-objawieniowych wypowiedzi* Syna Bożego.

Ofiara śmierci Jezusa na krzyżu jest w najpełniejszym słowa znaczeniu, według zamysłu Trójjedynego – w Synu Bożym zrealizowanym *aktem uroczystego poślubienia rodziny ludzkiej*, reprezentowanej w założonym przez Jezusa Chrystusa – Jego Kościele.

Oddanie siebie „*do końca*” – w konsekwencji swego: „*Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował*” (J 13,1), jest w tej sytuacji czynem wypowiedzianą *zgodą małżeńską* Jezusa jako *Oblubieńca-z-Krzyża*.

Jako jednocześnie Syn Boży, jest Jezus zarazem ‘*Bożym delegatem*’ *Trójcy Przenajświętszej*, która w Nim zawiera z człowiekiem: *mężczyznę i kobietą* „*Nowe i Wieczne Przymierze*”, pieczętując je krwią własną w całym realizmie i symbolizmie tego faktu.



■ Nie ma zatem żadnej wątpliwości, że Jezus na Krzyżu – jako jednocześnie:

- *Mesjasz*
- *Baranek Boży* który gładzi grzech świata
- *Pan Młody*, tj. Boży Oblubieniec swojej Oblubienicy, którą do Niego usiłował doprowadzić Jan Chrzciciel

w samym swoim „wywyższeniu nad ziemię” (por. J 3,14; 12,32), łącząc Niebo z Ziemią, przybitymi ramionami ogarniając horyzont i pion: „Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość” (Ef 3,18), wypowiada w zdumiewająco zachowanej swej pełnej świadomości – słowa zgody małżeńskiej, do której przez całe życie się przygotowywał:



W tej chwili – wśród konwulsji swego konania, a z Bożego punktu widzenia: *miłością powodowany*, tj. całkowitością *daru-życia-‘dla’* swojej Oblubienicy: Kościoła i każdego z odkupionych – staje się Syn Boży *na Bożo-Ludzki sposób* przeżywanym dwoje-jednym-ciałem z rodziną człowieczą, która w Duchu Świętym stała się *kimś jednym*: Jego mistyczną Oblubienicą (zob. Ga 3,28).

Jest to zatem jednocześnie chwila na Boży sposób przeżytego *dopełnienia zawartego tu małżeństwa* – poprzez dar dla tej Umiłowanej *siebie całego aż „do końca” i do ostateczności*.



Dar ten zostaje z woli i ustanowienia Jezusa Chrystusa *uobecniany* w pierwszym rzędzie w każdorazowej sprawowanej i przyjmowanej Eucharystii. Sakrament *Eucharystii* jest przecież *spożywaniem* Chrystusowego Ciała – oraz nasycaniem swego pragnienia przez „*picie Jego Krwi*” ku życiu – wiecznemu.

Obracamy się w świecie tajemnicy Bożo-Ludzkiej odniesień. A przecież nie ma tu nic z wmawiania sobie i innym *nie-istniejącej* rzeczywistości. Taka jest przy całym przerażającym dramatyzmie męki Syna Bożego i Jego śmierci na krzyżu – dla nas radosna nowina rzeczywistości Odkupienia oraz Nowego, wiecznego Przymierza Boga z nami. Dowiadujemy się o niej poprzez *wiarę Apostolską*, która z Woli Chrystusa i Ducha Świętego ma zapewnienie gwarancji Prawdy Objawienia.

Jeden raz więcej wypada uprzytomnić sobie parokrotnie już przytoczone słowa Jana Pawła II z jego Listu Apostolskiego *Mulieris Dignitatem* (1988 r.):

„Znajdujemy się w samym centrum tajemnicy paschalnej [= wydarzeń dopełnienia dzieła odkupienia], która do końca objawia Oblubieńczą Miłość Boga.

Chrystus jest *Oblubieńcem*, bo ‘wydał samego siebie’:

Jego Ciało zostało ‘wydane’, Jego Krew została ‘wylana’ [Łk 22,19n].

W ten sposób ‘do końca ... umiłował’ [J 13,1].

Zawarty w ofierze Krzyża ‘*bezinteresowny dar*’

w sposób definitywny uwydatnia znaczenie *oblubieńczej* miłości Boga.

Chrystus jest oblubieńcem Kościoła jako *Odkupiciel świata*.

– Eucharystia jest sakramentem naszego odkupienia. Jest sakramentem *Oblubieńca i Oblubienicy*.

Eucharystia uobecnia i – w sposób sakramentalny – na nowo urzeczywistnia odkupieńczy czyn Chrystusa, który ‘tworzy’ Kościół, Jego Ciało.

Z tym ‘Ciałem’ Chrystus zjednoczony jest *jak Oblubieniec z Oblubienicą*.

To wszystko zawiera się w *Liście do Efezjan*.

W tę ‘wielką tajemnicę’ Chrystusa i Kościoła zostaje wprowadzona

odwieczna ‘*jedność dwojga*’, ustanowiona od ‘początku’ między mężczyzną i kobietą” (MuD 26).



E. „A JA, GDY ZOSTANĘ NAD ZIEMIĘ WYWYŻSZONY,
PRZYCIĄGNĘ WSZYSTKICH DO SIEBIE”



1. „Zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż ...”

Wypada spojrzeć na Jezusa, rozpiętego na krzyżu – ze *skrucłą serca za grzechy własne i całego świata*, ale tym bardziej z *ogromem wdzięczności* i uwielbienia. Tutaj stał się Jezus *Oblubieńcem tej swojej, Oblubienicy: mężczyzny i kobiety*.

Od upadku pierwszego człowieka poczynając, ta Jego – Oblubienica, była skalana grzechem. Jezus stał się jej Oblubieńcem w jeden jedyny sposób: nie poprzez szukanie jakiegokolwiek własnej korzyści, ani jakiegokolwiek własnej przyjemności poprzez taki 'związek małżeński'. Jezus Chrystus stał się Oblubieńcem rodziny człowieczej jako swej Oblubienicy *wyłącznie jako Odkupiciel człowieka: mężczyzny i kobiety*.

Z tego właśnie względu używamy konsekwentnie wyrażenia: *Oblubieniec-z-Krzyża*. Jedynym, niejako żywiołowym zamierzeniem Jezusa jako Oblubienca-Odkupiciela jest: *wyrwać tę umiłowaną*, jakżeż często całkiem niegodną, jednocześnie zaś utratą życia wiecznego śmiertelnie zagrożoną swoją Oblubienicę – z paszczy Złego: szatana. Zawsze pod *warunkiem*, że ona zechce się zgodzić na przyjęcie daru Odkupienie ... !

Przyjemności 'życia' nie doznał Jezus praktycznie żadnych – poza dniami niemowlęstwa, gdy tuliła Go Maryja i Józef. Ci zaś nie mogli sobie wybaczyć, że nie zdołali zapewnić Synowi Bożemu już nie tylko Boskich, ale najbardziej elementarnych ... '*ludzkich*' warunków życia.

Pomijając pierwszą fazę Jego zaistnienia na ziemi: *wydarzenia Betlejem, nie-znalezienie gościnnej gospody, przyjście na świat nie w domu, ale w otwartej grocie, może wśród bydła; ucieczka nocą przed Herodem* itd., cały okres Jego działalności publicznej był naznaczony bezdomnością i jednym ciągiem szpiegowania Go, prześladowania, niejednokrotnie ledwo unikniętej śmierci przez ukamienowanie na miejscu, aż do krzycząco niesprawiedliwego zasądzenia Go na najokrutniejszą i wtedy najbardziej hańbiącą śmierć przez ukrzyżowanie.

Sąd nad Jezusem był *sądem człowieka nad Bogiem*. Sąd człowieka nad swoim Stworzycielem – i Odkupicielem! Nad tym, który sam jeden mógł postawić oskarżycielom pytanie:

„Kto z was udowodni Mi grzech?

Jeżeli prawdę mówię, dlaczego Mi nie wierzycie?

Kto jest z Boga, słów Bożych słucha.

Wy dlatego nie słuchacie, że z Boga *nie* jesteście ...” (J 8,46n).

Św. Paweł, który przez dłuższy czas swego własnego życia osobiście zaciekle prześladował uczniów Jezusa (zob. np. Ga 1,13n), potem jednak, dotknięty łaską przejrzenia, nawrócił się i po swojemu 'odpokutował' z naddatkiem swoje dotychczasowe postępowanie poprzez całkowitą swego zawierzenia Jemu, ukrzyżowanemu (zob.: Ga 2,19n; 6,14; Flp 1,21. - Zob. też jego apologię: 2 Kor 11n), wyznaje w Liście do Hebrajczyków:

„Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala.

On to – zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę. I – zasiadł po prawicy tronu Boga.

Zastanawiajcie się więc nad tym, który ze strony grzeszników taką wielką wycierpiał wrogość przeciw sobie, abyście nie ustawali, złamani na duchu.

Jeszcze nie opieraliście się aż do przelewu krwi, walcząc przeciw grzechowi ...” (Hebr 12,2nn).



[Objaśnienie](#)

Teraz zaś, z wysokości krzyża, ogarniając przybitymi ramionami cały horyzont świata, a pionem mocno zatknięty u dołu w ziemi-kosmosie, górą wiążąc ziemię z niebem: z *Domem Ojca*, jest Jezus owładnięty jedynym *żarliwym pragnieniem*: żeby ta Jego, umiłowana, chociaż tak często całkiem skalana, przyjęła dar odkupienia: oblubieńczego jedno-ze-swym-Bogiem, *Oblubieńcem-z-Krzyża*. Żeby w ten sposób „... *owce miały Życie, i miały je w obfitości*” (J 10,10).

Właśnie tutaj: rozpięty na krzyżu jako Bóg oddający się stworzeniu swojego umiłowania: człowiekowi – do ostatka, *broni Jezus* w Obliczu Ojca każdego grzesznika i błaga Go dla niego o łaskę przebaczenia.

Oto *Oblubieniec-z-Krzyża*! On, który „... *zawsze żyje, aby się wstawiać za nami*” (Hebr 7,25).



2. Pełnia przytomności i panowanie nad sytuacją u Oblubieńca-z-Krzyża

Nasz wzrok jest nadal utkwiony w Jezusa przez Jego trzygodzinne konanie na Krzyżu. W tej pozycji jest On cały wyrażeniem „*zgody małżeńskiej*” na swą nierozzerwalną więź z założonym przez siebie Kościołem – swą Oblubienicą, a w nim z każdym z Odkupionych:

*„Ślubuję Ci, Ty Moja, Ukochana:
Miłość!*

*Tak, Miłość! ... Ale miłość i
... wierność!*

*Z wierności się – nie wycofam!
Ślubuję miłość i wierność, oraz ...
uczciwość.*

*A także, że
Cię nie opuszczę!
Aż do śmierci”!*

Nie możemy nie zauważyć, że Jezus ani przez moment nie traci władania pełnią przytomności. Pomimo zadawanych Mu przerażających tortur, które każdego innego doprowadziłyby do utraty przytomności.

Fakt ten jest zdumiewający: trudny do wytłumaczenia. Tutaj cierpienia znosi ... *modlitewnie* – Stworzyciel! Zgodził się On wypić „*ten kielich*” aż do dna (por. Łk 22,42; Mk 14,36; Mt 26,39.42): ... z pełnią

przytomności – bez żadnych środków znieczulających.

Jednocześnie przez cały czas zadawanych sobie tortur – panem sytuacji pozostaje On, a nie jego kaci. Ci otaczający usiłują jedynie sztucznie wywyższyć siebie w oczach własnych i osób otaczających.

W poczuciu swojej przecież *'przegranej'* w zestawieniu z tym niezłomnie wiernym – kochającym, sięgają po argument, który nie ma żadnej wartości dowodowej, ale zdolny jest zadać dodatkowy ból poniżenia: po *cynizm*. Są to ci z najwyższych warstw ówczesnego judaizmu, zwykle bardzo zamożni: arcykapłani, faryzeusze. Oraz wielu *uczonych-w-Piśmie*. Oskarżyciele Jezusa.

◆ W swej Bożej pokorze, ale i jako *Zwycięzca-z-Krzyża*, wypowiada Jezus z wysokości krzyża autorytatywne, pełne miłości słowo pierwszej „kanonizacji”. W świadectwie, że to jednak On jest przez cały czas *panem* dokonujących się w tej chwili wydarzeń w skali ... kosmosu. A także jako *pierwociny* owoców dokonującego się właśnie dzieła Odkupienia:

*„Zaprawdę powiadam ci:
Dzisiaj z Mną będziesz w raju”*
(Łk 23,43)

Jezus nie potrafi kłamać. On – w błąd nie wprowadzi. On swoim słowem – nie łudzi! Jeśli mówi: „dzisiaj” – znaczy to w znaczeniu dosłownym: *dzisiaj* !

Czy Cię Jezu uradowało wypowiedziane w tej chwili dla swej Oblubienicy – wobec całego kosmosu – słowo zaprowadzenia 'jej' „... tam, gdzie i Ty jesteś” (J 14,3; 17,24)?

◆ Z kolei zaś Jezus wypowiada z tronu swego ukrzyżowania słowo *przebaczenia i usprawiedliwienia* swych oprawców w oczach Ojca:

*„Ojcze, przebacz im,
bo nie wiedzą,
co czynią”*
(Łk 23,34)

Czy Jezus nie wdrażał swych uczniów w zdolność przebaczenia nieprzyjaciółom? Ale też: On wie z własnego doświadczenia, jakie to trudne!

– A przecież – *jak tego daje osobisty przykład*, zdolny dodać sił do takiego stylu miłowania, jest to możliwe. Jest to po prostu Boże:

*„Lecz powiadam wam, którzy słuchacie:
miłujcie waszych nieprzyjaciół !*

Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą !

Błogosławcie tym, którzy was przeklinają.

I módlcie się za tych, którzy was oczerniają ...” (Łk 6,27n; zob. tamże, w. 27-36; oraz: Mt 5,43-48; itd.).

Postawa Mistrza z Nazaretu stanie się po wszystkie czasy jedną z podstawowych dróg Jego naśladowania przez Jego uczniów. Tak iż niebawem sami poganie zaczną podziwiać ich postawę przebaczenia, bo uczniowie Chrystusa ... przebaczą nawet swym oprawcom. Co więcej, przebaczą nawet wtedy, gdy są poddawani przerażającym torturom. Uczniowie Chrystusa obdarzą oprawców ... w

zamian modlitwą w ich intencjach oraz przebaczeniem.

✦ A wreszcie w swym krańcowym *nie-myśleniu* o sobie, pogrążony „... w żarliwej modlitwie swojej *męki*” (DeV 40), ustanawia Jezus swoją Matkę – Matką Jana i wszystkich odkupionych.

Jest to zatem i ten jeszcze, tak bardzo osobisty dar, jaki Jezus darowuje wszystkim swym ludzkim braciom i siostram. Również swoim ... oprawcom.

– Oblubieniec-z-Krzyża pozostaje na Krzyżu w sensie dosłowny „*wyniszczony-ogłocony*” ze wszystkiego co ‘miał’.

– Nawet „*szaty jego*” rozdzielili wykonawcy plutonu egzekucyjnego pomiędzy siebie (Mt 27,35; J 19,23n).

A teraz ... darowuje Jezus swej Oblubienicy, jako nieoczekiwany podarunek zupełnie osobisty i od siebie – jeszcze ... i swoją Matkę:

„*Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki:*

‘Niewiasto, oto syn Twój’.

Następnie rzekł do ucznia:

‘Oto Matka twoja’ ”

(J 19,26n)



Przez cały czas swej straszliwej męki jest Jezus pogrążony w *głębokiej modlitwie*. Ból mąk przeżywa On *nie* biernie – jako pasywne ‘doznawanie’ tortur, ale pozostając wciąż sobą: osobą. Jest w pełni *czynny* – poprzez modlitwę zjednoczenia z Ojcem, ale i z umiłowaną, Oblubienicą, której darowuje swoje Ciało, swoją Krew:

„[Ojcie! ...] A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w Prawdzie” (J 17,19).

Jako Mesjasz, Baranek Boży i Oblubieniec – odprawia Jezus „*żarliwą modlitwę swej męki*” (DeV 40), jak to sam modlitwą rozmodlony ujął Jan Paweł II. Jezus rozmawia z Ojcem i zawiera siebie miłości tego Ojca, który zdawać by się mogło – w tej przerażającej zawierusze – całkiem Go opuścił. Wydawać by się mogło, że Ojciec albo nie chciał, a ... może *nie umiał* wysłuchać Jego błagalnej prośby o uwolnienie „... *od tego kielicha*” ?

Piotr, żywy uczestnik Jezusowej modlitwy w Ogrodzie Oliwnym, przekazał przez Marka Ewangelistę brzmienie modlitwy swego Mistrza z chwil bezpośrednio poprzedzających pojmanie Mistrza niemal w oryginalnym brzmieniu aramejskim, jeśli chodzi o wezwanie, z jakim Jezus się zwracał do swego Umiłowanego Ojca:

„... Wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana – i począł *drzeć* i odczuwać *trwogę*. I rzekł do nich: ‘Smutna jest moja dusza aż do śmierci. Zostańcie tu – i czuwajcie’.
I odszedłszy nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się,
żeby – jeśli to możliwe – ominęła Go ta Godzina. I mówił:
– *Abbá! Ojczy!* Dla Ciebie wszystko jest możliwe. Zabierz ten kielich ode Mnie.
Lecz *nie* to, co Ja chcę, ale to, co Ty – niech się stanie” (Mk 14,33-36).

Obecnie, już na krzyżu i z krzyża, Jezus pieczętuje w „*zarliwej modlitwie swojej męki*” (DeV 40) *krwią własną odkupienia* wyrażany w tym stanie – ukrzyżowania – swój nieodwołalny, Bożo-Ludzki ‘*akt zgody*’ : wzięcia za małżonkę – swoją Oblubienicę: Kościół, rodzinę człowieczą całą.

Syn Boży i Człowieczy jednocześnie zawiera z nią w tej chwili przymierze małżeńskie. Jest to przymierze na kształt tego *ludzkiego, małżeńskiego* – z nad życie własne umiłowaną Oblubienicą: założonym swoim Kościołem, a w nim z każdym poszczególnym człowiekiem: *mężczyzną i kobietą ...*

◆ Wypada sobie uświadomić, że całkiem szczególną ‘*częstką*’ *Kościola-Oblubienicy*, którego Jezus stał się *Oblubieńcem-z-Krzyża*, stają się każdorazowi mąż i żona jako małżonkowie. Z nich będzie się rozwijała rodzina. Małżonkowie stają się przez sam fakt zawartego Sakramentu małżeństwa *odzwierciedleniem* Kościola-Oblubienicy ‘*w-miniaturze*’. Stają się oni – wraz ze swoją rodziną – ‘*Kościółem Domowym*’.

Sami jednak małżonkowie powinni sobie uświadamiać, że fakt *sakramentalności ich małżeństwa* jest już tylko czymś wtórnym w ich zestawieniu z Kościołem, *Oblubienicą Odkupiciela-z-Krzyża*.

Znaczy to, że *nie* ‘małżeństwo’ dwojga ludzi jest *punktem wyjścia* dla sakramentalności ich przymierza. Przeciwnie, ludzkie małżeństwo czerpie swą świętość i moc sakramentalną z faktu, że *najpierw* Oblubieńcem jest sam Trójjedyny. Z tym że Ojciec Niebieski posłał na świat swojego Jednorodzonego Syna, swoje Słowo, które stało się Ciałem. W Nim – Bóg Trójjedyny zawarł Nowe i Wieczne Przymierze – *typu oblubieńczego*.

Tak dopiero, jako w Bożym znaczeniu rozumiane *podobieństwo-analogia* tej więzi Boga z rodziną człowieczą całą – zostało ludzkie małżeństwo *podniesione* do rangi sakramentu. Tak też dopiero stało się *narzędziem* otrzymywania szczególnych łask oblubieńczego Odkupienia Syna Bożego, dostosowanych do życia dwojga w małżeństwie i rodzinie.



RE-Lektura: cz. VI, rozdz. 1b.
Stadniki, 19.V.2015.
Stadniki, 17.X.2015.
Stadniki, 30.XI.2015.
Taarnów, 22.VIII.2016.
Tarnów, 13.VII.2017.



- [1. Uczta na tej Górze: z tłustego mięsa, wybornych win ...](#)
- [2. Zgoda na przerażające okoliczności oczekiwanego spełnienia](#)
- [3. Dramat tortur czy radość Uczty Weselnej](#)
- [4. Bóg który daje człowiekowi wszystko co z siebie dać mógł](#)
- [5. Cena Nieskończoności – za Życie ... wieczne Umiłowanej](#)
- [6. Modlitwa Męki Chrystusa](#)

[D. ZAŚLUBINY BOŻEGO OBLUBIEŃCA-Z-KRZYŻA Z KOŚCIOŁEM-OBLUBIENICA](#)

- [1. Show Ukrzyżowania – a Jezus jednoczący się w dwoje-Jednym-ciałem z Kościołem](#)
[Tekst J 17,27: By Miłość którą Ty Mnie umiłowałaś, w nich była i Ja w nich](#)
[Tekst J 18,37: Jezus Król - Prawda](#)
[Tekst Pnp 3,11: Matka ukoronowała Króla Salomona w dniu Jego Wesela-Radości](#)
[Tekst J 17,26: Objawiłem Imię Twoje ludziom](#)
- [2. Akt urzędowych Zaślubin Syna Bożego z Kościołem-Oblubienica](#)
[Tabela. Małżonkiem ci jest Twój Stworzyciel \(Iz 54,5\)](#)
[Tabela. Kocham Cię, Ty Moja... Odkupiona: Poślubiam Cię](#)
- [3. Brzmienie Zgody 'małżeńskiej'-z-Krzyża](#)
[Tabela. Zgoda 'małżeńska' Oblubieńca-z-Krzyża](#)

[E...A JA, GDY ZOSTANĘ NAD ZIEMIĘ WYWYŻSZONY, PRZYCIĄGNĘ WSZYSTKICH DO SIEBIE”](#)

- [1. „Zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał Krzyż ...”](#)
- [2. Pełnia przytomności i panowanie nad sytuacją u Oblubieńca-z-Krzyża](#)
[Tabela. Ślubuję Ci ... Miłość, Wierność ... Oraz że Cię nie opuszczę ...](#)
[Tabela. Dziś ze Mną będziesz w raju](#)
[Tabela. Ojciec przebaczył im...](#)
[Tabela: Oto syn Twój! Oto Matka Twoja \(J 19,26n\)](#)

Obrazy-Zdjęcia

- [*Fot7a6. Spustoszenia po powodzi*](#)
- [*Fot7a7. Wnuczek w łóżku przy dziadku*](#)
- [*Fot7a8. Powódź - Polska 2010: wszystko pod wodą*](#)
- [*Fot7a9. Powódź, Polska maj 2010 r.: Piekary pod Krakowem*](#)
- [*Fot7a10. Ufny uśmiech dziecka: uobecnianie Nieba*](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



F. TRÓJCA ŚWIĘTA W MĘCE SYNA BOŻEGO



1. Bóg Ojciec w męce swego Jednorodzonego Syna



Śmierć Syna Bożego przez Jego przerażającą mękę i ukrzyżowanie musiała stać się dla samego Trójjedynego swoistym *bólów-bólem*. Stworzenie nie przeniknie tajemnicy tego, co na swój Boży, dla stworzenia niedostępny sposób, 'przeżywa' sama Trójca Przenajświętsza.

Jak to się stało możliwe, żeby stworzenie mogło w pewnym momencie sądzić swojego ... Stworzyciela? I ... zasądzić Go na śmierć – śmierć wśród wyrefinowanych tortur?!
– Próba zastanowienia się nad tym faktem sprawia, że człowiek zapadłby się w nicość na samą myśl, że coś takiego rzeczywiście miało miejsce w dziejach kosmosu – i człowieka. Jednakże: unicestwienia raz poczętego człowieka ... po prostu *nie* ma; i go *nie* będzie". Nikt nie może siebie samego ... *unicestwić* !

Co zatem w czasie męki Syna Bożego przeżywała cała Trójca Przenajświętsza?
– Możemy jedynie podjąć ludzką próbę zastanowienia się nad głębinami natury tego Boga, który JEST – Miłością. Tę to Miłość przyszedł ukazać kosmosowi – z człowiekiem, jego królem na czele, Syn Boży.

Zdolny do zgłębienia życia samego Trójjedynego był i jest sam tylko Syn Boży:

„... Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec,
ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn,
i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11,27; zob. J 1,18; 5,20; 7,29; itd.).

Otrzymaliśmy jednak ponadto jeszcze jeden dar Chrystusa, *Oblubieńca-z-Krzyża*, dar zupełnie wyjątkowy, osadzony „... *jakby w ranach ... [Jego: Jezusa] ukrzyżowania*” (DeV 24).
– Jest nim Duch Święty. On zaś jest Jednością Ojca i Syna i na odwrót.
I dobrze ‘widzi’ ból Serca i Ojca – i Syna, spowodowany ludzkim grzechem:

„Nam zaś objawił to [= Odkupienie: dla tych którzy Boga ‘miłują’] **Bóg przez Ducha.**
Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego ...
... Tego, co Boskie, *nie zna nikt*, tylko Duch Boży.
Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga,
dla poznania darów Bożych ...” (1 Kor 2,10nn).

Trzeba nam zdać sobie jasno sprawę, że cierpień męki, ukrzyżowania i śmierci doznaje *osobiście* co prawda sam tylko Syn Boży Wcielony: Jezus Chrystus – w swej ludzkiej naturze.
Niemniej: ‘natura’ wyraża swoje działanie poprzez osobę, która chwila po chwili bierze odpowiedzialność za działania podjęte z głębin natury.

Jezusowa Osoba jest tylko i wyłącznie Boża, a nie człowiecza. Dzięki temu – działaniom Jezusa przysługuje wartość nieskończona: jako działaniom Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej, chociaż spełnionym w Jego ludzkiej naturze. Tak dopiero stało się możliwe dokonanie *dzieła odkupienia*.



Objaśnienie

wcześniej (szczególnie np. w cz.V, rozdz.5: *Bóg Cierpiący-Zasmucony-Uradowany*; tamże. cz.V, r. 4: *Między sprawiedliwością a miłosierdziem*; tamże, cz. V, rozdz.1, całe pkt ‘A’: *Poznać głębię tajemnicy Boga*; itd.).

O swym Ojcu wyrazi się zwięźle, a jakżeż porywająco, sam Jezus Chrystus:

„Tak bowiem **Bóg** [tj: Ojciec] **umiłował świat**,
że Syna swego **Jednorodzonego** dał,
aby każdy, kto w Niego wierzy, *nie zginął*,
ale miał życie – wieczne” (J 3,16).

Czy Ojciec chciał cierpień i tortur Syna? Oczywiście: NIE. Chciał natomiast, zgodnie z zamysłem Trójjedynego, obdarzyć człowieka: *mężczyznę i kobietę* – swą *oblubieńczą miłością*. By ten Człowiek, ta Ukochana, „... *nie zginął, ale miał – życie wieczne*” (J 3,16).

Ofiar krwawych ludzkich jako zadośćuczynienia za grzechy i zniewagi Bogu wyrządzone – Bóg nigdy nie chciał. Dał to do zrozumienia raz na zawsze przez powstrzymanie w ostatniej chwili Abrahama, który zapewne w najlepszej intencji, chciał złożyć dla Jahwéh swojego jedyne syna Izaaka (Rdz 22,11-18).

Sądził, że „*Bóg mocen jest wskrzesić także umarłych, i dlatego odzyskał go, jako podobieństwo [śmierci i zmartwychwstania Chrystusa]*” (Hbr 11,19).

Jednakże ten sam Jahwéh, który w żaden sposób nie godzi się na ofiary przebłagalne ludzkie, składa niejako bez zmruczenia oka *samego siebie* w ofierze przebłagalnej za grzechy swojego wiarołomnego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*.

– Zapowiedzi tej ofiary – w tamtych czasach jeszcze niezbyt jednoznaczne, znalazły swój charyzmatyczny zapis przede wszystkim u *Deutero-Izajasza* – w „*Czwartej Pieśni o Słudze Jahwéh*”. W poprzednich rozważaniach przytaczaliśmy już parokrotnie fragmenty tej części Proroka Izajasza.

Oto jeszcze raz kilka wymownych wyrażeń tego *Słowa-Bożego-Pisanego*:

„... Lecz On się obarczył *naszym cierpieniem* ...
a myśmy Go za skazańca uznali, *chłostanego przez Boga i zdeptanego*.
Lecz On był przebity za *nasze grzechy* ...
a Jahwéh *zwałł na Niego winy* nas wszystkich ...
Spodobało się Jahwéh zmiążyć Go *cierpieniem* ...
– Jeśli wyda swe życie na ofiarę za grzechy, *ujrzy potomstwo* ...
a Wola Jahwéh spełni się przez Niego ...
Dlatego w nagrodę przydzielę Mu *tłumy*, ...
za to, że *siebie na śmierć ofiarował* ...
A On *poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami*” (Iz 53,4-12).

Z wypowiedzi Ewangelii wypada wspomnieć w tym kontekście pełne czułości słowa Ojca do Syna i o Nim, wypowiedziane w chwili, gdy Jezus przyjmował Chrzest od Jana Chrzciciela w Jordanie (np. Mk 1,11), a z kolei na Górze Tabor w chwili Przemienienia (np. Łk 9,35). Po czym ponownie wtedy, gdy delegacja pogan chciała spotkać się z Jezusem niemal w przeddzień Jego Męki (J 12,28).

Niezmiernie charakterystyczne są w tym względzie słowa Jezusa o swoim Ojcu w nawiązaniu do zbliżającego się oddania własnego życia za swych ludzkich braci i siostry:

„Dlatego *miłuje Mnie Ojciec*, bo Ja *życie moje* oddaję,
aby je potem *znów odzyskać*.
Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję.
Mam moc je oddać, i mam moc je *znów odzyskać*.
Taki nakaz otrzymałem od *mojego Ojca*” (J 10,17n).

Na tym przykładzie, a raczej w całym dramatyzmie ukazanej tu rzeczywistości można zaobserwować zdecydowane, nie dające się porównać z sobą przeciwstawienie *stylu ‘miłowania’* reprezentowanego przez Boga – a Złego: Szatana.

– Szatan nie jest zdolny do miłości. Jest on *nie-zdolny* oddać-siebie-‘dla’ kogokolwiek. Szatan jedynie ... pożera innych ... !.

– Bóg, przeciwnie, oddaje siebie *samego* na ... ‘rozszarpanie i pożarcie’! Bóg nigdy nie przeleje krwi *cudzej* ! Daje natomiast – w darze miłości *oblubieńczej*, krew swoją – oraz ciało swoje własne: jako *pokarm*, jako *napój* dla swojej umiłowanej, Oblubienicy!

▲ Skąd więc znalazły się w pismach Nowego Testamentu te dwie straszne, parokrotnie już przez nas przytoczone wypowiedzi o Ojcu:

„On [= Ojciec], który nawet *własnego Syna nie oszczędził*,
ale Go za nas *wszystkich wydał*,
jakże miałby nam wraz z Nim i *wszystkiego nie darować?*” (Rz 8,32).

Oraz:

„On to dla nas *grzechem uczynił* tego, który nie znał grzechu,

abyśmy się stali w Nim *sprawiedliwością Bożą*” (2 Kor 5,21).

Wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie człowiek zapewne nigdy się nie doczeka. Jest to tajemnica *tak* przyjętej, konsekwentnej miłości, miłości *oblubieńczej* – Trójjedynego względem człowieka: *mężczyzny i kobiety*.

Oto Boża „*hémet*” : Prawda-Wierność. Wierność raz człowiekowi, jeszcze daleko „*przed założeniem świata*” (Ef 1,4), powiedzianemu i przyrzeczonemu słowu:



Oto ‘miłość’, która pragnie być „miłością” prawdziwą!

Oto i tytuł naszej *strony internetowej*:

„*Miłości – rozwiązania ludzkie a Boże*”

Bóg – raz ‘ślubowanego’ słowa przy zawieraniu przymierze małżeńskiego z Ludem swego Wybrania ponad wątpliwość *nie wycofa*. Niezależnie od godności czy nie-godności tej *swojej*. Bóg przenigdy nie powie o zawartym swoim *przymierzu* z człowiekiem, że to była „*przygoda miłosna, przeżycie przejściowe, jednorazowe*”. Bóg, a w Nowym Testamencie syn ‘Króla’, który jest Jego Ojcem, nie powie, że *zjednoczenie* ze swym Ludem było eksperymentem „*czasowym, czy ‘na próbę’* ! Bóg jest w swym Słowie „*wierny na całą wieczność*” (por. FC 80).

W tej sytuacji zaczynamy jeden raz więcej lepiej rozumieć styl ‘miłowania’ ze strony Boga. Bóg raz danego Słowa – już *nie wycofa*. Jeśli podobne słowo zostaje wycofane ze strony człowieka, Bóg staje się – w imię swej *stałości-niezłomności-wierności* [hebr.: *hémet*] natychmiast jego *Odkupicielem*. Jako Odkupiciel kładzie Bóg na szalę zawsze *cenę najwyższą* z możliwych. Skoro miłość – to osoba-miłość, w tym wypadku sam Bóg-Miłość, daje On na okup dla wyrwania człowieka z grożącej mu utraty *życia wiecznego* – po prostu siebie całego: swoją Osobę-Miłość. Bóg nigdy nie da w zamian za ‘człowieka’ – jakiegokolwiek ‘rzeczy’. Ani tym bardziej nie poświęci w tym celu *kogoś: czyjąś osobę*. Stąd Jezusowe słowa:

„Przykazanie *nowe* daję wam: abyście się wzajemnie miłowali *tak, jak ja was umiłowałem*;
żebyście i wy *tak* się miłowali wzajemnie ...” (J 13,34).

„Nikt nie ma większej miłości od tej,
gdy ktoś *życie swoje* oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Z tą jednak zasadniczą różnicą odnośnie do miłości ze strony Boga w stosunku do swej umiłowanej – człowieka:

„Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to,
że Chrystus umarł za nas,
gdyśmy byli *jeszcze grzesznikami* ...” (Rz 5,8).

Rozumiemy znowu lepiej słowa Jana Pawła II z jego *Dives in Misericordia* (1980 r.) – o Bożym Miłosierdziu:

„Jeśli bowiem *rzeczywistość* odkupienia poprzez swój *ludzki wymiar*
odslania niesłychaną godność człowieka,
qui talem ac tantum meruit habere Redemptorem
[= 'który zasłużył sobie mieć takiego i tak wielkiego Odkupiciela'],
to równocześnie *Bożki wymiar* odkupienia pozwala nam w sposób najbardziej poniekąd
doświadczalny i 'historyczny' odsłonić głębię tej miłości,
która nie cofa się przed *wstrząsającą ofiarą Syna*,
aby uczynić zadość *wierności* [= Boża 'hémet': wierność-stałość-Prawda]
Stwórcy i Ojca wobec ludzi stworzonych na Jego [= Syna; por. Rz 8,29]
Obraz i 'od początku' w tym Synu wybranych do *łaski i chwały*” (DiM 7d).



2. Udział Ducha Świętego w męce Syna Bożego



[Objaśnienie](#)

Wypada poświęcić parę chwil udziałowi Ducha Świętego w Oblubieńczej Ofierze Syna Bożego na krzyżu.

W Ewangeliach spotykamy raz po raz wzmianki o Duchu Świętym, który podąża niejako 'ręka w rękę' z Jezusem Chrystusem, Drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej Wcieloną, i prowadzi Go pewną dłonią do pełnego zrealizowania dzieła, jakie Mu zlecił do spełnienia Ojciec Niebieski.

Udział Ducha Świętego w całym Dziele Odkupienia przedstawia niezwykle głęboko – a modlitewnie – przede wszystkim encyklika Jana Pawła II *Dominum et Vivificantem* (1986 r.).

Jeśli pominąć dokładniejszą analizę udziału Ducha Świętego przy Zwiastowaniu (Łk 1,35; Mt 1,18) i pozostałych wydarzeniach Ewangelii Dzieciństwa Jezusa, wystarczy że wspomnimy o czynnej obecności Ducha Świętego u samego progu działalności publicznej Jezusa:

„Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię,
aby był kuszony przez diabła ...” (Mt 4,1).

Duch Święty jest dla Jezusa Chrystusa radością i podtrzymaniem. Trudno nie wspomnieć o charakterystycznej wypowiedzi dwóch Ewangelistów:

„W tej właśnie chwili Jezus [= rozradowani Apostołowie wracają z zaprawiania się w działalność apostołską: Łk 10,17-20] rozradował się w Duchu Świętym i rzekł:
‘Wystawiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie ...’ (Łk 10,21; zob. Mt 11,25).

Całkiem otwarcie objawiał Jezus Ducha Świętego jako Osobę przede wszystkim w ostatniej fazie swojego ziemskiego życia. Wymienia On przy okazji coraz inne *przymioty* i niejako ‘zadania’, jakie będzie spełniał Duch Święty. Mianowicie po śmierci krzyżowej Jezusa, tj. po Jego „odejściu” do Ojca, przekazuje Jezus *dzieło zbawienia i rozdawnictwo łask*, jakie wysłużył swoją śmiercią krzyżową, właśnie Duchowi Świętemu:

„Odkupienie spełnione przez Syna w wymiarach ziemskiej historii człowieka – spełnione w Jego ‘odejściu’ przez krzyż i zmartwychwstanie – zostaje równocześnie w całej swojej zbawczej mocy *przekazane* Duchowi Świętemu: ‘z *Mojego weźmie*’ [J 16,14].

Słowa, które wedle Janowego zapisu wskazują, że zgodnie z zamysłem Bożym – ‘odejście’ Chrystusa jest nieodzownym warunkiem ‘posłania’ i przyjścia Ducha Świętego, wskazują zarazem na *nowy początek* zbawczego udzielania się Boga w Duchu Świętym” (DeV 11).

Parokrotnie przytoczyliśmy już też słowa Jana Pawła II o Duchu Świętym w łonie samej Trójcy Przenajświętszej, że mianowicie On to, jako Duch-Miłość-Osoba:

„... *przetwarza* sprawę grzechu ludzkiego w *nowe obdarowanie zbawczą miłością*.
Z Niego [= Ducha Świętego], w jedności Ojca i Syna, rodzi się owa Zbawcza ekonomia [= Zamysł zbawienia], która napełnia dzieje człowieka darami odkupienia ...” (DeV 39).

Jezus wkroczył w pewnej chwili zdecydowanie w „*swoją Godzinę*” (zob. J 2,4; J 12,23; 13,1). Nieustannie zapatrzony w Ojca i Jego Wolę, tj. w zamysł odkupienia człowieka chociażby za cenę najwyższą, daje się w ramach ‘*geografii Woli Ojca*’ prowadzić Duchowi Świętemu, który zresztą „*pochodzi*” z wzajemnego tchnienia Syna – i Ojca.

Notuje to wyraźnie *List do Hebrajczyków* :

„Chrystus ... nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne Odkupienie.
Jeśli bowiem krew kozłów i cielców ... którymi skrapia się zanieczyszczonych, sprawia oczyszczenie ciała,
to o ile bardziej krew Chrystusa, który przez *Ducha Wiecznego* złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną Ofiarę,
oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu Żywemu ...” (Hebr 9,11-14).

Jan Paweł II zwraca uwagę na uwydatnione przez Jezusa zadanie Ducha Świętego o „*przekonywaniu ludzi o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie*” (J 16,8; DeV 39n). Jest to ten Duch Święty,

który z ran Chrystusowego ukrzyżowania będzie dany „na odpuszczenie grzechów” (Dz 10,38).

Obecnie Duch Święty, którego prowadzeniu Jezus z pełnią świadomości się poddaje, *przekształca* Człowieczeństwo Jezusa „... w doskonałą ofiarę poprzez akt Jego śmierci jako żertwy miłości na krzyżu” (DeV 40). Jezus składa ją sam, a równocześnie „przez Ducha Wiecznego – co znaczy, że Duch Święty w szczególny sposób działał w tym absolutnym samo-oddaniu Syna Człowieczego, aby przemienić cierpienie w odkupieńczą miłość” (DeV 40).

W dalszym ciągu nawiązuje Jan Paweł II do „ognia z nieba”, który spalił ofiarę złożoną niegdyś przez Eliasza Proroka na górze Karmel.

– Ojciec święty widzi daleko idącą analogię między ofiarami Starego Testamentu – a obecną ofiarą Syna Bożego:

„... Przez analogię można powiedzieć, że Duch Święty jest ‘ogniem z nieba’ działającym w głębi tajemnicy Krzyża. Oto, pochodząc od Ojca, skierowuje On ofiarę własną Syna do Ojca, wprowadzając ją w Boski wymiar Trynitarnej Komunii.

– Jeśli grzech zrodził cierpienie, to teraz ból Boga – owo *cierpienie* – zyskuje poprzez Ducha Świętego swój ostateczny *ludzki wyraz* w Chrystusie ukrzyżowanym.

Oto paradoksalna tajemnica miłości: w Chrystusie *cierpi Bóg* odrzucony przez swe stworzenie:

‘Nie wierzą we Mnie’!

I równocześnie z głębi tego cierpienia – a pośrednio: z głębi grzechu, że ‘nie uwierzyli’ – Duch wyprowadza *nową miarę obdarowania* człowieka i stworzenia od początku.

W głębi tajemnicy Krzyża działa miłość, która przywodzi człowieka na nowo do uczestnictwa w życiu, jakie jest w Bogu samym.

Duch Święty jako miłość i dar zstępuje niejako w samo serce ofiary, która jest składana na krzyżu. Nawiązując do tradycji biblijnej, można powiedzieć: *spala tę ofiarę ogniem miłości*, która jednoczy Syna z Ojcem w Trynitarnej Komunii.

– Ponieważ równocześnie ta krzyżowa ofiara jest w pełnym tego słowa znaczeniu *własnym czynem Chrystusa*, dlatego też w tej ofierze ‘otrzymuje’ On Ducha Świętego. Otrzymuje Go w taki sposób, że może On – i tylko On razem z Bogiem Ojcem – ‘dać’ Go Apostołom, Kościołowi, ludzkości. On sam Go ‘posyła’ od Ojca [J 15,26] ...” (DeV 41).



3. Syn Boży w przeżywaniu daru-siebie-samego na Krzyżu Przymierza

Jak z kolei przeżywa swoją mękę sam Syn Boży i Syn Człowieczy w swej jednej – Bożej Osobie?

Jest jasne, że fizyczne doznanie zadawanych ran, biczowania, cierniem koronowania, musiało być niewyobrażalnie bolesne. Czy Jezus krzyczał? Czy jęczał? Ewangelie okrywają Jego mękę zasłoną niemal całkowitego milczenia. Sygnalizują tylko niektóre, główne *etapy* zadawanych Mu tortur – bez wchodzenia w szczegóły.

– Zapewne bezpośrednio od Piotra pochodzi wspomnienie o charakterystycznym szczególe, jaki nastąpił

już po ubiczowaniu Jezusa, mianowicie *bicia Jezusa po głowie kijami*, żeby korona cierniowa weszła głębiej w głowę:

„Żołnierze zaprowadzili Go na wewnętrzny dziedziniec, czyli pretorium, i zwołali całą kohortę. Ubrali Go w purpurę i uplótłszy *wieniec z cierni*, włożyli Mu na głowę. I zaczęli Go pozdrawiać: *‘Witaj, Królu Żydowski!’*. Przy tym *bili Go trzcina* po głowie, pluli na Niego i, przyklękając oddawali Mu hołd ...” (Mk 15,16-20).

Sama ta tortura musiała być przerażająca. Niektórym świętym mistykom pozwolił Jezus wziąć udział w bólu jakiegoś *jednego ciernia*. Św. Faustyna Kowalska w takiej katuszy z bólu niemal natychmiast traciła przytomność (DzF 348n.759.1399).

Czy Jezus ... krzyczał? Proroctwa mówiły:

„*Jak Baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich*” (Iz 53,7; Jer 11,19).

Św. Piotr przekazuje w swym *Pierwszym Liście* słowo zachęty do wytrwania w miłości z powołaniem się na cierpiącego Chrystusa:

„On, gdy Mu złorzeczono, *nie złorzeczył*, gdy cierpiał, *nie groził*, ale oddawał się temu, który sądzi sprawiedliwie. On sam, w swoim ciele *poniósł nasze grzechy na drzewo*, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – *krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni ...*” (1 P 2,23n).

Całun Turyński jest głośno przez wieki mówiącym świadectwem bezmiaru tortur zadawanych Synowi Bożemu (zob. wyż.: [Wzrok utkwiony w Chrystusa ukrzyżowanego](#) - także nieco poniż. o ‘całunie’; przytoczono za: EWIG [3-4, 1994] 6n, ze zdjęciami). Drobiazgowe analizy pozwoliły naliczyć 363 ran szarpanych przez bicz zakończony trzema ołowianymi kulkami z zadziorami.

– Żydzi zwykle dopuszczali zadawanie razów do 40 razy (Pwt 25,3; por. 2 Kor 11,24). Tutaj siepaczami byli rzymscy żołnierze, którzy stosowali sobie właściwe ‘techniki’, a zamiast „*40x mniej jeden*” [tak liczyli Żydzi, by nie przekroczyć liczby ‘40’] razów, było w przypadku Jezusa 121 uderzeń trzema zakończeniami biczów z podwójnymi kulami-henklami na końcu. Uderzenia wykonywane były przez jednego kata mniejszego wzrostu, a drugiego – wyższego wzrostem.

Że Jezus przeżył tę katorgę, jest to tajemnica! I że po tym przerażającym biczowaniu, dodatkowo już też z cierniową koroną na głowie, był On w stanie stanąć jeszcze raz przed Piłatem (J 19,5), a potem „*sam dźwigać krzyż*” (J 19,17), to już ponad wątpliwość moc Boża, która przymnażała siły człowieczeństwu Jezusa, żeby mógł wychylić kielich zadawanych Mu męczarni do dna.

Trudno przypuszczać, żeby Jezus wśród tych męczarni nie wydał żadnego jęku. Z całą pewnością natomiast nie złorzeczył, nie wzywał pomsty nieba na złoczyńców, nie rzucał na nikogo złorzeczeń ani przekleństw. Chociaż takie właśnie reakcje skazańców były co najmniej ‘normą’. I były w takich okolicznościach zrozumiałe!

Sposób zachowania Jezusa przez cały czas zadawanych Mu mąk i deptania Jego ludzkiej, a cóż dopiero Boskiej godności – nie mógł nie dać do myślenia katom. Nie ulega przecież wątpliwości, że w sumieniu również Jego oprawców, w owym „*najtajniejszym ośrodku i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa ...*” (DeV 43), przez cały czas niezmiennie przemawiał Bóg. Nieprawdopodobne, żeby Bóg nie udzielił oprawcom wystarczającego dla nich rozeznania, o co tu właściwie chodzi.

Echem tego jest *wyznanie wiary dowódcy plutonu egzekucyjnego*. Jest to ten z żołnierzy, który już zmarłemu Jezusowi zadał pchnięcie włócznią, w następstwie czego natychmiast wypłynęła krew i woda (J 19,34):

„Setnik zaś, który stał naprzeciw, widząc, że w ten sposób oddał Ducha, rzekł: *‘Prawdziwie, ten człowiek był SYNEM Bożym’ ...*” (Mk 15,39; Mt 27,54: ‘Setnik zaś i jego ludzie, którzy odbywali straż przy Jezusie ...’; Łk 23,47nn: setnik ... i tłumy ... wracały bijąc się w piersi ...).



4. Oblubieniec-z-Krzyża w pełnej miłości modlitwie męki

Jedno jest pewne, jeśli chodzi o ‘postawę’ Jezusa, Syna Bożego i Syna Człowieczego przez cały ciąg zadawanych mu przerażających mąk. Mianowicie Jezus *bezustannie ... się modlił*. Było to – i jest nadal – zupełnie zdumiewające.

Modlitwę w przypadku *lekkich dolegliwości* można stosunkowo łatwiej zrozumieć. Ale przy bólach silnych, strasznych, ogrom bólu *praktycznie uniemożliwia* jakiegokolwiek ‘myślenie’. Nie liczy się już nic innego, tylko ... doznawanie straszliwego bólu i podejmowane mniej lub więcej chaotyczne, rozpaczliwe wysiłki, by się od bólu uwolnić. Ból staje się silniejszy od człowieka.

Tymczasem uświadamiamy sobie jeszcze raz słowa Jana Pawła II:

„Jezus Chrystus, Syn Boży – jako Człowiek – w *żarliwej modlitwie swojej męki*, pozwolił Duchowi Świętemu ... *przekształcić* [swoje własne człowieczeństwo] w doskonałą ofiarę poprzez akt swej śmierci jako *żertwy miłości na krzyżu ...*” (DeV 40).

Modlitwa Jezusa jest jedną wielką komunią miłości z Trójjedynym, który JEST ... Miłością. Ta zaś Boża miłość jest wobec człowieka, który w swym oszukaniu przez Złego odrzuca Bożą miłość i podąża na oślep ku zgubie – wiecznej, jednym wielkim *miłosierdziem* oraz *oblubieńczą, bezwzględnie wierną miłością*.

– Daje ona bez zawahania tak przerażająco wysoką *cenę* za opamiętanie Oblubienicy i jej ocalenie od niechybnie jej grożącego potępienia wiecznego.



[Objaśnienie](#)

Jeśli zatem Jezus *się modlił* – a co do tego nie ma żadnych wątpliwości, to tym samym ... *kochał* ! Nie ma modlitwy, bez szczerego *przebaczenia* nawet i wrogom. Ewangelie wyraźnie przytaczają wzruszające słowa przebaczenia i miłości Jezusa z wysokości Krzyża (Łk 23,34. - Zob. wyż.: [Ojciec przebaczył im ...](#)).

Zdajemy sobie sprawę, że Serce Jezusa było nasycone do ostateczności *bólem duchowym, moralnym* – niezależnie od straszliwych doznawanych bólów fizycznych.

Bólem Jego ‘Serca’ było poczucie *odrzućenia* przez tych, których ukochał tak bardzo bezinteresownie. Ta Jego, umiłowana, oblubienica – całkowicie wzgardziła Jego miłością. W skazaniu Jezusa na śmierć krzyżową *potwierdziła ona ten wybór przeciw* Niemu – teraz, tak samo jak to bywało

już od zarania istnienia człowieka na ziemi, i jak nadal będzie poprzez wszystkie tysiące, może miliony lat istnienia żywego Obrazu Bożego wobec kosmosu.

Poczucie to musiało być dla Syna Bożego i Syna Człowieczego niewyobrażalnie *dojmujące*. Jezus niejako *'nie wytrzymał'* tego 'ból serca'.

– Ujawnił go w ostatnich dniach swego ziemskiego życia, gdy wykazywał, *dlaczego* musi „odejść”. Jednocześnie uwydatnia mocno, że za cenę swojego „odejścia” będzie mógł „*posłać Ducha Świętego*” :

„A jeżeli odejdę [= męka-śmierć-krzyż], pošlę Go [Ducha Świętego] do was.

On zaś, gdy przyjdzie, *przekona świat* o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie.

O grzechu – bo nie wierzą we Mnie ...” (J 16, 8n).

Poprzednio przytaczaliśmy już kilkakrotnie głębokie słowa Jana Pawła II w związku z tą wypowiedzią Jezusa oraz rolę, jaką Duch Święty spełnia w *'przekonywaniu'* człowieka o grzechu. Wypada nawiązać do tych słów jeszcze raz – z wznowioną uwagą:

„Jeśli grzech zrodził cierpienie, to teraz *ból Boga* ... zyskuje poprzez Ducha Świętego swój ostateczny *ludzki wyraz* w Chrystusie ukrzyżowanym.

Oto *paradoksalna tajemnica miłości*: w Chrystusie cierpi

Bóg odrzucony przez swe stworzenie: *'Nie wierzą we Mnie' !*

– I równocześnie z głębi tego cierpienia – a pośrednio: z głębi *grzechu*, że *'nie uwierzyli'* –

Duch wyprowadza nową miarę obdarowania człowieka i stworzenia od początku.

– W głębi tajemnicy krzyża działa miłość, która przywodzi człowieka na nowo

do uczestnictwa w życiu, jakie jest w Bogu samym ...” (DeV 41)

Czy zauważamy, że cała nasza kontemplacja Jezusa-w-męce, zwłaszcza zaś Jezusa już rozpiętego-na-krzyżu, odsłania krok w krok przeżycia Jego Bożo-Ludzkiego Serca, które jest „*gorejącym ogniskiem MIŁOŚCI*” (jedno z wezwań Litanii do Serca Jezusowego)?



5. Wierność Jezusa zleconej sobie trudnej misji aż do Krzyża

Pełni podziwu, ale tym bardziej wiary – stwierdzamy, że przez cały czas przeżywanego przerażających mąk, *'panem'* sytuacji nie są ani oprawcy, ani owe męki i bóle, ale On w swym Bożo-Ludzkim Sercu. Nawiązywaliśmy już poprzednio do tego zdumiewającego faktu (zob. wyż.: [Pełnia przytomności panującego nad sytuacją Oblubieńca-z-krzyża](#)). Żadne znieważenie Jego Bożo-Ludzkiej godności i żaden ból fizyczny nie stają się 'większe' niż On sam. Tutaj właśnie, wśród przerażających cierpień, ukazuje się właściwe 'Oblicze' Jezusa, Boga-Człowieka. Jest On Odkupicielem, ponieważ jest *Oblubieńcem swej krzyżującej Go Oblubienicy*.

Jezus przyjął tak krańcowo trudną Wolę Ojca, tj. odkupieńczy zamysł Trójjedynego wobec człowieka, żywego Obrazu Bożego. Z jakimż poddaniem tej właśnie Woli Ojca, pełnej miłości, wyrażał On to w czasie swej działalności publicznej:

„Moim pokarmem jest wypełnić Wolę tego,

który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło ...” (J 4,34).

Właśnie w tych krańcowych okolicznościach, zamysł ten zaczyna jarzyć jako *Boże Miłosierdzie* względem zagrożonego człowieka. Przy czym to ‘*miłosierdzie*’ jest tylko ‘owocem’ (por. DzF 949) już uprzednio u Boga istniejącej miłości do tegoż człowieka; miłości nie innej, a *oblubieńczej*.

Jakikolwiek inny rodzaj ‘miłości’ nie wchodzi w ogóle w rachubę. Miłość ta jest u Syna Bożego tak silna, tzn. jest tak bardzo cała Bogiem-Miłością, chociaż oczywiście i Człowiekiem-Miłością: Jezusem Chrystusem, że z sekundy na sekundę przerażających mąk *potwierdza On niezmiennie wiernie [= Boża hémet !]*, iż ze *słowa – raz danego* oblubieńczo umiłowanemu człowiekowi, którego zaprasza do uczestnictwa w własnym, Bożym życiu i własnej, Bożej miłości, nigdy się nie wycofa.

Taka ‘miłość’ może zaistnieć jedynie w przypadku oblubieńców, którzy kochają do heroizmu rzeczywistego oddania własnego życia za tego drugiego, umiłowanego włącznie.

To właśnie dopiero znaczy ‘miłość’: „*dar osoby – dla osoby*” (LR 11). Teraz dopiero, w chwili rzeczywistego „*zadeptywania ziarna pszenicy w ziemi, które pozornie całkiem obumrze*” (por. J 12,24), wyjaśnia się w całej zdumiewającej wymowie słowo, jakie Jezus wypowiedział o swej postawie w obliczu obecnie już prędko zbliżającego się „*z gładzenia Go z krainy żyjących, ... z bicia Go na śmierć*” (por. Iz 53,8).

Jezus stwierdził mianowicie ze zdumiewającym naciskiem:

„... *Ja życie Moje oddaję, aby je potem znów odzyskać.*
Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję
Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać.
Taki rozkaz otrzymałem od Mojego Ojca” (J 10,17n).

Jezus doskonale wiedział – i co jakiś czas otwarcie to stwierdzał, że Jego misja „*Posłanego przez Ojca*” skończy się Jego wywyższeniem na krzyżu (J 3,14; 8,28; 12,32; Mk 8,31nn; 9,30nn; 10,32nn).

Można by zapytać: Czy Jezus mógł się wycofać ze swej śmiertelnie trudnej misji? Oczywiście – Tak! Jeszcze w czasie pojmania w Ogrodzie Oliwnym odezwał się do Piotra, który chciał Go obronić mieczem: „*Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca Mojego, a zaraz wystawiłby Mi więcej niż dwanaście zastępów Aniołów? Jakże więc spełnią się Pisma, że tak się stać musi?*” (Mt 26,52nn).

Z kolei nie może tu wchodzić w rachubę bezwolne podleganie ślepemu ‘*fatum*’, na które Jezus by nie miał żadnego wpływu. Jezus chce po prostu pozostać *wiernym zleconemu sobie dziełu* Ojca Niebieskiego: Objawienia Boga jako Prawdy-wierności w Jego miłości, która cała jest przymierzem, przymierzem jednak *wymagającym*, zwracającym się do wolnej woli stworzenia swojego umiłowania – człowieka.

Jezus nie wycofa się z głoszenia Prawdy Objawienia, chociaż zdaje sobie doskonale sprawę, iż zarówno Jego słowa, jak i czyny wyzwalają *gwałtowny sprzeciw*, który rychło doprowadzi do „*z gładzenia Go z krainy żyjących*” (Iz 53,8). Motywem pozostawania ‘sobą’ i trwania w spełnianiu zleconej sobie niewdzięcznej misji jest *wierność-w-miłości*: zarówno względem Ojca, jak i swojej oblubieńczo umiłowanej, której pragnie utorować drogę do „*Domu Ojca*” (por. J 14,2n).

Innymi słowy Jezus *nie będzie ‘szukał’* tortur. One Mu zostaną zadane! Nie zadał On śmierci sobie sam. Został natomiast zasądzony, zamęczony, zabity.

Pozostaje natomiast faktem, że Jezus znalazł się ze swoją misją Syna Bożego w takich okolicznościach i był z zasady *provokowany* do wyrażania Prawdy Objawienia w sposób, który *szokował* słuchaczy Słowa Bożego. Z kolei zaś Jezus nie mógł przemawiać inaczej, jak tylko jako Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej. Szokowało to słuchaczy, a u przywódców religijnych: faryzeuszów i saduceuszów, u uczonych w Piśmie, wyzwalalo *gwałtowne reakcje i oskarżanie* Jezusa o bluźnierstwo.

Trzeba jednak dopowiedzieć z całą szczerością w obliczu prawdy, że *wiodącej sferze duchowej* ówczesnego Izraela w najmniejszej mierze *nie chodziło o dociekanie* Prawdy Objawienia. Bronili oni natomiast zawzięcie własnego 'statusu' społeczno-politycznego, chociaż w otocze z zasady mocno zmanipulowanego Słowa Bożego dotychczasowego Pisma świętego.

U źródeł faktu, że Jezus nie uchylił się od cierpień i śmierci, chociaż było to oczywiście w Jego mocy, tkwiła i nadal tkwi jego Trynitarna, a zarazem Bożo-Ludzka *miłość do swej Oblubienicy*. Tej, która Go aktualnie tak okrutnie katowała. Poprzez czynem – nawet w tak przerażających okolicznościach wykazywaną *miłość-dar*, skupia Jezus swą uwagę wciąż tylko na tej ukochanej, która Mu „*nie uwierzyła*” (por. J 16,9) – i przez Szatana zwiedziona, Go zamordowała.

A On – *ją nadal kocha* ! Wykazuje to poprzez fakt, iż nikt Mu życia *nie odbiera*. Nawet ci, którzy Go w tej chwili zabijają. Jezus i w tym zakresie pozostaje '*panem*' sytuacji: On składa życie swoje *dobrowolnie* – jako dar: swoje Ciało i swoją Krew aż do jej całkowitego przelania w chwili, gdy Jego bok został przebity włócznią – tuż po jego śmierci (J 19,34).

Żywiotowe, z najgłębszej istoty Jego Bóstwa i Człowieczeństwo tryskające 'pragnienie': „*Pragnę*” (J 19,28) koncentrowało się ponad wątpliwość na Jego woli, która 'pragnęła' tego jednego: żeby ta Jego, ta Umiłowana, Oblubienica, tak obalamucona – *nie zginęła, lecz miała życie – wieczne* ! – I by przez to Ojcu sprawić *radość*, gdy i tę „owcę” do Niego *przyprowodzi*. Żeby i ona mogła znaleźć się „*tam, gdzie Ja jestem*” (J 14,3; 17,24).

Odczytujemy więc te słowa Jezusa jeszcze raz. Widzimy w nich Jezusa już uwielbionego – w Jego „*wywyższeniu-na-krzyżu*”. Tutaj, w takiej pozycji, wisząc między niebem a ziemią, Jezus-Oblubieniec „... *wszystkich przyciągnie do siebie*” (por. J 12,32):

„... Nikt Mi go [Życia] nie zabiera, lecz *Ja od siebie je oddaję*.
Mam moc je oddać i *mam moc je znów odzyskać ...*” (J 10,17n).



G. UCZTA WESELNA JEZUSA, BOŻEGO OBLUBIEŃCA-Z-KRZYŻA



1. Wytrwale potwierdzany status 'Oblubieńca'

Wypada obecnie, pod koniec rozważań o Jezusie: *Mesjaszu, Baranku Bożym, Oblubieńcu-z-Krzyża*, gdy On „*jest ... ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha*” (DiM 7f), podając wciąż odsuwany, a w Bożym zamyśle niejako priorytetowo obecny aspekt tajemnicy krzyża jako Uczty Weselnej z racji aktualnie zawieranego oblubieńczego przymierza Syna Bożego z Oblubienicą: Kościołem, a w nim każdym z Odkupionych.

Niewątpliwie sama taka myśl: radować się, gdy ktoś kona „*w straszliwych męczarniach*” – może brzmieć jako wyraz wypaczonej psychiki. W odniesieniu zaś do *Syna Bożego w Jego konaniu na krzyżu* wydaje się sama taka myśl czymś w najwyższym stopniu niestosownym, jeśli nie bluźnierczym. Chcielibyśmy jednak i w tym względzie podając sugestie rozważaniowe podsuwane niezmiennie przez samego ... Jezusa.

Jeden raz więcej uświadamiamy sobie, że Jezus, Syn Boży i Syn Człowieczy zarazem, dobrze wiedział, co mówi i czego naucza. Jego wielokrotnie ponawiane aluzje i przypowieści-alegorie o *ucztych*, zwłaszcza zaś o *uczcie weselnej którą król wyprawił swojemu synowi* (Mt 22,1-11), z kolei zaś Jego obecność na weselu małżeńskim w Kanie w Galilei u progu działalności publicznej (J 2,1-11), Jego niedwuznaczne wypowiedzi o *orszaku panien* czekających na przybycie pana młodego (Mt 25,1-12), pełna akceptacja wypowiedzi prorockich *Jana Chrzciciela* o Nim jako Mesjaszu-Baranku i Oblubieńcu, a wreszcie przedstawienie siebie samego jako *Pana Młodego Weselnego* (Mk 2,18-20; w relacji Marka w tych 2 zdaniach Jezus mówi aż 3x o sobie jako 'Panu Młodym') – nie może być uznane za rzucanie słów 'na wiatr'.

Tym bardziej zaś zebranie swych Najbliższych Uczniów jeszcze raz przed samą swoją męką – zapewne wraz z szeregiem niewiast i swoją matką Maryją – na „*Ostatniej Wieczerzy*”, zorganizowanej niezwykle uroczysto, w nastroju Paschy Żydowskiej, a jednocześnie Paschy Nowego i Wiecznego Przymierza, którego inaugurację wyprzedził na tej Uczcie o jedną dobę poprzez ustanowienie *Eucharystii*, miało charakter wybitnie *religijno-weselny* – przy całym uroczystym charakterze dokonujących się tu tajemnic.

Apostołowie zapewne *nie nadążali* za głębią tajemnic, których byli nieustannie świadkami. Zrozumieją je głębiej dopiero *po dokonanym odkupieniu*: po śmierci Mistrza, Jego Zmartwychwstaniu, Wniebowstąpieniu, a zwłaszcza Zesłaniu Ducha Świętego, którego im Jezus zmartwychwstały przyniesie „*w ranach ukrzyżowania i da im Go 'dla odpuszczania grzechów' ...*” (DeV 40; tamże, 24). On zaś, Duch Święty, „*... przypomni*” uczniom Chrystusa „*wszystko, co Ja wam powiedziałem*” (J 14,26; 16) i „*doprowadzi was do całej Prawdy ...*” (J 16,13).

Jeśli Jezus w czasie *Ostatniej Wieczerzy* tak uroczysto i dobitnie stwierdził: „*Gorąco pragnęłam spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał ...*” (Łk 22,15), musiał On przy tych słowach być cały rozpromieniony, iż tego, tak wytęsknionego momentu – obecnie wreszcie się doczekał. Chodzi tu zaś o co prawda oczekiwany, ale straszny, chociaż jednocześnie porywający moment: zwieńczenia misji, jaką Mu do spełnienia zlecił Ojciec Niebieski: Król – swemu Synowi Królewskiemu.

W relacjach Mateusza-Marka-Lukasza o *Ostatniej Wieczerzy* powtarzają się niezmiennie m.in. słowa o „*dziękczynieniu*” [greckie: *eucharistein* = *dziękować*], jakie się wtedy wznosiło ku Bogu (Łk 22,19; Mk 14,23; Mt 16,27). Na tej podstawie urobione zostało określenie teologiczne: *Eucharystia*, tzn. *sakrament dziękczynienia*.

Jeśli Jezus mówi o 'dziękczynieniu', znaczy to, że przy całej świadomości, iż za niewiele godzin rozpocznie się Jego straszna kaźń, w Sercu Jego panuje *pokój i radość*. Jest to radość *spełnionego celu* przyścia na świat. Jest to jednocześnie radość tym większa, iż Jezus ustanawia w tej chwili *Nowe i Wieczne Przymierze* „*na odpuszczenie grzechów*” (Łk 22,20; por. Mt 26,28; Mk 14,24; Hebr 13,20).

Przymierze to jest jednak mocą samego swego brzmienia aktem *zgody małżeńskiej* Syna Bożego jako *Oblubieńca-z-Krzyża* – z Oblubienicą, którą On w tej chwili, jako Jej Odkupiciel, *poślubia*. Jakiegokolwiek innego rodzaju 'przymierze' między Bogiem a człowiekiem: *mężczyzną i kobietą*, nie może wchodzić w rachubę.

Jeden raz więcej wypada ponownie przypomnieć: korzystamy wciąż z *języka 'analogii'* : podobieństwa-w-nie-podobieństwie. Staramy się wyrażać ludzkim językiem to, co i jak w tym określeniu *rozumie sam Bóg*. Nie ma tu mowy o jakimkolwiek *seksualizmie*. Jest natomiast *całkowitość oddania Boga człowiekowi*: oddanie tak całościowe i mocne, że najbliższym prawdy jego odzwierciedleniem w ludzkim sposobie mówienia staje się rzeczywistość „*dwoje-jednym-ciałem*”, jaka wiąże męża i żonę w oddaniu małżeńskim.

Sam też Jezus wnosi w to przymierze 'małżeńskie' *posag*, ubiegając tym samym swoją umiłowaną, '*Panią Młodą*'. Mianowicie ON sam staje się dla Niej *posagiem*: najdroższym z możliwych. Daje bowiem za nią swoje Ciało na pożywienie, swoją Krew na napój życia – wiecznego. Ona nie wnosi do tego 'przymierza małżeńskiego' dosłownie *nic* – poza swoją totalną *niegodnością*, ale i wolą *przyjęcia* propozycji Oblubieńczego Przymierza ze strony Bożego *Oblubieńca-z-Krzyża*.



2. Radość weselna o godzinie uwielbienia Oblubieńca-z-Krzyża

Ten właśnie aspekt ustanowionej w czasie Ostatniej Wieczerzy Eucharystii Ofiary *bezkrwawej* tego, co następnego dnia spełni się w sposób *krwawy* przez mękę i ukrzyżowanie Syna Bożego: *Oblubieńca-z-Krzyża*, jest – w Bożym wymiarze dokonującej się tu tajemnicy wiary – jednym wielkim powodem do wesela: w niebie i na ziemi.

Myśląc po linii zamysłu Trójcy Przenajświętszej, z zawartego w śmierci krzyżowej Syna Bożego Przymierza *weseli się całe niebo*. Co prawda sam fakt tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, a potem jej dopełnienia w tajemnicy Odkupienia dokonanego w Jego Krwi na krzyżu – jest czymś tak bardzo przerastającym najśmielsze myślenie o Bogu, że Jan Paweł II napisze w swej Bulli Apostolskiej *Aperite Portas Redemptori* (1982):

„Istotnie, wszyscy, którzy odpowiedzieli na wybór Boży do posłuszeństwa Jezusowi Chrystusowi, do obmycia Jego krwią i uczestnictwa w Jego zmartwychwstaniu, wierzą, że odkupienie z niewoli grzechu stanowi *wypełnienie* całego Objawienia Bożego, ponieważ w nim *stało się rzeczywistością* to, czego żadne stworzenie nie mogłoby nigdy *ani pomyśleć, ani uczynić*:

– że mianowicie Bóg nieśmiertelny w Chrystusie



[Objaśnienie](#)

ofiarował się na krzyżu za człowieka – i że śmiertelna ludzkość w Nim zmartwychwstała. Wierzą oni, że Odkupienie jest najwyższym *wyniesieniem* człowieka, ponieważ sprawia, że umiera on dla grzechu po to, by stać się uczestnikiem życia samego Boga ...” (APR 10).

Z chwilą jednak, gdy to co było tak bardzo nieprawdopodobne – stało się rzeczywistością, *pozostaje radość* nieba i ziemi. Stąd radość, jaką zwiastowali Aniołowie pasterzom w Betlejem (Łk 2,10) oraz radość, o której wspomina sam Jezus Chrystus:

„... Powiadam wam: tak samo w niebie większa będzie *radość* z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15,7).

W poprzedniej części przytoczyliśmy skrótowo obraz *Słowa-Bożego-Pisanego* o godach Baranka z Jego małżonką, która przystroiła się jak do ślubu (zob. wyż.: [Obraz Małżonki Bożego Oblubieńca w Apokalipsie](#)).

Całe niebo i ziemia mają świadomość, jaka była i jest *cena* owych ‘godów’. Oblubieńcem który zawiera to przymierze małżeńskie, jest Syn Boży Jezus Chrystus: „*Odrośl i Potomstwo Dawida ...*” (Ap 22,16; 5,5), „*Świadek wierny..., który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów*” (Ap 1,5) i pozwolił nam „... *opłukać ... szaty i w krwi Baranka je wybielić*” (por. Ap 7,14).

Radość obecnie przeżywanych godów ‘Baranka’ przemieni się kiedyś w *radość wieczną*. Tuż przed Modlitwą Arcykapłańską przywołuje Jezus na pamięć sytuację *kobiety-matki*, która przeżywa chwile poprzedzające wydanie na świat dziecka. Jezus mówi o jej *bólach*, ale i *radości*, jaką kobieta będzie przeżywała *po* urodzeniu dziecka.

Obraz zaczerpnięty niby z samego centrum ‘życia’ małżeństwa-rodziny. A przecież Jezus i tym razem mówi ... o sobie! Oto Jego słowa:

„Kobieta, gdy *rodzi, doznaje smutku*, bo przyszła ‘*jej godzina*’.
Gdy jednak urodzi dziecko, już *nie* pamięta o bólu z powodu radości,
że się człowiek narodził na świat.
Także i wy teraz doznajecie smutku.
*Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze,
a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać*” (J 16,21n).

Wydawać by się mogło, że Jezus, jak zwykle, mówi o sobie niejako mimochodem. A przecież ta krótka Jego wypowiedź jest pełna *bezpośrednich aluzji* do etapów Jego własnego życia i odkupieńczej misji!

Dramatyczną treścią nabrzmiała jest niby spontanicznie nasuwająca się *w kontekście rodzącej kobiety* wzmianka o nadejściu „*jej godziny*”. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że Jezus mówi tu pod obrazem rodzącej ‘kobiety’ i ‘*jej godzinie*’ – o sobie. Oraz że użyte w tym kontekście określenie o „*jej godzinie*” jest precyzyjnym potwierdzeniem *ostrej cezury*, która według Jego własnych, coraz częściej powtarzanych wypowiedzi, dzieli Jego życie na dwie nierówne części:

„Jeszcze *nie nadeszła godzina Moja*” (J 2,4)

W pewnej chwili Jezus *zmienia* zdecydowanie ton swoich dotychczasowych wypowiedzi i precyzuje:

„Nadeszła godzina,
aby został uwielbiony Syn Człowieczy” (J 12,24; por. 13,1).

Jezus nazywa „*godziną uwielbienia*” chwilę *zaślubin* Syna Człowieczego, dla którego król przygotował ucztę weselną. O *tej godzinie* Ojciec-Król *uwielbi* swojego Jednorodzonego Syna, którego „*dał, aby*

każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Godzina ta stanie się Jego uwielbieniem wobec kosmosu – oraz całej rodziny człowieczej: *mężczyzny i kobiety*.

Chwilą tą stanie się godzina męki, konania i śmierci Jezusa na krzyżu. Będzie to *godzina*, w której Trójjedyny – w Synu Bożym jako *Oblubieńcu-z-Krzyża* – zawrze Nowe i Wieczne Przymierze z rodziną człowieczą, reprezentowaną przez Kościół, Jego Oblubienicę.

Tutaj też, na krzyżu, spełni się kolejne słowo Jezusa, wypowiedziane na krótko przed Ostatnią Wiecznią:

„A ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32).

Widzimy, że wszystko, cokolwiek Jezus mówi i czyni, spleta się w zdumiewającą całość, w której nie ma ani jednego słowa rzuconego ‘na wiatr’.



3. Smutek który przemieni się w radość

Nie koniec na tym. W dopiero co przytoczonej krótkiej wypowiedzi Jezusa, zamieszczonej przez Jana Ewangelistę charakterystycznie *pomiędzy Ostatnią Wiecznią a Modlitwą Arcykapłańską Jezusa*, tj. Ogrojcem i rzeczywistą męką Syna Bożego, wspomina Jezus dwukrotnie o ‘smutku’ :

– Jest to smutek kobiety, „... bo przyszła jej godzina” (J 16,21).

– Jezus dodaje jednak, że po urodzeniu dziecka kobieta-matka zapomina o tym ‘smutku i bólu’ – „z powodu radości, że się człowiek narodził na świat” (J 16,21).

W następnym zdaniu sam Jezus stosuje przytoczoną analogię zarówno ‘smutku’, jak i ‘radości’ do siebie i swoich uczniów:

„Także i wy teraz doznajecie smutku ...” (J 16,22).

Nie możemy *nie* skojarzyć sobie tej Jezusowej wypowiedzi z *godziny tuż przed* początkiem Jego męki – z tym co sam o sobie powiedział, gdy bronił swych uczniów przed zgorszonymi uczniami Jana Chrzciciela z powodu niezachowania ‘postów’.

– Znamienne, że Jezus mówi w tym kontekście o sobie bardzo jednoznacznie jako o *Panu Młodym* – *Weselnym*:

„Czy goście weselni mogą się *smucić* [u Marka i Łukasza występuje w tym miejscu: ‘pościć’: Łk 5,34; Mk 2,19], dopóki Pan Młody jest z nimi?

Lecz przyjdzie czas, kiedy *zabiorą im* Pana Młodego. A wtedy będą *pościć*” (Mt 9,15).

Słowa te są najlepszym, w pełni trafnym komentarzem do aspektu, który aktualnie rozważamy.

Do tegoż aspektu nawiązuje też wyraźnie Jan Paweł II w swym *Liście do Rodzin* (LR 11).

Z jednej strony stajemy wobec *męczarni* Jezusa w Jego męce i ukrzyżowaniu, co oczywiście stwarza nie

tylko 'smutek', ale i rzeczywisty, niewyobrażalny 'ból'.

Z drugiej strony owocem tejże męki ukrzyżowania, znoszonej i przeżywanej w najwyższej *miłości daru* siebie dla grzesznej – umiłowanej, staje się *Odkupienie*. Owocem tym jest Nowe i Wieczne przymierze Boga z rodziną człowieczą, Mistyczną Oblubienicą Baranka.

Fakt Odkupienia za tak *nieprawdopodobną cenę*, wrywa z serca pełen *wdzięczności, skruchy serca i pokory*, ale i radości żywiłowy śpiew *weselnego „Alleluja”* (Ap 19,3-9). Bo: Młoda Pani, czyli Kościół, a w nim każdy odkupiony bez wyjątku, jesteśmy *zaproszeni do Mistycznych zaślubin zjednoczenia Oblubieńca-z-Krzyża z nami*.

W tych zaślubinach – Syn Króla, Jezus Chrystus, Baranek i zarazem Oblubieniec-z-Krzyża, *jednoczy się z nami tak ściśle*, że stanowimy z Bożego daru swoiste, po Bożemu rozumiane *dwoje-jednym-ciałem*. Jezus-Olubieniec w tym oddaniu siebie bez reszty *karmi* nas, swoją nad życie własne umiłowaną Oblubienicę – swoim Ciałem, i poi nas swoją Krwią: ceną życia – wiecznego.

Oto gody *Baranka-na-Krzyżu*, Odkupiciela-z-krzyża! Tutaj zatem – z tego tytułu, nie ma miejsca na 'smutek', na 'ból' i łzy. Pozostaje *radość wdzięczności* z dokonanego Odkupienia, które zostaje nam *podarowane* zupełnie '... za darmo':

„I was, umarłych na skutek występków i 'nieobrzezania' waszego ciała, razem z Nim przywrócił [Bóg] do życia.

Darował nam wszystkie występki, *skreślił* zapis dłużny obciążający nas nakazami.

To właśnie, co było naszym przeciwnikiem [*chodzi prawdopodobnie o grzech, przybity razem z Chrystusem do krzyża*],

usunął z drogi, przygwoździwszy do Krzyża ...” (Kol 2,13n).

„I byliśmy potomstwem z natury *zasługującym na gniew*, jak i wszyscy inni.

A Bóg, będąc *bogaty w Miłosierdzie*, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia.

Łaską bowiem jesteście zbawieni” (Ef 2,3nn).

„Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są Chwały Bożej,

a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego Łaski, przez Odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego to ustanowił Bóg narzędziem prześlania przez wiarę mocą Jego krwi ...” (Rz 3,23nn).



4. Radość z pewności uzyskanego odkupienia

Zdajemy sobie zatem sprawę, jak niewyobrażalnie wiele Boga samego w Synu Bożym Jezusie Chrystusie *'kosztowało'* nasze Odkupienie. Stało się ono równoznaczne z poślubieniem w Nowym i Wiecznym Przymierzu – Boga z Rodziną Człowieczą.

Ale właśnie dlatego świadomość tego, iż odkupienie przyszło nam „*za darmo*” (Ef 2,8), a za cenę nie dającą się pojąć przez jakiegokolwiek stworzenie, budzi w sercu Mistycznej Oblubienicy Baranka Bożego – przy całym poczuciu własnej *niegodności* i skalania wciąż na nowo popełnianymi grzechami, uczucie

zachwytu i radosnej wdzięczności. W Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, sam Trójjedyny proponuje każdemu człowiekowi: mężczyźni i kobiety, niejako wciąż na nowo 'obrączkę ślubną'. Jednocześnie umacnia go do pozostawiania odtąd w rzeczywistej wierności Oblubieńcowi-z-Krzyża, jak i On niezłomnie trwa w Prawdzie-wierności.

Jako „Świadek Wierny, ... który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów” (Ap 1,5), dopełnił Syn Boży Jezus Chrystus na krzyżu *całkowitości darowania siebie całego* „aż do końca” (J 13,1) swojej Mistycznej Oblubienicy. Jest nią założony przez Niego Kościół, a w nim każdy z osobna z Jego ludzkich braci i siostr – od zaistnienia pierwszego człowieka na ziemi aż po tego ostatniego przed zakończeniem 'czasu'.

Dar siebie na krzyżu stał się ze strony Bożej równoznaczny z *zawarciem i przypieczętowaniem* krwią własną Syna Bożego – Nowego i Wiecznego Przymierza między Bogiem a człowiekiem.
– Innym 'imieniem' tegoż Przymierza jest określenie: wyrażona w tej chwili *zgoda małżeńska* na te zaślubiny – w sensie religijno-prawnym.

Bóg odnosi się do stworzenia swojego Umiłowania: *mężczyzny i kobiety*, swojego żywego Obrazu wobec kosmosu, od początku *oblubieńczo* – w Bożym tego słowa znaczeniu. Syn Boży tam – na Krzyżu wyrażonej swojej zgody na to przymierze *nigdy nie wycofa*. Również wtedy, gdy ta Jego, umiłowana, będzie Go nadal zdradzała, oddając siebie ... Złemu.

Oblubieniec-z-Krzyża będzie zawsze *czekał cierpliwie* i z całą swoją Bożą pokorą gotów w każdej chwili przebaczać Jej zdrady. Będzie zawsze gotów przyjąć swoją Umiłowaną z powrotem do uczestnictwa w swym Bożym życiu i swej Bożej Miłości, gdy ta tylko wyrazi *skruczę serca* z racji swych popełnionych grzechów i zdrady wzajemnie 'ślubowanej' Miłości.

Jan Paweł II zwróci uwagę w końcowej części swej encykliki o *Bożym Miłosierdziu*, iż jak każdy inny przymiot Boży jest *nieskończony*, tak i Miłosierdzie jest u Boga *nieskończone*.
– Znajduje ono z kolei pokrycie w nieskończonej wartości ofiary Syna Bożego na krzyżu. Toteż *nie* ma grzechu, który by był niejako 'większy', aniżeli 'możliwość' Bożego Miłosierdzia. Oto słowa Papieskie:

„Miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość Nieskończonego Boga, jest również nieskończone.

▲ Nieskończona więc i niewyczerpana jest też *gotowość Ojca* w przyjmowaniu synów marnotrawnych wracających do Jego Domu.

▲ Nieskończona jest *gotowość i moc przebaczenia*, mająca swe stałe pokrycie w niewysłowionej wartości ofiary Syna.

▲ Żaden grzech ludzki *nie przewyższa* tej mocy ani jej nie ogranicza.

– Ograniczyć ją może tylko *od strony człowieka* brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, brak pokuty, trwanie w oporze i sprzeciwie wobec łaski i Prawdy, a zwłaszcza *wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusowego*” (DIM 13).

Czy przeświadczenie, które staje się dla każdego człowieka *nie wysychającym źródłem pewności*, iż dla samego Oblubieńca-z-Krzyża *nie ma większej radości*, jak gdy będzie mógł dla kolejnego grzesznika: *swej być może całkiem skalanej, najwyższą odrazę budzącej Oblubienicy* – okazać się jeden raz więcej *Zbawicielem* i właśnie *Oblubieńcem-z-Krzyża* (por. DzF 378) – miałyby nie stwarzać podstaw do *radości* z kolei z uzyskanego owocu Krwi tegoż Syna Bożego, Oblubieńca-z-Krzyża? Jest to Ten Baranek-Boży, ten *Oblubieniec-z-Krzyża*, który o sobie powiedział przez Jana Apostoła w Apokalipsie:

„... Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni – i żyjący.

Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków

I mam klucze śmierci i otchłani ...” (Ap 1,17n).

Oraz:

„Napisz: ‘Błogosławieni, którzy są wezwani
na ucztę godów Baranka’ ...” (Ap 19,9).

W tym sensie wstrząsająca i przerażająca tajemnica męki i ukrzyżowania Syna Bożego na Kalwarii, która stała się możliwa jedynie jako *dar Ojca Niebieskiego* dla rodziny człowieczej całej: *mężczyzny i kobiety*, których Bóg „od początku” umiłował *miłością oblubieńczą* i z którymi w swym Jednorodzonym Synu zawiera Nowe i Wieczne oblubieńcze przymierze, stała się z punktu widzenia człowieczego *tytułem* do niczym nie zmaconej, nadprzyrodzonej *radości*.

Sam Bóg *poślubił* utworzony przez siebie Kościół ! Jezus Chrystus w Kościele swoim – i *na mnie spogląda* wzrokiem Oblubieńca-z-Krzyża.

Jako Jego brat czy siostra, z którym – jak z każdym człowiekiem – Jezus Chrystus „przez Wcielenie swoje *jakoś się zjednoczył*” (GS 22), mogę zawsze *liczyć na Niego* i Jemu zawierzyć siebie „*w życiu, w umieraniu, i na to wszystko co nastąpi po śmierci*” (zob. wyż.: [Codzienne odnowienie zawierzenia Bożemu Miłosierdziu](#)).

Tym bardziej porywającą rzeczywistością stanie się fakt *oblubieńczego przymierza*, jakie Jezus Chrystus zawarł ze swoją Oblubienicą-Kościółem oraz tym samym z każdym-z-odkupionych, gdy będzie to dotyczyło *dwojga małżonków*, którzy mocą przyjętego Sakramentu stali się ‘*Kościółem-w-miniaturze*’.



5. Oblubieniec-z-Krzyża w nieprzerwanej modlitwie przebaczenia i łaski

Pozostaje jeszcze raz *utkwic wzrok* w Jezusie ukrzyżowanym. Nie może ulegać wątpliwości, że Jezus miał pełną świadomość tego, że przez swoją mękę i ukrzyżowanie pieczętuje Nowe i Wieczne Przymierze z rodziną człowieczą – i każdym z osobna człowiekiem.

– Zdawał sobie z całą Bożą i ludzką świadomością sprawę, że na krzyżu zawiera Przymierze typu *oblubieńczo-małżeńskiego* – w Bożym tego słowa znaczeniu. Jezus konający na Krzyżu, zdawać by się mogło opuszczony przez swojego Ojca, którego miłował tak czułą, synowską miłością całkowitego oddania, tym bardziej zaś *opuszczony w tej chwili przez tę swoją, umiłowaną*, za której życie i uświęcenie „*poświęca w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w Prawdzie*” (J 17,19), kona w straszliwych torturach.

A przecież On *nieprzerwanie się ... modli* ! Jezus i na Krzyżu: *kocha* – i *przebacza*. Modlitwa Jezusa w Jego męce i na krzyżu jest tak *krystalicznie czysta-przejrzysta* właśnie dlatego, że w tym niewyobrażalnym pohańbieniu swojej ludzkiej i Bożej godności, wśród nieopisanych tortur zadawanych Mu przez ... Jego ukochaną, oblubienicę, która „*nie wierzy w Niego*” (por. J 16,9), Jezus nadal całym sobą *kocha, przebacza, usprawiedliwia*.

Pomijając już inne z siedmiu ‘*Słów*’ z *Krzyża* (zob. wyż.: [Słowa Jezusa z krzyża: On Panem z krzyża](#)), jakie zanotowali Ewangeliści, szczególnie wstrząsające, ale tym bardziej *wzruszające*, jest to Jego *słowo przebaczenia i usprawiedliwienia* w stosunku do oprawców swej kaźni w Obliczu Ojca.

– Szczegół ten zapisał – jak zwykle w takich okolicznościach – Łukasz, lekarz-Grek, tak bardzo wrażliwy

na akcenty miłosierdzia i 'serca', jakie cechowały Jezusa:

„Gdy przyszli na miejsce, zwane 'Czaszką',
ukrzyżowali tam Jego [= Jezusa] i złoczyńców,
jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie.
Lecz Jezus mówił: 'Ojcze, *Przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*' ...” (Łk 23,34).



Objaśnienie

Jeśli Jezus rozpięty na krzyżu, skrwawiony, zeszpecony, opluty, w cierniowej koronie, bardzo prawdopodobnie z jednym okiem przebitym cierniem [informacja: drobiazgowo badania całunu Turyńskiego podjęte przez 3 profesorów okulistyki z Niemiec] był w stanie jeszcze z całym pokojem serca *przemawiać z wysokości krzyża*, zapewne dusząc się z powodu ramion napiętych do ostateczności i łapiąc powietrze ostatkiem sił, prawdopodobnie w zrywach-konwulsjach swych przybitych rąk i nóg – sam ten szczegół świadczy o Bożych mocach podtrzymujących szybko się wyczerpujące siły Jego ludzkiej natury.

Jesteśmy jeden raz więcej *zdumieni*, że Jezus nie wygłasza słów potępienia, nie pomści, nie rzuca złorzeczeń. Nawet w tym momencie, tak krańcowym, realizuje Jezus, Baranek Boży który gładzi grzech świata (J 1,29) swą misję *nie sędziego*, lecz Odkupiciela:

„Albowiem Bóg [= Ojciec] nie posłał swego Syna na świat po to,
aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony ...” (J 3,17).

Zdumiewa u Jezusa całkowite nie-myślenie o sobie! A byłoby ono tak bardzo zrozumiałe. Jezus wciąż precyzyjnie weryfikuje sobą – definicję 'miłości':

„W swej najgłębszej rzeczywistości miłość jest istotowo darem ...” (FC 14).

Istotnie, Jezus jest w swej męce i na krzyżu jednym *odwróceniem uwagi od swoich bólów i tortur*. Uwaga Jego skupia się natomiast przez cały czas na tych Jego, na tej Jego – umiłowanej, dla której stał się „*ofiara przebłagalna*” (1 J 2,2), ale tym bardziej *przymierzem oblubieńczym*.

Przypominają się słowa, jakie Jezus powiedział o sobie przez św. Faustynę Kowalską:

„Kiedy konałem na krzyżu, nie myślałem o sobie,
ale o biednych grzesznikach – i modliłem się do Ojca za nimi ...” (DzF 324; por. Łk 23,34).

W takich dopiero okolicznościach – w tym wypadku: krzyczącej niesprawiedliwości, mocą której Syn Boży został sądzony, skazany i wykonany został na Nim wyrok śmierci przez ukrzyżowanie, okazuje się, *ile warta jest zdolność przebaczenia i miłowania* nawet nieprzyjaciół.

– Ale i w tym wymiarze Jezus nie nakazuje swoim Uczniom niczego, czego by najpierw sam na sobie nie zweryfikował.

Zdajemy sobie sprawę, że dopiero wewnętrzne usposobienie *szczerego przebaczenia* również nieprzyjaciółom otwiera drogę do uzyskiwania jakichkolwiek łask od Boga *dla siebie*. Nie na darmo włączył Jezus w drugą część modlitwy „Ojcze Nasz” słowa:

„... I przebacz nam [Ojciec] nasze winy,
jak i my przebaczyliśmy tym, którzy przeciw nam zawinili ...” (Mt 6,12).

Wypada zdecydowanie podkreślić, że w greckim tekście Ewangelii Mateusza tego fragmentu użyty jest czasownik w czasie *przeszłym dokonanym*. Myśl zatem zawarta w tej prośbie Modlitwy Pańskiej, jest następująca – i konsekwentnie należałoby przekład samej modlitwy „Ojcze Nasz” odpowiednio

skorygować:

„... jako i my w tej chwili, kiedy się modlimy
odpuściliśmy już
tym, którzy przeciw nam zawinili ...”

[gr.: hos kai hymeis aphekamen (od: apheimen) tois opheilétais hymón].

Innymi słowy człowiek, który by się chciał modlić, a już uprzednio, przed rozpoczęciem tej modlitwy, *nie* przebaczył swojemu nieprzyjacielowi, sam by dla siebie blokował wysłuchanie swych prośb u Boga (zob. również już wyż.: [Modlitwa Przebaczenia](#)).



PODSUMOWANIE

Jezus Oblubieniec-z-Krzyża



W podsumowaniu rozważań o Jezusie, Oblubieńcu-z-Krzyża swej Mistycznej Oblubienicy, zdumieni jesteśmy krystaliczną czystością postawy i intencji Syna Bożego na krzyżu.

- ♦ W męczarniach swojego ukrzyżowania jest On cały *nie*-myśleniem o sobie. Jest modlitwą i Bożym pokojem, jakiego „*świat dać nie może*” (por. J 14,27).
- ♦ Jezus na krzyżu jest miłością, przebaczeniem i usprawiedliwieniem oprawców w Obliczu Ojca.
- ♦ Jest On Oblubieńcem, który oddaje siebie w całkowitości daru dla swej umiłowanej, w najmniejszej mierze nie bacząc na jakąkolwiek swoją korzyść, czy tym bardziej przyjemność.

Jego Boża i Ludzka uwaga koncentruje się cały czas:

- Z jednej strony oczywiście na Ojcu i Jego zamyśle: zawarcia Nowego i Wiecznego *przymierza* z Rodziną Człowieczą całą.

● Z drugiej jednak strony uwaga Jego skupia się tak bardzo na dobru swojej umiłowanej, wciąż niewiernej oblubienicy, że nie pozwala Mu to myśleć o czymkolwiek innym.

● Jezus jest dla niej całym darem swojego Ciała, darem swojej Krwi odkupienia i przymierza. Byle Ona ... nie tylko „nie zginęła, ale miała życie – wieczne” (por. J 3,16), a ponadto stała się – właśnie jako Jego Oblubienica: „święta i nieskalana” (por. Ef 5,27).

Oto przez Ojca Niebieskiego – Ludowi Bożemu zaofiarowana uroczystość nieodwołalnych, definitywnych zaślubin Syna Bożego ze swoją Oblubienicą: *Ludem Nowego i Wiecznego Przymierza*. Bóg daje na to „wesele” nie byle kogo, ale swojego własnego, Jednorodzonego Syna: swoje Słowo.

Jednocześnie zaś nie żąda żadnego ‘posagu’ ślubnego ze strony Młodej Pani. Posag ten postawi sam Syn Boży – wbrew przyjętemu zwyczajowi weselnemu.

– Jezus, Syn Boży i Syn Człowieczy, złoży na szalę *nie* jakąkolwiek ‘rzecz-majątek’. Przeciwnie, na ‘posag ślubny’ Panny Młodej złoży On *samego siebie*.

Będzie to ‘Posag Ślubny’ na miarę wielkości i godności Syna Bożego: „Króla królujących i Pana panujących, jedyne, mającego nieśmiertelność ...” (por. 1 Tym 6,15n).

Darem tym okaże się „... Ciało Moje za życie świata” (J 6,51).
Oraz Krew Jego Odkupienia.

Spożywanie tegoż Bożego Ciała i picie Jego Krwi stanie się warunkiem życia wiecznego:

„Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, *ma życie – wieczne*,
a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).



RE-Lektura: cz.VI, rozdz. 1-c (kolejna RE-lektura)

Stadniki, 28.VIII.2015.

Stadniki, 17.X.2015.

Stadniki, 30.XI.2015.

Tarnów, 22.VIII.2016.

Tarnów, 13.VII.2017.



F. TRÓJCA ŚWIĘTA W MECE SYNA BOŻEGO

[1. Bóg Ojciec w Męce swego Jednorodzonego Syna](#)

[Tabela. Ty Moja! Zrobię wszystko, żebyś życie miała ...!](#)

[2. Udział Ducha Świętego w męce Syna Bożego](#)

[3. Syn Boży w przeżywaniu daru-siebie-samego na krzyżu przymierza](#)

[4. Oblubieniec-z-Krzyża w pełnej miłości modlitwie męki](#)

[5. Wierność Jezusa zleconej sobie trudnej misji aż do krzyża](#)

G. UCZTA WESELNA JEZUSA, BOŻEGO OBLUBIEŃCA-Z-KRZYŻA

[1. Wytrwale potwierdzany status ‘Oblubienica’](#)

[2. Radość weselna o godzinie uwielbienia Oblubienca-z-Krzyża](#)

[Fot7a14. Pierwsza Komunia św. synka u Górali](#)

[3. Smutek który przemieni się w radość](#)

[4. Radość z pewności uzyskanego odkupienia](#)

[5. Oblubieniec-z-Krzyża w nieprzerwanej modlitwie przebaczenia i łaski](#)

[Fot7a15. Dwie uśmiechnięte panienki z Indii](#)

[PODSUMOWANIE: Jezus Oblubieniec-z-Krzyża](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Fot7a11. Dziewczynka obejmuje Jana Pawła II](#)

[Fot7a12. Etna w wybuchu żaru lawy](#)

[Fot7a13. Etiopia: głód i umierające z głodu dzieci](#)

🔸 [Część VII. POZWÓL JEZU, OBLUBIEŃCZE-Z-KRZYŻA, SPOJRZEĆ NA MAŻEŃSTWO](#)

[TWOIM WZROKIEM.](#)

[I przyjąć rozwiązanie Twoje – w przygotowaniu się do małżeństwa:](#)

[Sakramentu małżeństwa](#)

🔹 [Wprowadzenie do 'klimatu' części siódmej](#)

📄 [Rozdz. 1. BOŻY OBLUBIENIEC W ODDANIU SIEBIE OBLUBIENICY „DO KOŃCA” NA KRZYŻU](#)

[Wierność-MIŁOŚCI: by Oblubienica nie zginęła, lecz miała życie - wieczne](#)

🔹 [Wprowadzenie do rozdziału pierwszego](#)

🔵 [A. MAŁŻEŃSTWO – DOMENA WŁASNOŚCIOWA BOŻA](#)

🔹 [1. Teren własnościowy Boży: święty](#)

🔹 [2. Nasilająca się walka o 'rząd dusz' małżeństw i rodzin](#)

🔹 [3. Bóg w zwycięstwie życia i miłości](#)

🔹 [4. Zamysł uwidocznienia Bożej miłości poprzez małżeństwo](#)

🔵 [B. JEZUS W ODDANIU SIEBIE NA POKARM I NAPOJ](#)

🔹 [1. Mówienie o Bogu a intymność małżeńska ...](#)

🔹 [2. Oblubieńcza miłość Jezusa na krzyżu w Bożym stylu miłowania](#)

🔸 [Tabela. By miłość - miłością była...](#)

🔹 [3. Mężowie miłujcie żony jak Chrystus umiłował Kościół](#)

🔹 [4. Wyrzucony z winnicy dziedzic, pan młody, syn króla, baranek](#)

🔵 [C. ZAPOWIEDZI DRAMATYCZNEGO KRESU ŻYCIA JEZUSA](#)

🔹 [1. Uczta na tej Górze: z tłustego mięsa, wybornych win ...](#)

🔹 [2. Zgoda na przerażające okoliczności oczekiwanego spełnienia](#)

🔹 [3. Dramat tortur czy radość uczty weselnej](#)

🔹 [4. Bóg który daje człowiekowi wszystko co z siebie dać mógł](#)

🔹 [5. Cena nieskończoności – za życie ... wieczne umiłowanej](#)

🔹 [6. Modlitwa męki Chrystusa](#)

🔵 [D. ZAŚLUBINY BOŻEGO OBLUBIENCA-Z-KRZYŻA Z KOŚCIOŁEM-OBLUBIENICĄ](#)

🔹 [1. Show ukrzyżowania – a Jezus łączący się w dwoje-jednym-Ciałem z Kościołem](#)

🔸 [Tekst J 17.27: By miłość którą Ty Mnie umiłowateś, w nich była i Ja w nich](#)

🔸 [Tekst J 18.37: Jezus Król - Prawda](#)

🔸 [Tekst Pnp 3.11: Matka ukoronowała króla Salomona w dniu jego wesela-radości](#)

🔸 [Tekst J 17.26: Objawiłem Imię Twoje ludziom](#)

🔹 [2. Akt urzędowych zaślubin Syna Bożego z Kościołem-Oblubienicą](#)

🔸 [Tabela. Małżonkiem ci jest Twój Stworzyciel \(Iz 54.5\)](#)

🔸 [Tabela. Kocham Cię, Ty Moja ... odkupiona: poślubiam Cię](#)

🔹 [3. Brzmienie zgody 'małżeńskiej'-z-krzyża](#)

🔸 [Tabela. Zgoda 'małżeńska' Oblubienica-z-Krzyża](#)

🔵 [E. „A JA, GDY ZOSTANĘ NAD ZIEMIĘ WYWYŻSZONY, PRZYCIĄGNĘ WSZYSTKICH DO SIEBIE”](#)

🔹 [1. „Zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż ...”](#)

🔹 [2. Pełnia przytomności i panowanie nad sytuacją u Oblubienica-z-Krzyża](#)

🔸 [Tabela. Ślubuję Ci ... miłość, wierność ... Oraz że Cię nie opuszczę ...](#)

🔸 [Tabela. Dziś ze Mną będziesz w raju](#)

🔸 [Tabela. Ojciec przebacz im...](#)

🔸 [Tabela. Oto syn Twój! Oto Matka Twoja \(J 19.26n\)](#)

🔵 [F. TRÓJCA ŚWIĘTA W MĘCE SYNA BOŻEGO](#)

🔹 [1. Bóg Ojciec w męce swego Jednorodzonego Syna](#)

🔸 [Tabela. Ty Moja! Zrobię wszystko, żebyś życie miała ...!](#)

◇ 2. Udział Ducha Świętego w mecie Syna Bożego
◇ 3. Syn Boży w przeżywaniu Ddaru-siebie na krzyżu przymierza
◇ 4. Oblubieniec-z-Krzyża w pełnej miłości modlitwie męki
◇ 5. Wierność Jezusa w zleczonej sobie trudnej misji aż do krzyża
● G. UCZTA WESELNA JEZUSA, BOŻEGO OBLUBIENCA-Z-KRZYŻA
◇ 1. Wytrwale potwierdzany status 'Oblubieńca'
◇ 2. Radość weselna w godzinę uwielbienia Oblubieńca-z-Krzyża
◇ 3. Smutek który przemieni się w radość
◇ 4. Radość z pewności uzyskanego odkupienia
◇ 5. Oblubieniec-z-Krzyża w nieprzerwanej modlitwie przebaczenia i łaski
● PODSUMOWANIE: Jezus OBLUBIENIEC-Z-KRZYŻA

[.Powrót: SPIS TREŚCI](#)